

**H HARLEQUIN**<sup>®</sup>  
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE<sup>®</sup>

EXTRA



PIĘKNA  
HAKERKA

CATHY WILLIAMS

**Cathy Williams**

# **Piękna hakerka**

*Tłumaczenie:  
Janusz Maćczak*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Lesley Fox zajechała powoli przed najbardziej imponujący budynek, jaki kiedykolwiek widziała. Jej podróż przebiegła gładko. Był poniedziałek, połowa sierpnia, a ona zmierzała w kierunku przeciwnym do natężenia ruchu, więc w niespełną godzinę dotarła ze swojego londyńskiego mieszkania przy Ladbroke Grove do tej rezydencji wyglądającej jak z okładki magazynu „Piękny dom” – z bramą z kutego żelaza, trzypasmową aleją dojazdową i połączeniami nieskazitelnie wypielegnowanych trawników.

Oczywiście wiedziała, że właściciel jest nadzwyczaj bogaty. Gdy zaproponowano jej tę pracę, natychmiast zebrała o nim informacje w internecie.

Alessio Baldini był Włochem, jednak od dawna mieszkał w Wielkiej Brytanii. Dowiedziała się, że posiada liczne firmy, lecz w gruncie rzeczy interesowało ją tylko to, czy ten człowiek rzeczywiście istnieje i czy dotyczące go fakty pokrywają się z tym, co usłyszała od Stana.

Przyjmowanie zleceń z trzeciej ręki bywa niekiedy ryzykowne, zwłaszcza w jej niszowej ubocznej profesji. Jak mawia jej ojciec, dziewczyna nigdy nie może być dość ostrożna.

Wysiadła z mini coopera i rozejrzała się po pięknym otoczeniu. W internecie nie znalazła żadnych zdjęć tej posiadłości, toteż zaskoczyła ją wytworność tego miejsca. Poczula się nagle niepewnie w swoim zwykłym ubraniu: lekkich wojskowych spodniach, płóciennych pantoflach i wypłowiałym podkoszulku z nazwą grupy rockowej, na której koncercie była przed pięcioma laty. Odniosła wrażenie, że tutaj nie toleruje się niedbałego ubioru, i pożałowała, że nie zebrała więcej informacji o mężczyźnie, z którym miała się spotkać.

Przed przyjazdem przejrzała pobieżnie w internecie kilka długich artykułów na jego temat i ledwie zwróciła uwagę na nieliczne zdjęcia, na których widniał pośród podobnych sobie bogatych nudziarzy w identycznych oficjalnych garniturach.

Wzięła z samochodu laptop i zatrzasnęła drzwiczki.

Przyjechała tutaj tylko ze względu na Stana. Nie potrzebowała pieniędzy. Wystarczało jej na spłaty kredytu hipotecznego zaciągniętego na zakup niewielkiego mieszkania. Nie kupowała modnych strojów, bo nie miała figury

przyciągającej męskie spojrzenia. Zresztą niezbyt interesowała się mężczyznami - albo raczej, jak przyznawała szczerze przed samą sobą, mężczyźni niezbyt interesowali się nią. Nie wyjeżdżała też na kosztowne urlopy do egzotycznych krajów.

Zarabiała aż niezbyt dobrze w swojej pełnoetatowej pracy projektantki stron internetowych i właściwie niczego jej nie brakowało.

Ale Stan był długoletnim przyjacielem jej ojca z Irlandii. Kiedy po ukończeniu uniwersytetu przeprowadziła się do Londynu, zaopiekował się nią, więc miała wobec niego dług wdzięczności.

Pomyślała teraz, że przy odrobinie szczęścia szybko upora się z tym zleceniem. Odetchnęła głęboko i przyjrzała się imponującej, zabytkowej kamiennej rezydencji porośniętej bluszczem. Nie przepadała za tego rodzaju ostentacyjnymi przejawami bogactwa, jednak musiała niechętnie przyznać, że ta budowla ma swój urok. Oczywiście właściciel okaże się znacznie mniej uroczy. Bogacze zawsze uważają się za Bóg wie kogo. W trakcie swojej pracy poznała kilku i wiedziała, czego się spodziewać.

Zamiast dzwonka była olbrzymia kołatka na drzwiach. Lesley uderzyła nią i czekała na pojawienie się kamerdynera czy lokaja, który wpuści ją do środka.

Zastanawiała się, jak wygląda właściciel. Majętny Włoch, zapewne brunet, z wyraźnym cudzoziemskim akcentem. Być może niski, co będzie trochę krępujące, gdyż Lesley miała ponad metr osiemdziesiąt wzrostu i wiedziała z doświadczenia, że mężczyźni nie cierpią kobiet wyższych od nich. Prawdopodobnie elegancki, w kosztownym włoskim garniturze i drogich włoskich butach.

Drzwi otworzył mężczyzna, na widok którego Lesley na kilka chwil odebrało mowę. Był po prostu piękny. Wyższy od niej o kilkanaście centymetrów, ubrany w sprane dżinsy i granatową koszulkę polo, bosy. Miał kruczoczarne włosy zaczesane do tyłu i urodziwą twarz o wyrazistych rysach. Zmierzył ją przeciągłym spojrzeniem czarnych oczu, pod którym oblała się rumieńcem.

- Kim jesteś? - zapytał głębokim, zmysłowym głosem.

Lesley oprzytomniała i odchrząknęła. Przypomniała sobie, że mężczyźni nie powinni jej onieśmielać, nawet tak oszałamiająco przystojni. Pochodziła z rodziny, w której matka zmarła w jej wczesnym dzieciństwie. Lesley była jedyną córką i miała pięciu braci. Dorastała, chodząc na mecze rugby, oglądając

w telewizji futbol, wspinając się na drzewa i eksplorując wspaniałe dzikie irlandzkie okolice z braćmi, którzy dawali jej niezłą szkołę, nie zawsze tolerując młodszą siostrę włóczącą się razem z nimi.

Potrafiła radzić sobie z mężczyznami. W gruncie rzeczy wiodła życie chłopaka!

- Hm... przyjechałam tu w związku z pańskim... Nazywam się Lesley Fox - wyjąkała i ponieważ wyciągnęła rękę, a potem cofnęła ją, gdy nie odwzajemnił jej gestu.

- Nie spodziewałem się dziewczyny - rzekł Alessio, przyglądając jej się przenikliwie.

W istocie oczekiwał Lesa Foxa, mężczyzny, zapewne rówieśnika Roba Dawsona, jego informatyka. Rob Dawson był grubym czterdziestokilkulatkiem i Alessio spodziewał się kogoś podobnego.

Zamiast tego miał przed sobą krótko ostrzyżoną dziewczynę o tyczkowatej chłopięcej figurze i czekoladowych oczach, ubraną w workowate, brudnozielone spodnie z mnóstwem kieszeni, wyblakły podkoszulek i płócienne pantofle.

Nie pamiętał, kiedy ostatnio widział kobietę, której ubiór świadczyłby o takim pogardliwym lekceważeniu wymogów mody. Kobiety, z jakimi się stykał, starały się za wszelką cenę wyrzeć na nim wrażenie swoim wyglądem, miały zawsze nieskazitelny makijaż i najmodniejsze seksowne stroje.

- Przykro mi, że pana rozczarowuję, panie Baldini - powiedziała chłodno Lesley. - Zakładam, że jest pan panem Baldini, a nie jednym z jego służących mających opryskliwym zachowaniem odstraszać gości.

- Kiedy poprosiłem Dawsona, żeby polecił kogoś, kto mógłby mi pomóc rozwiązać mój aktualny niewielki problem, spodziewałem się, że przyśle osobę trochę starszą i bardziej doświadczoną.

- Tak się składa, że jestem bardzo dobra w tym, co robię.

- To nie rozmowa kwalifikacyjna, więc nie mogę zapytać o referencje. Jednak ponieważ wygląda pani, jakby dopiero co skończyła szkołę, chciałbym się dowiedzieć o pani nieco więcej, zanim przedstawię sytuację.

Lesley pohamowała irytację. Nie potrzebowała pieniędzy, nawet jeśli stawka za godzinę, jaką jej obiecano, była oszałamiająca. Nie musiała stać tu i wysłuchiwać, jak ten cudzoziemiec wypytuje ją o kwalifikacje dotyczące pracy, na której wcale jej nie zależy. Ale znowu przypomniała sobie o Stanie

i o wszystkim, co dla niej zrobił, i powściągnęła chęć, by bez słowa wsiąść do samochodu i wrócić do Londynu.

- Proszę wejść - rzucił Alessio i odstąpił na bok, a ona po krótkim wahaniu weszła.

Znalazła się w olbrzymim marmurowym holu. Na podłodze leżał puszysty perski dywan, a ściany zdobiły nowoczesne obrazy, które jednak zaskakująco pasowały do tego zabytkowego wnętrza. Wielkie schody rozgałęziały się w dwóch kierunkach, a drzwi wiodły do zapewne licznych pomieszczeń w skrzydłach rezydencji.

Lesley znowu poczuła się niestosownie ubrana. Wprawdzie Baldini nosił się swobodnie, lecz była to elegancka, kosztowna swoboda bogacza.

- Duży dom jak dla jednej osoby - zauważyła, rozglądając się z nieskrywanym podziwem.

- Skąd pani wie, że nie mam licznej rodziny?

- Ponieważ zebrałam informacje o panu - odpowiedziała szczerze. Spojrzała na Alessia i znowu uderzyła ją jego mroczna, posępna uroda. - Kiedy wykonuję pracę na zlecenie, zazwyczaj staram się przeprowadzić wstępne rozpoznanie terytorium.

- Proszę za mną. Możemy usiąść w ogrodzie. Polecę Violet, żeby przyniosła nam coś do picia. Czy jadła już pani lunch?

Lesley zastanowiła się nad tym. Nie przywiązywała wagi do regularnych posiłków, choć stale przyrzekała sobie to zmienić. Gdyby więcej jadła, może przestałaby być taka chuda.

- Kanapkę przed wyjazdem - odpowiedziała. - Ale chętnie wypiję filiżankę herbaty.

- Wciąż nie przestaje mnie dziwić, że wy, Anglicy, nawet w gorący letni dzień wolicie herbatę niż coś zimnego.

- Nie jestem Angielką, lecz Irlandką. Mimo to rzeczywiście lubię herbatę.

Alessio się uśmiechnął, dzięki czemu wydał się Lesley jeszcze bardziej pociągający. Zamrugła zakłopotana i odepchnęła to wrażenie.

- To moja ulubiona rezydencja - oznajmił, prowadząc Lesley korytarzem w kierunku wielkich drzwi wiodących na dwór. - Staram się bywać tu jak najczęściej, chociaż większość czasu spędzam w Londynie albo w interesach za granicą.

- A kto dba o tę posiadłość w trakcie pańskiej nieobecności?

- Zatrudniam do tego ludzi.

- Czyż to nie marnotrawstwo? - spytała.

Alessio odwrócił się i przyjrzał jej się z mieszaniną irytacji i rozbawienia.

- W jakim sensie?

- Wobec olbrzymich problemów mieszkaniowych w tym kraju wydaje się absurdem, by jeden człowiek miał tylko dla siebie taki wielki dom.

- Chodzi pani o to, że powinienem podzielić go na milion klitek dla kłozardów? - Zaśmiał się sucho i zmienił temat. - Czy mój pracownik wyjaśnił pani istotę problemu?

Lesley zmarszczyła brwi. Spodziewała się, że jej uwaga może go urazić, jednak Alessio najwyraźniej niewiele sobie robił z jej opinii.

- Pański pracownik skontaktował się ze Stanem, przyjacielem mojego ojca. A Stan powiedział mi tylko, że chodzi o trudną sytuację wymagającą rozwiązania. Nie podał żadnych szczegółów.

Baldini otworzył drzwi i wyszli do wspaniałego ogrodu na tyłach rezydencji. Wysokie drzewa okalały rozległy, nienagannie utrzymany trawnik. Po jednej stronie znajdował się kort tenisowy, a za nim Lesley dostrzegła basen z niskim, nowoczesnym budynkiem, zapewne przebieralnią. Na obszernym patiu drewniane fotele stały wokół stolika ze szklanym blatem. Kiedy usiedli, zjawiała się kobieta w średnim wieku. Alessio polecił jej, żeby przyniosła herbatę, jakiś zimny napój dla niego i coś do jedzenia.

- A więc człowiek, do którego zwrócił się mój pracownik, jest przyjacielem pani ojca - zagadnął, gdy służąca się oddaliła.

- Tak. Stan dorastał z moim tatą, a gdy po ukończeniu uniwersytetu przeniosłam się do Londynu, on i jego żona zaopiekowali się mną i przyjęli mnie pod swój dach, dopóki nie znalazłam mieszkania. Zapłacili nawet za nie pierwszą trzymiesięczną ratę, ponieważ wiedzieli, że mojego ojca z trudem byłoby na to stać. Tak więc wiele zawdzięczam Stanowi i właśnie dlatego przyjmę to zlecenie, panie Baldini.

- Proszę, mów mi Alessio. A zatem pracujesz jako...?

- Projektantka stron internetowych, ale od czasu do czasu przyjmuję prywatnie zlecenia jako hakerka. Firmy zatrudniają mnie do sprawdzania, czy ich zabezpieczenia sieciowe są nienaruszone i bezpieczne. Jeśli coś można

zhakować, ja potrafię się w tym rozeznąć.

- To zajęcie rzadko jest kojarzone z kobietami - mruknął, a gdy Lesley się nastroszyła, dodał: - Nie zamierzałem cię urazić, po prostu stwierdzam fakt. W moim dziale informatycznym pracuje parę kobiet, jednak zatrudniam tam głównie mężczyzn.

- Dlaczego nie zleciłeś rozwiązania problemu któremuś ze swoich pracowników?

- Ponieważ to delikatna, prywatna sprawa i nie chcę rozgłaszać jej w mojej firmie. A więc projektujesz strony internetowe i twierdzisz, że możesz złamać każde zabezpieczenie.

- Owszem, chociaż nie jestem mężczyzną.

Alessio usłyszał w jej głosie defensywną nutę, która go zaciekała. Jego stosunki z przedstawicielkami płci pięknej przebiegały według przewidywalnych, ustalonych schematów. Jeden błąd popełniony w wieku osiemnastu lat wystarczył, by Alessio nabrał trzeźwego sceptycyzmu wobec kobiet.

- Może przedstawi mi sytuację - powiedziała Lesley.

Czuła podekscytowanie na myśl o rozwiązaniu kolejnego problemu i ledwie zauważyła, że służąca postawiła przed nią kubek herbaty i talerz ciastek.

- Od kilku tygodni otrzymuję anonimowe mejle - wyrzucił z siebie Baldini, nieco zakłopotany koniecznością przyznania, że stanął wobec problemu, którego nie potrafi sam rozwiązać.

- Czy przychodzą w regularnych odstępach czasu?

- Nie. Z początku je ignorowałem, ale ostatnie były... jak to określić? Dość agresywne. - Sięgnął po dzbanek i nalał sobie lemoniady. - Skoro mnie sprawdziłaś, prawdopodobnie wiesz, że posiadam kilka firm informatycznych. Jednak przyznaję, że moja wiedza dotycząca komputerów jest nikła.

- Właściwie nie mam pojęcia, jakie firmy posiadasz. Sprawdzalam cię, by się dowiedzieć, czy nie wiąże się z tobą coś podejrzanego. Zawsze tak robię.

- Podejrzanego? Sądziłaś, że mogłbym być kimś nieuczciwym?

Alessio wydawał się tak autentycznie zszokowany i urażony, że Lesley nie zdołała powstrzymać wybuchu śmiechu.

- Szukałam informacji o podejrzanych transakcjach, powiązaniach z mafią... wiesz, tego rodzaju rzeczach. Ale okazałeś się czysty.

Alessio niemal zachłusnął się lemoniadą.



- Powiązaniach z mafią? Dlatego, że jestem Włochem? To absurdalne!

Lesley z zakłopotaniem wzruszyła ramionami.

- Nie lubię ryzykować.

- Przez całe życie nie zrobiłem niczego nieuczciwego. Prowadzę całkowicie legalną działalność i skrupulatnie płacę podatki. Sugerowanie, że mógłbym mieć kontakty z mafią, tylko dlatego, że jestem Włochem...

Usiadł wyprostowany i wpatrzył się w nią. Lesley zwalczyła bardzo dziewczęce zaciekawienie tym, co on myśli o niej jako kobiecie, a nie utalentowanej hakerce. Zaczerwieniła się nagle. Aby to zatuszować, wypła łyk gorącej herbaty i skrzywiła się. Zastanawianie się, co mężczyźni o niej myślą, nie było w jej stylu. W gruncie rzeczy wiedziała, co myślą. Przez całe życie zdawała sobie sprawę, że uważają ją za chłopczycę. Nawet jej typowa męska praca utwierdzała ją w tym przekonaniu.

Nie, jest zbyt wysoka, koścista i pyskata, by wzbudzić erotyczny pociąg w jakimkolwiek facecie, a zwłaszcza tak zabójczo urodziwym jak Alessio Baldini.

- Naoglądałaś się zbyt wielu gangsterskich filmów - powiedział. - Niewątpliwie musiałaś o mnie słyszeć?

Był tego pewien, ponieważ w gazetach stale pojawiały się wzmianki o nim, zazwyczaj w związku z wielkimi transakcjami biznesowymi, a niekiedy w rubrykach towarzyskich, opatrzone zdjęciami, na których widniał zawsze z jakąś seksbombą uwieszoną u jego ramienia.

- Nie - odparła Lesley.

- Nie? - spytał z niedowierzaniem.

- Z pewnością sądzisz, że każdy o tobie słyszał, ale ja nie czytam gazet.

- Nawet kolumn towarzyskich?

- Zwłaszcza ich - rzuciła zjadliwie. - Nie wszystkie dziewczyny interesują się wyczynami celebrytów.

Usiłowała przywołać znajome uczucie satysfakcji z powodu tego, że nie jest jedną z tych mizdrzących się kobiet, które chłoną głupie plotki o bogatych i sławnych, lecz z jakiegoś powodu nie udało jej się to. Zapragnęła nagle stać się taką rozchichotaną dziewczyną, która potrafi trzepotać rzesami i zwrócić na siebie uwagę sympatycznych facetów, a nie bystrą chłopczycą trzymającą się na uboczu. Zapragnęła dostać się do tego niewidzialnego klubu, z którego zawsze była wykluczona, bo nie знаła odpowiedniego hasła.

Stłumiła rozczarowanie sobą i gniew z powodu tego, że siedzący naprzeciwko niej mężczyzna wzbudził w niej takie odczucie. Już dawno zwalczyła wszelkie wątpliwości dotyczące własnej urody i była całkowicie zadowolona ze swojego wyglądu. Być może nie podoba się każdemu mężczyźnie, a już z pewnością nie temu, ale jej czas nadejdzie i znajdzie odpowiedniego partnera. Miała dopiero dwadzieścia siedem lat. Jej kariera zawodowa dopiero nabierała rozpędu i Lesley nie zamierzała pozwolić, by przeszkodził jej w tym jakikolwiek facet.

Zastanawiała się, dlaczego ich rozmowa zбочyła na takie nieistotne tematy, i postanowiła powrócić do sedna sprawy.

- Mówiłeś o tych mejlach - przypomniała Alessiowi.

Westchnął ciężko.

- Pierwszych kilka było dość niewinnych. Zawierały tylko mgliste aluzje o posiadaniu informacji, która mogłaby mnie zainteresować. Nic niepokojącego.

- Stale dostajesz tego rodzaju mejle?

- Jestem bogatym człowiekiem i otrzymuję wiele mejli niezwiązanych z moją pracą - rzekł z cierpkim uśmiechem. - Mam kilka kont mejlowych, a moja sekretarka potrafi doskonale odsiewać wszelkie śmiecie.

- A jednak te mejle jakoś się przedostały?

- Przyszły na mój prywatny adres mejlowy znany niewielu osobom.

- Rozumiem. - Lesley zmarszczyła brwi i wpatrzyła się w przestrzeń. - A więc później ton tych mejli się zmienił?

- Kilka dni temu nadeszło pierwsze żądanie pieniędzy. Nie zrozum mnie źle. Często otrzymuję prośby o wsparcie finansowe, jednak zazwyczaj przychodzą zwykłą drogą. Ktoś chce, żebym sponsorował jakiś projekt, organizacje charytatywne proszą o datki, małe firmy proponują zainwestowanie w nie, a poza tym nagabuje mnie też wielu czubków przedstawiających najdziwaczniejsze propozycje.

- I twoja sekretarka zajmuje się wszystkimi tymi sprawami?

- Tak. Zazwyczaj po prostu usuwa te teksty z komputera. Niektóre prośby docierają do mnie, lecz zasadniczo utrzymujemy kontakty z wiarygodnymi organizacjami charytatywnymi, którym przekazujemy znaczne sumy, a wszystkie propozycje inwestycji są automatycznie przesyłane do działu finansowego mojej korporacji.

- Ale te mejle prześlizgnęły się przez tę sieć i dotarły na twój prywatny adres.

Przychodzi ci do głowy, w jaki sposób nadawca mógł go zdobyć? – spytała Lesley.

Zaczynała przypuszczać, że to problem trochę spoza obszaru jej zawodowego doświadczenia. Hakerzy zazwyczaj szukają informacji albo usiłują zaatakować konta internetowe, jednak ta sprawa miała wyraźnie osobisty charakter.

– Nie sądzisz, że byłoby lepiej zwrócić się do policji? – podsunęła.

Alessio zaśmiał się sucho. Wypił łyk lemoniady i spojrzał na Lesley znad brzegu szklanki.

– Cenię sobie prywatność, a w takim przypadku sprawa natychmiast dostałaby się do mediów. Dziennikarze mają w policji swoich informatorów.

– Więc moje zadanie polega na odszukaniu nadawcy tych mejli?

– Właśnie.

– A w jakim momencie zamierzasz osobiście wkroczyć w tę sprawę? – spytała.

– Oświadczam, że nie przyjmę tego zlecenia, jeśli istnieje jakakolwiek możliwość, że mogłbyś podjąć... gwałtowne kroki.

Alessio rozparł się w fotelu i splótł palce na brzuchu.

– Zapewniam cię, że nie podejmę żadnych, jak to ujęłaś, gwałtownych kroków.

Wciąż podejrzewasz, że należę do mafii, tak? Trzymam pod łóżkiem stertę broni i mam na usługach płatnych morderców?

Lesley oblała się rumieńcem, który wydał się Alessiowi dziwnie pociągający. Może dlatego, że tak bardzo starała się uchodzić za twardą.

– Czy sprawiam na tobie wrażenie człowieka zdolnego do przemocy? – zapytał.

– Niczego takiego nie powiedziałam. Po prostu jestem ostrożna.

– Czy wcześniej zetknęłaś się z jakimiś podejrzanymi sprawami?

– Co masz na myśli?

– Oznajmiłaś, że na wszelki wypadek mnie sprawdziłaś. Teraz ja robię to samo wobec ciebie. A więc, czy twoja ostrożność wynika z tego, że miewałaś w przeszłości złe doświadczenia?

– Jestem z natury ostrożna – powiedziała Lesley. Odetchnęła głęboko i wyznała: – I tak, rzeczywiście miałam parę niedobrych doświadczeń. Kilka miesięcy temu poproszono mnie, żebym wyświadczyła przysługę znajomemu mojego przyjaciela. Jak się okazało, chciał, żebym włamała się do konta bankowego jego byłej żony i dowiedziała się, na co ona wydaje pieniądze. Kiedy odmówiłam, zaczął się zachowywać agresywnie.

- Zachowywać się agresywnie?

- Odrobinę za dużo wypił i uznał, że jeśli trochę mnie przyciśnie, zrobię to, czego chciał. - Obawiając się, że Alessio może zwątpić w jej profesjonalizm, dodała rzeczowym tonem: - Oczywiście to była irytująca sytuacja, ale poradziłam sobie z nią.

- Więc potrafisz sobie radzić z agresywnymi mężczyznami - rzekł zafascynowany Alessio. Czuł się, jakby napotkał kogoś z innej planety. Lesley pomimo delikatnych rysów i cery najwyraźniej nie przypominała żadnej kobiety, jaką kiedykolwiek znał. - Powiedz, jak to zrobiłaś - poprosił z autentycznym zaciekawieniem.

Zobaczył, że zmiotła już połowę ciastek z talerza. Miała zdrowy apetyt! Powiódł spojrzeniem po jej figurze i chociaż Lesley ubierała się w sposób demonstracyjnie kontestujący wymogi mody, spostrzegł, że jest smukła i zgrabna.

Lesley zorientowała się, że Alessio się jej przygląda. Instynktownie zapragnęła się skulić, lecz zamiast tego starała się przybrać swobodną pozę.

- Mam czarny pas karate - wyjaśniła.

Alessio na chwilę zamilkł oszołomiony.

- Naprawdę?

- Tak. - Wzruszyła ramionami i wytrzymała jego zaskoczone spojrzenie. - I nie ma w tym niczego niezwykłego. Na moim kursie było wiele dziewczyn. Oczywiście kilka z nich odpadło, gdy zaczęły się zaawansowane ćwiczenia.

- Kiedy odbyłaś ten kurs?

Lesley zastanawiała się czasami, co karate ma wspólnego z pracą, jaką wykonuje. Z drugiej strony, nie szkodzić w razie konieczności dowieść, że nie jest kobietą, z którą można bezkarnie zadzierać.

- Zaczęłam w wieku dziesięciu lat i kontynuowałam z paroma przerwami jako nastolatka.

- A więc gdy inne dziewczyny eksperymentowały z makijażem, ty uczyłaś się szlachetnej sztuki samoobrony.

Lesley poczuła ukłucie zakłopotania, ponieważ słowa Alessia trafiły w jej czuły punkt, w samo sedno niepewności co do samej siebie.

- Myślę, że każda kobieta powinna umieć fizycznie się obronić.

- To nadzwyczaj chwalebna ambicja - mruknął Alessio. - Dokończmy tę

rozmowę w moim gabinecie - zaproponował. Dopiół zimny napój, wstał i popatrzył w głąb ogrodu. - Przypuszczam, że twoja matka musiała być kobietą o mocnym charakterze, skoro wpoila ci takie zasady.

- Moja matka zmarła, gdy miałam trzy lata. Wracała rowerem z zakupów i zginęła potrącona przez samochód, którego kierowca zbiegł z miejsca wypadku.

Alessio znieruchomiał ze wzrokiem utkwionym w Lesley. Odwzajemniła jego spojrzenie.

- Proszę, nie mów żadnego komunału w rodzaju: „Przykro mi” - rzekła. - To się wydarzyło już dawno temu.

- Nie zamierzałem niczego takiego powiedzieć - odparł cicho.

- Ojciec wywarł wielki wpływ na moje życie - ciągnęła z napięciem. - On i moich pięciu braci. Mówili mi zawsze, że mogę osiągnąć, cokolwiek zechcę, i że płeć nie przeszkodzi mi w zrealizowaniu życiowych planów. Zrobiłam magisterium z matematyki i świat stanął przede mną otworem.

Popatrzyła na Alessia i ich spojrzenia się spotkały. Serce biło jej tak szybko, jakby biegła maraton. Poczwała, że jej opór i rezerwa słabną, ustępując miejsca czemuś innemu, co nie całkiem pojmowała, więc dodała pośpiesznie:

- Ale to wszystko nie ma żadnego związku z moim zadaniem. Jeśli pokażesz mi swój komputer, wkrótce dowiem się, kto sprawia ci kłopoty.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Lesley w drodze do gabinetu Alessia mogła się przyjrzeć wnętrzu rezydencji i zorientowała się, że jest doskonale zachowane, co rzadko się zdarza w przypadku wielkich wiejskich posiadłości, ponieważ ich utrzymanie pochłania mnóstwo pieniędzy. Mijali szereg pokoi ozdobionych gustownie i z dbałością o nawet najmniejsze detale. Kiedy dotarli do gabinetu, zaskoczył ją jego tradycyjny wystrój, z regałami pełnymi książek, bordowymi kotarami, prążkowanymi tapetami i olbrzymim zabytkowym biurkiem, na którym znajdowały się komputer, laptop i sterta tomów prawniczych. Alessio zdawał się czytać w jej myślach, bo wyjaśnił cierpko:

- To całkiem odmienny styl niż ten, do jakiego przywykłem w Londynie. Jestem zwolennikiem nowoczesności, jednak odkryłem, że takie tradycyjne otoczenie działa kojąco podczas pracy. - Usiadł w fotelu za biurkiem i włączył komputer. - Kiedy kilka lat temu kupiłem ten dom, był właściwie ruiną. Zapłaciłem powyżej rynkowej ceny ze względu na jego wartość historyczną, a także dlatego, że chciałem zapewnić poprzedniemu właścicielowi i jego córce wystarczające środki, by mogli po wyprowadzeniu się stąd zamieszkać w godziwych warunkach, do jakich przywykli wcześniej, zanim skończyły im się pieniądze. Byli mi ogromnie wdzięczni i zasugerowali tylko, żebym zachował kilka pomieszczeń w stanie możliwie najbardziej zbliżonym do oryginalnego. Ten gabinet to właśnie jedno z nich.

- Jest piękny - przyznała Lesley, stojąc w drzwiach i przyglądając się wnętrzu.

- Usiądź i zorientuj się, na czym polega problem - powiedział, po czym wstał, zwalniając dla niej fotel.

Lesley zajęła miejsce przed monitorem komputera, a Alessio pochylał się nad klawiaturą i coś wpisał. Jego bliskość przyprawiła Lesley o mocne bicie serca. Zmusiła się, by skupić uwagę na ekranie. Zastanawiała się, dlaczego ten przystojny Włoch tak silnie na nią działa. Być może w jej życiu zbyt długo nie było mężczyzny...

- To pierwszy mejl. - Głos Alessia przywrócił ją do rzeczywistości i zamrugła gwałtownie. - Trochę zbyt poufały i rozwlekły, ale nie było w nim niczego niepokojącego.

Lesley przeczytała uważnie tekst, a potem zaczęła studiować następne mejle. Skoncentrowała się całkowicie na zadaniu. Szukała jakichś wskazówek, zadawała Alessiowi pytania, a jej palce wprawnie przebiegały po klawiaturze.

Zrozumiała, dlaczego Alessio zlecił tę sprawę komuś z zewnątrz. Skoro cenił sobie prywatność, niewątpliwie nie chciał, by ktokolwiek z jego działu informatycznego zapoznał się z tymi mejlami zawierającymi zawołowane groźby, mgliste aluzje do czegoś, co mogłoby zrujnować jego firmę i reputację.

Obszedł biurko, usiadł w fotelu naprzeciwko pochłoniętej pracą Lesley i przyglądał jej się. Z rozbawieniem i lekkim zaskoczeniem skonstatował, że widok tej dziewczyny sprawia mu przyjemność. Miała ciekawą twarz o inteligentnym wyrazie, co stanowiło ożywczą odmianę w porównaniu z pięknymi, lecz niezbyt bystrymi kobietami, z jakimi się zazwyczaj umawiał. Patrzył na jej kasztanowe włosy, długie rzęsy i seksowne, lekko rozchylone usta.

Zmarszczyła brwi i w zamyśleniu oblizła wargi. Zmysły Alessia – niezwyczajnie uśpione, odkąd przed dwoma miesiącami zakończył romans z pewną blondynką uwielbiającą diamenty – zapłonęły gwałtownie. Zaskoczony własną reakcją, poruszył się niespokojnie w fotelu. Lesley popatrzyła na niego przelotnie, a potem znowu utkwiała wzrok w ekranie komputera.

- Ktokolwiek wysyłał te mejle, znał się na rzeczy – powiedziała. – Choć pierwszy tekst rzeczywiście był niewinny i utrzymany w przyjaznym tonie, nadawca już wtedy postarał się, by nie dało się go wytropić. – Przeciągnęła się, odchyliła do tyłu w fotelu i znowu spojrzała na Alessia. – Dlaczego nie usunąłeś ich z komputera, przynajmniej tych wcześniejszych?

- Miałem przecucie, że powinienem je zachować – odrzekł.

Wstał i podszedł do balkonowych drzwi. Planował, że to spotkanie będzie krótkie i o charakterze czysto zawodowym. Teraz jednak z trudem przychodziło mu skupienie się na istocie problemu. Zamiast tego zastanawiał się, jak Lesley wyglądałaby naga i czy zachowywałaby się w łóżku odmiennie od kobiet, z którymi w przeszłości sypiał. Instykt podpowiadał mu, że tak. Jakoś nie potrafił jej sobie wyobrazić leżącej biernie, prowokująco, i czekającej tylko, by go zadowolić. Nie, to nie w stylu dziewczyny z czarnym pasem karate i umiejętnościami hakerskimi.

Zaczął nagle rozważać, czy nie przedłużyć jej zlecenia. Kto wie, co mogłoby się między nimi wydarzyć, gdyby Lesley pozostała tu dłużej, niż pierwotnie

przewidywał?

- Jak mi radzisz teraz postąpić? - zapytał. - Bo z wyrazu twojej twarzy wnioskuję, że ta sprawa nie będzie tak prosta, jak początkowo sądziłaś.

- Zazwyczaj rozwiązanie tego rodzaju problemów nie nastrocza większych trudności. Ludzie najczęściej są przewidywalni i pozostawiają w sieci ślady. Ale ten ktoś był ostrożny. Nie używał własnego komputera, lecz korzystał z kawiarenek internetowych. Nie zdziwiłabym się, gdyby się okazało, że każdy tekst wysyłał z innego miejsca. W przeciwnym razie bez trudu odszukałabym terminal, a potem zidentyfikowałabym nadawcę.

- Przedyskutujmy to przy czymś do picia - zaproponował. - I nalegam, żebyś tym razem zrezygnowała z herbaty na rzecz czegoś mocniejszego. Moja gospodyni przyrządza świetne drinki.

- Nie mogę - odparła z zakłopotaniem Lesley. - Rzadko pijam alkohol. Poza tym prowadzę samochód.

- Wobec tego lemoniada - rzekł Alessio.

Podszedł do niej i ujął ją za rękę, pomagając wstać z fotela. Lesley na moment zamarła i pod wpływem tego dotyku zaparło jej dech w piersi.

- Z przyjemnością - odrzekła nieco zdyszonym głosem i szybko wyswobodziła dłoń.

Jej zmieszanie nie uszło uwagi Alessia. Spostrzegł, że Lesley podczas pracy, analizując dane na ekranie monitora, była skoncentrowana na rozwiązywaniu problemu i emanowała pewnością siebie. Jednak oderwana od komputera stawała się spięta, wycofana, a jej zachowanie stanowiło osobliwy splot niezależności i bezbronności.

- A więc ta osoba za każdym razem wysyła mejla z innej kawiarenki internetowej - powiedział. - Domyślam się, że w końcu zażąda pieniędzy za informację, którą w rzeczywistości może posiadać bądź nie. W tej sprawie jest wiele niewiadomych.

Opuścili gabinet, przeszli przez niemal cały dom i dotarli do kuchni. Alessio nalał Lesley lemoniadę do szklanki, a sobie wziął butelkę wody mineralnej. Usiedli przy kuchennym stole naprzeciwko siebie.

Lesley wypła łyk i powiedziała:

- W zasadzie wytropienie nadawcy nie powinno sprawić większych trudności, nawet jeśli używał różnych komputerów. W kawiarenkach internetowych są



zazwyczaj zaistalowane wewnętrzne kamery. Tak więc, o ile nie masz żadnego trupa ukrytego w szafie, zdołasz wyjść z tej sytuacji bez szwanku.

- Nie ukrywam żadnych mrocznych sekretów - oświadczył Baldini. - Jednakże są pewne sprawy, których wolałbym publicznie nie ujawniać.

- Czy naprawdę przejmujesz się tym, co ludzi o tobie myślą? A może chodzi o coś mającego związek z twoimi interesami? Niewiele wiem o świecie wielkiego, drapieżnego biznesu. Przypuszczam jednak, że gdyby wyszło na jaw coś, co wpłynęłoby na spadek cen akcji giełdowych twojego koncernu, nie byłbyś tym zachwycony.

- Mam córkę - oznajmił zwięźle.

- Naprawdę? - spytała zaskoczona Lesley.

- Z pewnością dowiedziałaś się o tym z internetu - rzekł oschle.

- Mówiłam ci, że tylko pobieżnie przejrzałam dane dotyczące ciebie i szukałam wyłącznie czegoś podejrzanego. A więc powiadasz, że masz córkę?

- Nadal słyszę w twoim głosie niedowierzanie - powiedział z rozbawieniem. - Z pewnością stykałaś się już wcześniej z ludźmi posiadającymi dzieci.

- Dlaczego odnoszę wrażenie, że stroisz sobie ze mnie żarty?

- Przepraszam, ale lubię patrzeć, kiedy tak uroczo się rumienisz.

- To najbardziej absurdalna uwaga, jaką kiedykolwiek słyszałam! - oświadczyła Lesley.

I rzeczywiście tak myślała. Wiedziała przecież, że nie ma w niej niczego uroczego. I nie zamierzała pozwolić temu mężczyźnie - bez względu na to, jak oszalamiająco jest przystojny - by stroił sobie z niej żarty.

- Dlaczego uważasz ją za absurdalną? - zapytał.

- Wiem, że prawdopodobnie możesz pięknymi słówkami zdobyć każdą kobietę, jaką zechcesz. Ja jednak nie jestem łasa na puste komplementy.

Co ja wygaduję, u licha?, pomyślała w panice.

- A czy lubisz komplementy, które uważasz za szczere? - zapytał.

- Ja... - urwała niepewnie.

- W każdym razie nie zamierzałem wprawić cię w zakłopotanie.

- Wcale nie czuję się zakłopotana - zaprzeczyła całkowicie niezgodnie z prawdą.

- Cóż, to dobrze.

Lesley spojrzała na niego bezradnie. Był nie tylko seksowny, lecz po prostu

piękny. Dotąd uważała siebie za odporną na męskie uroki i szczyciła się trzeźwym, praktycznym podejściem do kwestii uczuciowych. Znała swoje ograniczenia i godziła się z nimi. Jeżeli nadejdzie czas, że zapragnie związku, wybierze partnera, który przywiązuje wagę nie do urody, lecz do inteligencji i osobowości.

- Mówiłeś o córce. Gdzie ona przebywa? Poprzednio wspomniłeś chyba, że nie masz rodziny. Gdzie jest twoja żona?

- Powiedziałem, że nie mam licznej rodziny - skorygował ją Alessio. - Moja żona zmarła przed dwoma laty.

- Przykro mi.

- Nie potrzebuję wyrazów współczucia. I właściwie powinienem powiedzieć: była żona. Bianca i ja rozwiedliśmy się już dawno temu.

- Ile lat ma twoja córka?

- Szesnaście. I aby oszczędzić ci konieczności dokonywania pospiesznych obliczeń, informuję, że jej... powiedzmy... nieoczekiwane przyjście na świat zdarzyło się, gdy miałem osiemnaście lat.

- Zostałeś ojcem jako zaledwie osiemnastolatek?

- Bianca i ja spotykaliśmy się luźno od trzech miesięcy, kiedy oznajmiła mi, że pigułki antykoncepcyjne zawiodły i zaszła w ciążę - rzekł i mocno zacisnął usta.

- A ty nie byłeś tym uszczęśliwiony - domyśliła się Lesley.

- W tamtym czasie nie planowałem założenia rodziny - oświadczył ponuro. - Ale oczywiście postąpiłem w jedyny uczciwy sposób: ożeniłem się z Biancą. Moi rodzice zaaprobowali ten związek, dopóki nie wyszło na jaw, że majątek teściów jest iluzją. Tonęli w długach i małżeństwo córki uratowało ich przed bankructwem.

- Więc ona poślubiła cię dla pieniędzy?

- Nie pomyśleliśmy o tym, żeby przed ślubem sprawdzić stan ich finansów. - Wzruszył ramionami. - Patrzysz na mnie tak, jakbym pochodził z innej planety.

Lesley odchrząknęła nerwowo.

- Nieczęsto miewam do czynienia z osobami pobierającymi się wyłącznie ze względów materialnych - wyznała szczerze.

Alessio uniósł brwi.

- W takim razie rzeczywiście pochodzimy z odmiennych planet. Moja rodzina jest nadzwyczaj bogata, podobnie jak ja. Uwierz mi, znam na wylot sztuczki

kobiet pragnących zyskać dostęp do mojego konta bankowego. – Swobodnie założył nogę na nogę. – Kto się raz sparzy, na zimne dmucha.

Zastanawiał się, dlaczego zwierza się tak otwarcie tej nieznanym. Tamto doświadczenie z Biancą rzeczywiście sprawiło, że stał się ostrożny w kontaktach z płcią piękną. Jednak kobietę siedzącą naprzeciwko niego zdawały się kompletnie nie interesować jego pieniądze.

– Masz na myśli to, że nie zamierzasz się ponownie ożenić? – rzekła. – Potrafię to zrozumieć. I z pewnością córka jest dla ciebie całym światem.

– Owszem – przyznał Alessio. – Chociaż nie ukrywam, że nasze relacje nie należą do łatwych. Kiedy Rachel dorastała, wskutek mściwości mojej byłej żony miałem z nią stosunkowo niewielki kontakt. Bianca zasadniczo mieszkała we Włoszech, ale ilekroć zamierzałem odwiedzić córkę, wyjeżdżała z nią za granicę, by mi to uniemożliwić.

– To okropne.

– W każdym razie po śmierci Bianki Rachel w wieku czternastu lat oczywiście przeprowadziła się do mnie, jednak niemal wcale jej nie znałem i odnosiła się do mnie wrogo. Prawdę mówiąc, to był koszmar.

– Opłakiwała utratę matki – powiedziała Lesley.

Prawie nie pamiętała swojej, jednak wciąż nie mogła tego odżalować.

– Rachel miała braki w wykształceniu, a na lekcjach odmawiała mówienia po angielsku. W końcu jedynym wyjściem okazało się wysłanie jej do szkoły z internatem. Na szczęście tam zdołała się odnaleźć i nadrobić zaległości. Przynajmniej nauczyciele nie dzwonią już do mnie, grożąc, że ją wydalą.

– Szkoła z internatem...

– Mówisz to takim tonem, jakby to oznaczało więzienie.

– Nie potrafię sobie wyobrazić rozłąki nastolatki z rodziną. Kiedy dorastałam, bracia często zachodzili mi za skórę, ale trzymaliśmy się razem: tata, oni i ja.

Alessia kusiło, żeby zapytać Lesley, czy właśnie dlatego wybrała zawód zdominowany przez mężczyzn. Jednak ich rozmowa i tak już zanadto odbiegła od tematu, a gdy spojrział na zegarek, zorientował się, że upłynęło więcej czasu, niż sądził.

– Intuicja mi mówi, że te mejle mają jakiś związek z moją córką – oświadczył. – Chociaż rozsądek powinien podpowiadać, że chodzi raczej o kwestie zawodowe.

– Skoro jesteś tak uczciwy, jak twierdzisz...

- Wątpisz w moje słowo?

Lesley wzruszyła ramionami.

- To nie moja sprawa. Wspominam o tym tylko dlatego, że ta kwestia może dotyczyć mojego zadania. Oczywiście będę kontynuować rozwiązywanie problemu, ale jeśli się okaże, że ma on coś wspólnego z twoją pracą, być może zdołasz sam wytropić sprawcę.

- Jak sądzisz, ilu ludzi zatrudniam?

- Nie mam pojęcia - odparła Lesley. Firma, w której pracowała, była niewielka, chociaż znacząca w swojej dziedzinie. - Stu?

- Rzeczywiście tylko pobieżnie przejrzałaś informacje o mnie.

- Nie interesują mnie wielkie koncerny - oznajmiła beztrąsko. - Wprawdzie mam talent do liczb, lecz w mojej pracy lubię w gruncie rzeczy tylko jej aspekt kreatywny, upodabniający ją do sztuki.

- Pracują u mnie tysiące ludzi.

Zaskoczona Lesley przez kilka chwil wpatrywała się w niego w milczeniu.

- Naprawdę?

- Tak - potwierdził. - W wielu krajach. Ale wspominam o tym tylko na marginesie. Jestem pewien, że ta sprawa nie ma związku z pracą. Dotyczy mojej córki. Jednak problem polega na tym, że z Rachel nie łączą mnie zbyt bliskie stosunki. Jeżeli podzielę się z nią moimi podejrzeniami, zaczną ją wypytywać o jej przyjaciół, o to, czy któryś z nich nie zachowywał się dziwnie, przypuszczam, że nie doprowadzi to do niczego dobrego.

- Przykro mi, że nie zdołałam natychmiast uporać się z tą sprawą. Zrozumiem, jeśli zdecydujesz się przekazać ją komuś innemu, kto będzie mógł skoncentrować się wyłącznie na niej. Jej rozwiązanie nie powinno zająć zbyt wiele czasu, ale jednak potrwa dłużej niż godzinę czy dwie.

- Nie chcę zlecić jej nikomu innemu.

- Ale ja nie mogę poświęcić się jej bez reszty.

- Dlaczego?

- Ponieważ mam pełnoetatową pracę. I mieszkam w Londynie - wyjaśniła cierpliwie. - A kiedy wracam do domu, zazwyczaj najwcześniej po siódmej wieczorem, jestem zmęczona i nie mogłabym się zajmować twoją sprawą na odległość.

- Więc weź sobie wolne i przyjedź tutaj.

- Co takiego?

- Na tydzień. Chyba możesz wziąć tygodniowy urlop? Wykorzystaj go i przyjedź tutaj. Praca na odległość nie wchodzi w grę. Poza tym, jeśli moje podejrzenie, że ten problem dotyczy także mojej córki, jest słuszne, mogłabyś zaatakować go z dwóch stron.

- Co masz na myśli?

- Rachel zajmuje w tym domu kilka pokoi. Są tu tysiące jej książek, ubrania, co najmniej jeden komputer, tablety. Przebywając tutaj, będziesz mogła przejrzeć to wszystko.

- Chcesz, żebym naruszyła jej prywatność, przeszukując osobiste rzeczy?

- Dla dobrego celu - powiedział. Ich spojrzenia się spotkały i Lesley poczuła nagle pokusę, by przyjąć jego propozycję, opuścić swoją bezpieczną strefę. - Prawdę mówiąc, nie pojmuję twoich skrupułów.

Za tymi słowami dostrzegła człowieka przyzwyczajonego, by świat naginał się do jego woli. Alessio uśmiechnął się, jakby czytał w jej myślach, i spytał:

- Czy twoja firma zwolni cię na tydzień?

- Nie w tym rzecz.

- Więc w czym? Masz zazdrosnego chłopaka, który nie pozwala, żebyś zniknęła mu z oczu na dłużej niż pięć minut?

Lesley zmierzyła go pogardliwym spojrzeniem.

- Nigdy nie związałam się z kimś, kto narzucałby mi tego rodzaju ograniczenia - oświadczyła. - Nie jestem jedną z tych żalosnych uległych kobiet, które marzą, by zaopiekował się nimi wielki, silny facet.

Jednak nieoczekiwanie przemknęła jej przez głowę myśl o mężczyźnie siedzącym naprzeciwko niej - potężnym, silnym, opiekuńczym wobec swojej kobiety i sprawiającym, że jego partnerka czuje się drobna, krucha, delikatna. Nigdy nie uważała siebie za delikatną - była na to zbyt wysoka, zbyt chłopeca, zbyt niezależna. Lecz teraz nagle zapragnęła stać się słaba i wiotka i zdać się na Alessia. Zawstydziała się tego absurdalnego pragnienia. Całe szczęście, że on nie potrafi odczytać jej myśli!

- A więc nie masz chłopaka - stwierdził. - W takim razie nie rozumiem, dlaczego nie chcesz przyjąć mojej propozycji. Wprawdzie spodziewałem się mężczyzny, jednak widzę, że jesteś dobra w swoim fachu, i ufam ci. A jeśli trzeba będzie przeszukać rzeczy należące do mojej córki, chciałbym, żeby

zrobiła to kobieta.

- Grzebanie w cudzych rzeczach byłoby nieetyczne!

- A jeśli to uchroniłoby Rachel przed o wiele gorszą sytuacją? Ujawnienie przez nadawcę mejli jakichś niemiłych faktów mogłoby ją zaszokować i zdruzgotać. Poza tym nie zamierzam wtrącać się do twojej pracy. Zresztą większość czasu spędzę w Londynie i będę przyjeżdżał tutaj tylko w niektóre wieczory. Rachel wraca już za kilka dni. Chcę, żeby ta sprawa została do tego czasu rozwiązana, i wierzę, że właśnie tobie się to uda. Tak więc proszę, zgódź się.

Lesley usłyszała w głosie Alessia nutę desperacji. Rozumiała, że jego argumenty są w znacznej mierze słuszne. Istotnie, byłoby o wiele lepiej, gdyby mogła zająć się tym zadaniem na miejscu. Ale wprowadzenie się tutaj, mieszkanie pod jednym dachem z tym mężczyzną, który tak silnie działa na jej zmysły? Z drugiej strony, właśnie ta perspektywa kusila ją niczym zakazany owoc.

Alessio wyczuł jej wahanie i dodał, by przeważyć szalę:

- Jeżeli nie chcesz zrobić tego dla mnie, a zdaję sobie sprawę, że uważasz tę sytuację za kłopotliwą, to zrób to dla mojej córki. Ona jest taka młoda, wrażliwa i bezbronna.

# ROZDZIAŁ TRZECI

- To tutaj - powiedział Alessio, po czym otworzył drzwi i odstąpił na bok, wpuszczając Lesley pierwszą do mieszkania Rachel.

Ostatecznie zdołał przekonać Lesley, by zaakceptowała jego propozycję i wprowadziła się do rezydencji. Wcześniej nie planował takiej ewentualności. Sądził, że na podstawie śladów w komputerze uda się szybko namierzyć autora mejli. Jednak sprawa była bardziej skomplikowana, niż przypuszczał. Szczęśliwym trafem osoba, którą sprowadził do jej rozwiązania, okazała się kobietą. Lesley będzie potrafiła wniknąć w tajniki dziewczęcego umysłu i łatwiej odgadnie, gdzie Rachel mogła umieścić użyteczne informacje.

Poza tym...

Zmierzył zamyślonym spojrzeniem wchodzącą do pokoju Lesley. Chociaż nie aprobował jej bezceremonialnego sposobu bycia, zarazem go intrygowała.

Kiedy ostatni raz znajdował się w towarzystwie kobiety, która nie starała się za wszelką cenę mu przypodobać? Czy w ogóle kiedykolwiek mu się to zdarzyło?

Dorastał w atmosferze luksusu, otoczony służbą spełniającą każde jego życzenie. A potem, w wieku zaledwie osiemnastu lat, jego życie w jednej chwili całkowicie się zmieniło. Najpierw dowiedział się, że zostanie ojcem, i zdał sobie sprawę, że nieoczekiwanie spadła na niego wielka odpowiedzialność. A niedługo później zorientował się, że został podstępnie wykorzystany ze względu na swój majątek.

Odkrył, że kobiety dybią na jego fortunę, i odtąd nie potrafił się czuć swobodnie w towarzystwie żadnej z nich. Stale podejrzewał, że chodzi im o jego pieniądze, więc miał się nieustannie na baczności i nie dopuszczał ich do siebie zbyt blisko. Potrafił hojnie obdarowywać swoje kochanki, jednak zachowywał wobec nich dystans i nie pozwalał, by żywiły choćby cień nadziei na trwałe związki.

Obecna sytuacja była dla niego czymś całkowicie nowym i niecodziennym. Nie zwykł przebywać pod jednym dachem z kobietą, z którą nie sypiał i która w dodatku wcale nie zabiegała o jego względy.

- Spodziewałam się sypialni z plakatami, pluszowymi zabawkami i tego rodzaju rzeczami - oświadczyła Lesley, rozglądając się po pokoju.

Wyglądało jak po wybuchu bomby. Marmurowa podłoga była zarzucona ubraniami, pantoflami, książkami i podręcznikami szkolnymi, a przez otwarte drzwi widać było, że inne pomieszczenia znajdują się w podobnym stanie. Przejrzenie tego wszystkiego zabierze mnóstwo czasu.

- Rachel zajmuje całe jedno skrzydło rezydencji - wyjaśnił Alessio. - Są tu trzy sypialnie, salon, gabinet, kuchnia, dwie łazienki i sala gimnastyczna. Jestem tu dopiero drugi raz od jej przyjazdu ze szkoły na wakacje. Kiedy zobaczyłem ten chaos, natychmiast poleciałem mojej gospodyni Violet, żeby tu posprzątało, ale oznajmiła, że Rachel zabroniła komukolwiek wstępu.

- Nastolatki cenią sobie prywatność - powiedziała Lesley z powątpiewaniem. - Ale jak mogłeś dopuścić, żeby narobiła tutaj takiego bałaganu?

- Rachel spędziła w posiadłości większość lata, natomiast ja tylko sporadycznie wpadałem tu z Londynu. Widocznie nie pozwoliła sprzątaczkom wchodzić do swoich pokoi.

- Wpadałeś tylko sporadycznie? Czy w ogóle kontaktujesz się ze swoją córką? - spytała Lesley.

Alessio zmierzył ją chłodnym spojrzeniem.

- Sprowadziłem cię tutaj, żebyś wyjaśniła sprawę tych mejli, a nie osądzała moje talenty rodzicielskie.

Lesley westchnęła z irytacją. Baldini ściągnął ją tu w nadzwyczajnym pośpiechu. Udał się nawet do biura jej firmy i wywarł takie wrażenie na szefie, że Jake bez oporów dał jej tydzień wolnego. Znalazła się w tej sytuacji po części nie z własnego wyboru. Nie zamierzała teraz wysłuchiwać kąśliwych uwag Alessia wygłaszanych protekcyjnym tonem.

- Nie osądzam twoich talentów rodzicielskich - odparła, starając się zachować spokój. - Usiłuję po prostu zorientować się w sytuacji.

Gdy Alessio nic nie odpowiedział, dodała:

- Chodzi mi o to, że nawet jeśli zidentyfikuję nadawcę mejli, nadal nie będziemy wiedzieć, dlaczego je przysyła. On może odmówić wyjaśnień, a wtedy w dalszym ciągu pozostaniesz z nierozwiązanym problemem dotyczącym córki.

Wyszli z mieszkania dziewczyny i dotarli do olbrzymiej kuchni, pośrodku której stał wielki dębowy stół.

- Ta sprawa może nie mieć żadnego związku z Rachel - odrzekł Alessio.

Wyjął butelkę i dwa kieliszki. W kuchni unosił się wyraźny zapach jedzenia.



- Gdzie jest Violet? - zapytała Lesley, przystając w progu.

- Wieczorem wraca do siebie. Z reguły nie zatrzymuję służby na noc - wyjaśnił Alessio, podając jej kieliszek wina. - Śmiało, wejdź. Nie wkraczasz do jaskini lwa.

Lecz Lesley tak właśnie się czuła. Alessio Baldini wydawał się ekscytujący i zarazem niebezpieczny. Zwłaszcza gdy przebywała z nim sam na sam w jego domu.

- Przygotowała dla nas duszoną wołowinę - dodał. - Jest w piecu. Możemy ją zjeść z chlebem.

- A więc gdy tu przebywasz, wieczorami nie ma służących?

- Kiedy jest Rachel, staram się, żeby w rezydencji została któraś z gospodyń - odpowiedział, po czym zaczerwienił się i odwrócił wzrok.

Lesley teraz jasno pojęła sytuację. A więc Alessio czuje się w towarzystwie córki skrępowany i woli, żeby obecność kogoś trzeciego rozładowała atmosferę. Poza tym nie jest z natury zbyt towarzyski. Rachel przypuszczalnie reaguje tak samo. Tych dwoje odnosi się do siebie nawzajem jak obcy.

- Czyli nigdy nie jesteś z córką sam na sam? Rozumiem. Zatem w gruncie rzeczy nic nie wiesz o jej życiu, zwłaszcza że ona większość czasu spędza poza domem. A jednak powiedziałaś, że ta sprawa może nie mieć żadnego związku z Rachel. Na jakiej podstawie tak sądzisz?

Alessio obrzucił Lesley długim, przenikliwym spojrzeniem.

- To, co ci teraz powiem, nie może się wydostać poza mury tego domu.

Popatrzyła na niego zaskoczona.

- I ty się wyśmiewałaś ze mnie, że podejrzewam cię o konszachty z mafią?

Potrząsnął głową i uśmiechnął się lekko.

- No dobrze, może to rzeczywiście zabrzmiało trochę zbyt melodramatycznie.

- Zamilkł na chwilę, po czym podjął: - Jest nieprawdopodobne, by autor mejli posiadał tę informację, jednak na wszelki wypadek wolę się upewnić, że ona nie dotrze do mojej córki. I niewątpliwie nie chcę, by przedostała się do opinii publicznej.

Dopił wino, wyjął z pieca wołowinę i przełożył na talerze na zastawionym już stole. Usiedli i zaczęli jeść. Alessio spoglądał na Lesley, czując narastające, niemal bolesne pożądanie. Różniła się diametralnie od wszystkich kobiet, z jakimi dotąd sypiał. Zastanawiał się, dlaczego tak go pociąga. Z powodu

inteligencji, specyficznej roli, jaką zaczęła odgrywać w jego życiu, czy może po prostu odmiennego typu urody?

Zadawał sobie pytanie, co właściwie zamierza począć z tą świeżo odkrytą erotyczną fascynacją. Chwilowo postanowił wrócić do sedna sprawy.

- Przechowuję pod kluczem korespondencję, która mogłaby się okazać bardzo niebezpieczna - oznajmił.

- Korespondencję?

- Nie elektroniczną, lecz w staroświeckim sensie tego słowa, to znaczy listy pisane na papierze - wyjaśnił sucho.

- Dotyczące interesów? - spytała, czując ukłucie rozczarowania, że uwierzyła mu, gdy ją zapewniał, że jest uczciwym biznesmenem.

- Nie, nie interesów. Mówiłem ci, moje operacje finansowe są całkowicie czyste i legalne.

Lesley westchnęła z ulgą.

- Więc czego? - chciała wiedzieć. - I jaki to ma związek ze sprawą mejli?

- Treść tych listów mogłaby zranić moją córkę. I z pewnością nie chciałbym, żeby dostała się do mediów. Jeżeli wtajemniczę cię w ich zawartość, może zdołasz ustalić, czy właśnie tego dotyczą mejle.

- Przeceniasz moje zdolności - rzekła z uśmiechem Lesley. - Może jestem dobrą programistką i hakerką, ale nie potrafię czynić cudów.

- Pomyślałem, że mejle mogą zawierać aluzje do tej sprawy.

- I sądzisz, że ja zdołałabym je wychwycić?

- Właśnie.

- Sam byś ich nie dostrzegł?

- Zacząłem zwracać uwagę na te mejle dopiero w dniu, gdy cię wynająłem. Wcześniej wprawdzie zachowywałem je w komputerze, ale nie studiowałem ich uważnie. To nikła szansa, jednak powinniśmy ją wykorzystać.

- A jeśli rzeczywiście odnajdę związek z tą korespondencją?

- Wówczas zdecyduję, jak mam postąpić wobec autora mejli.

Lesley westchnęła.

- Wiesz, nigdy nie miałam do czynienia z tego rodzaju sytuacją.

- Ale w przeszłości zajmowałaś się już kilkoma trudnymi przypadkami.

- Nie tak skomplikowanymi jak ten. Tamte trudne sprawy dotyczyły zazwyczaj znajomych moich przyjaciół, którzy sądzili, że potrafię ujawnić romanse ich

współmałżonków, po prostu szperając w komputerach.

- A ta sprawa?

- Ta sprawa wydaje się mieć kilka warstw - odrzekła Lesley.

I wcale nie była pewna, czy ma ochotę je odkrywać, by się dowiedzieć, co leży pod spodem. Martwiła się tym, że dała się wplątać w tę sytuację. A jeszcze bardziej niepokoiła ją własna fascynacja Alessiem. Owszem, był przystojny, ale niewątpliwie poza jej zasięgiem. Dzieliło ich tak wiele, jakby żyli na różnych planetach.

A jednak nie potrafiła oderwać od niego wzroku - i to wprawiało ją w irytację.

Alessio milczał przez dłuższą chwilę, po czym zaczął mówić:

- Miałem aż nazbyt wiele powodów, by rozwieść się z żoną.

Urwał i zawahał się, gdyż nie przywykł do zwierzeń. Od osiemnastego roku życia stał się skryty. Najpierw wskutek wstydu, że dał się podejść dziewczynie, która go okłamała, że bierze pigułki antykoncepcyjne. Później zaś, gdy ich małżeństwo zgodnie z przewidywaniem się rozpadło, nauczył się panować nad swoimi myślami i emocjami. Uważał, że to uchroni go przed popełnieniem kolejnego błędu w relacjach z kobietami.

Ale teraz...

Napotkał bystre spojrzenie Lesley i przypomniał sobie, że przed tą kobietą nie musi się chronić, gdyż ona nie żywi wobec niego żadnych ukrytych zamiarów.

- Bianca nie tylko skłoniła mnie oszustwem do małżeństwa, lecz także kłamała, że mnie kocha - wyznał.

- Byłeś wtedy młody - zauważyła Lesley, kiedy znowu zamilkł i nie wyjaśnił szerzej, co miał na myśli. - To się zdarza.

- Pobraliśmy się i ona niedługo po narodzinach Rachel zaczęła romansować z innymi mężczyznami. Początkowo dyskretnie, lecz wkrótce przestała się z tym kryć. W końcu straciłem orientację, z kim już sypia, a z kim dopiero zamierza.

- To musiało być dla ciebie okropne. Rozumiem, dlaczego chcesz zataić przez Rachel, że jej matka... była taka puszczalska.

- Chodzi o coś więcej - powiedział Alessio opanowanym, rzeczowym tonem. - Kiedy nasze małżeństwo zaczęło się rozpadać, Bianca podczas jednej z kłótni zasugerowała, że nie jestem ojcem Rachel. Później wycofała się z tego, twierdząc, że chciała mi tylko dokuczyć. Prawdopodobnie zdała sobie sprawę, że w przypadku rozwodu córka jest jej jedyną szansą na wyciągnięcie ode mnie

pieniędzy. Ja jednak nigdy nie zapomniałem tamtych jej słów.

- Rozumiem - rzekła Lesley.

Serce ścisnęło jej się boleśnie na myśl o tym, jak musiał się wtedy czuć Alessio - młody chłopak oszukany, zdradzany, wrzucony w małżeństwo, które okazało się fikcją opartą na kłamstwie.

- Pewnego dnia, kiedy Bianca była na zakupach, wróciłem wcześniej z pracy i pod wpływem nagłego impulsu postanowiłem przeszukać jej szuflady. W tamtym czasie mieliśmy już oddzielne sypialnie. Znalazłem stertę listów - wszystkie od jednego faceta, którego poznała w wieku szesnastu lat, podczas wakacji na Majorce. Młodzieńcza miłość. Wzruszające, nieprawdaż? Pozostawali nadal w kontakcie i spotykała się z nim, już będąc moją żoną. Wyczytałem między wierszami, że ten mężczyzna jest synem ubogiego rybaka, kimś, kogo jej rodzice z pewnością nie zaakceptowaliby jako zięcia.

- Naprawdę?

- Takie obyczaje nadal panują wśród bogatych i sławnych - rzucił szyderczym tonem. - Masz szczęście, że nie należysz do tego kręgu.

- Chyba tak - przyznała z lekkim uśmiechem Lesley.

- Nie wiedziałem, czy Bianca zakończyła ten romans, zanim całkowicie przestała panować nad swoim wybujałym erotycznym temperamentem, ale oczywiście znowu zaczęły mnie dręczyć wątpliwości, że może istotnie nie jestem biologicznym ojcem Rachel. Rzecz jasna, to nawet w najmniejszym stopniu nie wpłynęłoby na moje uczucie do córki, ale...

- Ale musiałeś poznać prawdę - dokończyła Lesley.

- Testy genetyczne dowiodły niezbitnie, że Rachel jest moim dzieckiem, rozumiesz jednak, że gdyby ta sprawa wyszła na jaw, zrujnowałaby moje relacje z córką, które i tak nie są najlepsze. Gdyby Rachel się dowiedziała, że przeprowadziłem test ojcostwa, już na zawsze zwątpiłaby w moją miłość do niej. Poza tym to zniszczyłoby dobre wspomnienia, jakie mimo wszystko zachowała o swojej matce.

- Ale ta sprawa pozostała poufna, a jej ślady znajdują się tylko w tych listach, więc nie widzę, w jaki sposób ktokolwiek mógłby się o niej dowiedzieć - rzekła Lesley. - Postaram się jednak poszukać w mejlach nazwisk bądź aluzji, które mogłyby stanowić podstawę zawartych w nich gróźb.

Wiedziała, że będzie musiała przetrząsnąć rzeczy córki Alessia. Wciąż się

przed tym wzdragała, choć zaczynała zdawać sobie sprawę, że to konieczne.

- Powinnam się już położyć - powiedziała, wstając z krzesła.

- Nie ma nawet jeszcze wpół do dziesiątej.

- Wcześniej chodzę spać - oświadczyła.

- Nigdy dotąd nie mówiłem nikomu tak wiele o sobie - rzekł w zadumie Alessio. - To nie leży w mojej naturze. Dlatego raz jeszcze proszę, żebyś nie wyjawiała tego, co teraz usłyszałaś.

- Oczywiście - zapewniła go żywo Lesley. - Zresztą, dlaczego miałabym o tym komukolwiek powiedzieć?

- Jeżeli ktoś postanowił szantażować mnie tą informacją, tobie mogłoby przyjść do głowy to samo.

Był to całkiem logiczny argument, jednak Alessio natychmiast pożałował, że go wypowiedział, zwłaszcza gdy zobaczył rumieniec gniewu na twarzy Lesley.

- Czyli nie ufasz mi - rzuciła.

- Mówię tylko, żebyś zachowała to wszystko dla siebie. Żadnych plotek w biurowej toalecie czy przy kieliszku wina z przyjaciółkami, a zwłaszcza żadnych rozmów do poduszki z facetem, z którym zaczniesz sypiać.

- Dziękuję, że tak jasno to ująłeś - rzekła chłodno. - Ale potrafię zachować tajemnicę i rozumiem, że nic z tego nie może wyjść na jaw. Jeśli chcesz, podpiszę stosowną deklarację. Możesz zawrzeć w niej warunek, że w przypadku gdybym ją naruszyła, będziesz mógł wtrącić mnie do więzienia.

- Teraz ty stajesz się melodramatyczna.

- Po prostu czuję się urażona twoimi podejrzeniami, że mogłabym zawieść zaufanie, jakim mnie obdarzyłeś.

- Przywykłem zachowywać środki ostrożności - powiedział Alessio.

Wstał i ruszył do lady kuchennej, żeby zaparzyć dla nich obojga kawę. Lesley odruchowo cofnęła się o parę kroków i uchwyciła oparcia krzesła. Alessio wyczuł zmianę atmosfery między nimi, jak drapieżny kot wyczuwa w powiewie wiatru woń swojej ofiary. Ich spojrzenia się spotkały i Alessio zdał sobie sprawę, że Lesley reaguje na niego erotycznie równie silnie jak on na nią.

- Rozumiem to - odrzekła. - Ale na mnie można polegać, jeśli chodzi o dochowywanie tajemnicy.

- Wierzę ci - powiedział z uśmiechem.

- Cieszę się - oświadczyła z wyraźną ulgą. - Chyba nie potrafiłabym pracować

dla kogoś, kto mi nie ufa. A zatem zacznę jutro z samego rana. – Uświadomiła sobie nagle, jak blisko siebie stoją, i odsunęła się nieco. – Najpierw sprawdzę twój komputer, a po południu na wszelki wypadek obejrzę pokoje Rachel. Powiadomię cię o rezultatach, kiedy wrócisz wieczorem z Londynu, a jeśli zdecydujesz się tam przenocować, zadzwonię do ciebie.

Alessio skinął głową, jednak pomyślał, że być może wcale nie pojedzie jutro do Londynu, lecz zostanie w tej wiejskiej posiadłości, gdzie będzie mógł odpocząć i przydać się podczas poszukiwań.

# ROZDZIAŁ CZWARTY

Lesley była przeświadczona, że Alessio zamierza często wyjeżdżać do Londynu i spędzać tam przynajmniej część czasu. Czuła się dzięki temu spokojniejsza, toteż wpadła niemal w panikę, gdy nazajutrz rano oznajmił jej, że zmienił plany i zostanie w rezydencji.

- To sensowniejsze rozwiązanie - powiedział. - Prawdopodobnie będziesz chciała wypytać mnie o wiele kwestii.

- Mogłabym zawsze do ciebie zadzwonić - wymamrotała.

- A poza tym - ciągnął, ignorując jej uwagę - miałbym wyrzuty sumienia, zostawiając cię tutaj samą. To wielki dom i mogłabyś się w nim czuć nieswojo.

Poprowadził ją do gabinetu i skonstatowała z przerażeniem, że mają pracować tutaj razem.

- Oczywiście, jeżeli uznasz, że to cię krępuje, mogę się przenieść gdzie indziej - oświadczył. - W rezydencji jest wystarczająco wiele pomieszczeń i mógłbym wykorzystać któreś z nich jako moje tymczasowe miejsce pracy.

Lesley nic nie odpowiedziała, ponieważ gdyby nalegała, byłoby to równoznaczne z przyznaniem się, że jego bliskość działa na jej zmysły. Pogodziła się już z tym, że Alessio ją pociąga, i przestała z tym walczyć, chociaż nie pojmowała, jak mogło do tego dojść, skoro nie był typem mężczyzny, o jakim myślałaby kiedykolwiek, że wzbudzi jej zainteresowanie.

Tak więc spędzała kolejne ranki w napięciu, świadoma obecności Alessia wpatrującego się w monitor komputera i każdego jego ruchu, gdy sięgał po coś na biurku albo zmieniał pozycję w fotelu, by rozprostować nogi. Kiedy rozmawiał przez telefon, dźwięk jego głosu wprawiał ją w zmysłowe drzenie.

Te niepożądane fizyczne doznania ogromnie ją wyczerpywały, toteż przynajmniej od czasu do czasu wychodziła na dwór, by zatelefonować do biura swojej firmy - pod pozorem, że nie chce przeszkadzać Alessiowi w pracy, a naprawdę, żeby się trochę odprężyć. Na wypadek, gdyby miał jakieś obiekcje, wysunęła dodatkowy argument, że od dawna nie opuszczała Londynu i chce się nacieszyć wiejskim krajobrazem.

Któregoś dnia zdecydowała się wreszcie obejrzeć pokoje Rachel. Wcześniej zdołała już starannie przestudiować mejle i nie znalazła żadnego dowodu na to,

że ich tajemniczy nadawca zna przeszłość Bianki.

Weszła do pierwszego pokoju i rozejrzała się, zastanawiając się, od czego zacząć. Alessio najwidoczniej poinstruował Violet, żeby niczego nie ruszała. Lesley bynajmniej nie zachwycała perspektywa przetrząsania zaścielających podłogę stert odzieży, książek, czasopism i kartek. Jednak zaczęła szperać, przedzierając się metodycznie przez cały ten bałagan. Wrzucała ubrania do pojemnika ze stali nierdzewnej przytarganego z wielkiej łazienki, dziwiąc się, że szesnastolatka może mieć aż tyle modnych markowych strojów.

To właśnie można dostać za pieniądze: drogie ciuchy i biżuterię. Wiedziała jednak, że wszystkie te kosztowne prezenty od Alessia nie zdołały naprawić jego zaburzonej relacji z córką. Kontrolował swoje emocje, lecz dostrzegała pod tą maską opanowania, że martwi się trudnościami w nawiązaniu porozumienia z Rachel. Zarazem pragnął za wszelką cenę ją chronić.

Lesley zaczęła przeszukiwać kieszenie džinsów dziewczyny, jednocześnie rozmyślając o tym, jak dziwnie bliski stał jej się ostatnio Alessio i jak wiele zaczął dla niej znaczyć.

Na szczęście on o tym nie wie!

Pogrążona w zadumie, dopiero po kilku sekundach uświadomiła sobie sens tekstu na kartce wyjętej z kieszeni džinsów Rachel i jego związek z tym, co wcześniej wyczytała w mejlach. Zaczęła uważniej przeglądać wszystkie rzeczy, a nawet ponownie sprawdziła ubrania wrzucone już do pojemnika, na wypadek, gdyby wcześniej coś przeoczyła.

Była zaskoczona, gdyż nie spodziewała się znaleźć niczego istotnego na zwykłym świstku. Liczyła raczej, że natrafi na coś w komputerze lub tablecie Rachel. Nie sądziła, że nowoczesne nastolatki nadal używają do korespondencji pióra i papieru.

Zabawne rysunekczki na marginesach szkolnych zeszytów świadczyły, że Rachel w pewnym sensie wciąż jest dzieckiem, chociaż zarazem weszła w wiek nastoletniego buntu i nieposłuszeństwa.

Po półtorej godzinie poszukiwań Lesley otworzyła pierwszą z szaf w garderobie i jęknęła na widok mnóstwa kosztownych modnych strojów. Na wieszakach wisiały kolorowe sukienki, spódnice i topy z jedwabiu, kaszmiru i czystej bawełny. Niektóre z nich nie były nawet używane i miały jeszcze metki.

Rozsunęła te ubrania i dostrzegła w głębi kilka sukienek, wyraźnie zbyt



starych dla nastolatki; musiały należeć do matki Rachel. Ostrożnie wyjęła jedną z nich, podziwiając delikatny czarny materiał i elegancki krój. Wiedziała, że nie powinna przymierzać cudzych ubrań, jednak nie zdołała się powstrzymać. Włożyła sukienkę, a gdy się odwróciła, by przejrzeć się w lustrze, westchnęła cicho, zaskoczona.

Zwykle wyglądała niezgrabnie, jak chłopczyca. Teraz jednak zobaczyła w lustrze szczupłą, atrakcyjną młodą kobietę ze świetną figurą, smukłymi nogami i piękną szyją.

Usłyszała nagle skrzypnięcie otwieranych drzwi. Odwróciła się gwałtownie i ujrzała Alessia spoglądającego na nią ze zdumieniem.

- Co tu robisz? - wyjąkała.

Wydawał się zaskoczony nie mniej niż ona. Oderwał się od pracy, wyszedł z gabinetu i postanowił sprawdzić, jak Lesley radzi sobie podczas przeszukiwania pokoi Rachel. Nie spodziewał się widoku oszałamiającej długonogiej piękności w wytwornej koktajlowej sukience. Teraz nie potrafił oderwać wzroku od Lesley.

- Widzę, że przeszkodziłem w pokazie mody na wybiegu - powiedział żartobliwie, podchodząc do niej.

- Ja... myślałam, że...

- Jeśli chcesz poznać moje zdanie, doskonale wyglądasz w tej sukience. Powinnaś częściej pokazywać nogi.

- Wyjdź, proszę, żebym mogła się przebrać. Przepraszam, że ją przymierzyłam. Wiem, że zachowałam się niestosownie, i jeśli postanowisz mnie odprawić, w pełni to zrozumiem - wymamrotała Lesley.

Czuła się potwornie zawstydzona. Co on sobie o niej pomyślał?

- Dlaczego miałbym chcieć się odprawić? - rzekł Alessio.

Nigdy jeszcze nie pożądał żadnej kobiety tak mocno jak teraz tej. Fascynowały go w równym stopniu jej umysł i ciało. To nie kolejna wyzywająca seksbomba, z jakimi zwykle miał do czynienia. Lesley była myślącą, niezależną, śmiałą dziewczyną, nieskończenie przewyższającą je wszystkie.

Od początku go pociągała, a teraz miał całkowitą pewność, że jej pragnie.

- Proszę, wyjdź - powtórzyła.

- Nie musisz zdejmować tej sukienki - odparł. - Chciałbym, żebyś w niej pracowała.

- Nie podoba mi się, że stroisz sobie zemnie żarty - rzuciła.

W obecności tego silnego, zabójczo przystojnego mężczyzny poczuła się słaba i bezradna. Jej słabością było to, jak mocno pragnęła Alessia. Nigdy nie przypuszczała, że fizyczne pożądanie może być tak przemożne i obezwładniające. Nie była przygotowana na zmysłowe doznania odbierające jej zdrowy rozsądek, który tak sobie ceniła.

- Udam, że tego nie usłyszałem - odrzekł łagodnie.

Wyciągnął rękę i pogłaskał Lesley po ramieniu. Zaskoczona dziewczyna zamarła i dopiero po kilku sekundach z cichym okrzykiem zatoczyła się do tyłu.

Alessio zyskał pewność, że instynkt go nie zawiódł: ta erotyczna fascynacja była obopólna. Cofnął się i ogarnął Lesley leniwym spojrzeniem. Miała szeroko otwarte oczy i wyglądała bardzo młodo i bezbronne. Podobała mu się w tej sukience, lecz zarazem zapragnął ujrzeć ją nagą.

- Zatem wyjdę, żebyś mogła się przebrać z powrotem w swoje ubranie - oświadczył. - A skoro zapytałaś, co tu robię, wyjaśniam, że wpadłem zobaczyć, czy twoje poszukiwania okazały się owocne.

Lesley poczuła ulgę, że rozmowa zeszła na temat jej pracy, i trochę się odprężyła.

- Znalazłam parę interesujących rzeczy - oznajmiła. - I zaraz przyjdę do twojego gabinetu.

- Lepiej spotkajmy się w ogrodzie. Polecę Violet, żeby przyniosła nam herbatę - powiedział Alessio.

Wyszedł na dwór. Wciąż nie mógł zapomnieć, jak seksownie Lesley wyglądała w tamtej sukience. Miała wspaniałe nogi i figurę, a w dodatku nie była świadoma swojej urody. Rozmyślał o tym, że dorastała bez matki, z pięcioma braćmi, i chodziła na kurs karate, kiedy wszystkie jej przyjaciółki ćwiczyły się w kobiecych sztuczkach, które przydadzą im się później w dorosłym życiu. Zastanawiał się, czy to dlatego Lesley zachowuje się tak płochliwie w jego towarzystwie - i zapewne w towarzystwie wszystkich innych mężczyzn. Czy dlatego ubiera się w sposób, który ukrywa jej wdzięki?

Nie mógł się doczekać, kiedy Lesley do niego dołączy. Wreszcie pojawiła się z plikiem kartek w ręku, rzeczowa jak zawsze. Usiadła, a on podał jej szklanekę herbaty.

- Dziękuję - powiedziała. - A więc, przede wszystkim jestem niemal

stuprocentowo pewna, że nasz piszący mejle przyjaciel nic nie wie o twojej byłej żonie. Przejrzałam nawet parę wcześniejszych, które trafiły do kosza na śmieci w twoim komputerze, i z jakiegoś powodu nie zostały usunięte. Nie natrafiłam na żaden ślad wskazujący na twoją żonę.

- Czyli uważasz, że tu nie chodzi o szantaż dotyczący informacji o Biance?

- Tak. Ponadto ustaliłam, że wykorzystywane przez autora mejli kawiarenki internetowe znajdują się wszystkie mniej więcej w tym samym rejonie, w promieniu kilkunastu kilometrów, i co jeszcze ciekawsze, w okolicy szkoły Rachel. To doprowadziło mnie do wniosku, że ta sprawa w jakimś sensie dotyczy twojej córki i że ten osobnik zna Rachel albo przynajmniej wie o niej.

Alessio ze znużeniem potarł oczy. Lesley widziała, że pod maską chłodnego opanowania jest napięty. Nic dziwnego, przecież w tę sytuację była wplątana jego córka.

- Masz jakiś pomysł, o co w tym wszystkim może chodzić? - zapytał. - Wciąż jest możliwe, że nasz przyjaciel, jak go nazywasz, posiada jakieś informacje na temat Bianki i chce, żebym zapłacił mu za to, że nie wyjawি ich Rachel.

- Czy Rachel wie cokolwiek o tym, jak jej matka zachowywała się w młodości? To znaczy, kiedy była jeszcze twoją żoną? Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że Rachel była wówczas małym dzieckiem. Ale wiesz, mogła podsłuchać jakieś rozmowy dorosłych, plotki przyjaciół lub rodziny.

Alessio odchylił się do tyłu w krześle i zamknął oczy.

- O ile mi wiadomo, Rachel nie ma pojęcia o skandalicznej przeszłości matki, ale nie mogę być tego pewny. Nigdy z nią o tym nie rozmawiałem.

Lesley przyjrzała mu się ukradkiem i znów uderzyła ją jego olśniewająca uroda. Miał zmysłowe usta o surowym wyrazie, długie rzęsy, mocną szczękę, gęste, czarne, trochę zbyt długie włosy.

Zastanawiała się, czy powinna mu powiedzieć o znalezionych u Rachel zapiskach, i ostatecznie zrezygnowała. Niewątpliwie stanowiły część tej łamigłówki, lecz postanowiła poczekać, aż więcej elementów ułoży się w sensowną całość. Alessio był zrozpaczonym ojcem, zatroskanym o córkę, którą ledwie znał. Nie chciała przysparzać mu dodatkowego stresu, zwłaszcza że nie była pewna, czy to, co znalazła, okaże się ostatecznie istotne.

Zdawała sobie sprawę, ile musiała go kosztować tamta sytuacja z Biancą - kobietą, która schwytała go w pułapkę małżeństwa. Nikt nie lubi być podstępnie

wykorzystywany, a Alessio niewątpliwie już w młodości był człowiekiem wyjątkowo dumnym.

Ogarnęło ją współczucie, ale pohamowała chęć, by pogłaskać go po policzku.

- Wprawiam cię w zakłopotanie - rzekł.

- Ależ skąd! - zaprzeczyła.

- Nie spodziewałaś się tego rodzaju sytuacji, kiedy zgodziłaś się przyjąć to zlecenie.

- Ani ty, kiedy mnie zatrudniałeś.

- To prawda - przyznał z nikłym uśmiechem. - Więc jak, twoim zdaniem, powinniśmy teraz postąpić? Wypytać Rachel, kiedy przyjedzie tutaj pojutrze? Spróbować ustalić, czy wie coś o tym, co się tu dzieje?

Lesley zaczęła rozważać rozmaite możliwości, a Alessio słuchał w milczeniu. Lubił stanowczy ton jej głosu. Podobało mu się, że Lesley rozmawia z nim na równej stopie, nie stara mu się przypodobać.

Przypomniał sobie znowu, jak wyglądała w tamtej kusej sukience, i przeniknął go dreszcz podniecenia.

- Opowiedz mi coś o sobie - poprosił, gdy skończyła i umilkła.

Chociaż nie patrzył na nią, oblała się rumieńcem. Z pewnością nie miał pojęcia, jak bardzo seksownie brzmi jego głos.

- Jestem bardzo nudną osobą - rzekła zmieszana. - Zresztą znasz już podstawowe fakty: mam pięciu braci, wychowywał nas tylko ojciec.

- Więc powiedz mi o czymś innym. Na przykład, co skłoniło cię do przymierzenia tamtej sukienki.

- Nie chcę o tym rozmawiać - oświadczyła. Znowu zalała ją fala zawstydenia.

- Już cię przeprosiłam i wolałabym, żebyśmy zapomnieli o tym i udawali, że to się nigdy nie zdarzyło. Popełniłam błąd.

- Nie zamierzałem wprawić cię w zakłopotanie i nie jestem wścibski. Próbuje po prostu porozmawiać o czymś, co oderwałoby moje myśli od tego, co się teraz dzieje z Rachel.

Lesley zrozumiała i znowu ogarnęło ją współczucie dla Alessia z powodu trudnej sytuacji, w jakiej się znalazł.

- Ja... nie wiem, dlaczego ją przymierzyłam - zaczęła z wahaniem. - A właściwie wiem. Jako nastolatka nigdy się nie stroiłam. To było coś dla innych dziewczyn, ale nie dla mnie.

- Ponieważ brakowało ci rad matki - zauważył przenikliwie Alessio. - A w dodatku nie miałaś ani jednej siostry, tylko pięciu braci. - Uśmiechnął się i z jego twarzy zniknęło nieco napięcia. - Pamiętam, jak ja i moi przyjaciele jako nastolatki zachowywaliśmy się wobec dziewczyn. Byliśmy kompletnie pozbawieni taktu i wrażliwości. Założę się, że bracia mocno dawali ci się we znaki.

- Owszem - przyznała ze śmiechem. - Poza tym w wieku czternastu lat spróbowałam raz włożyć minispódniczkę i okazało się to katastrofą. Od tego momentu uznałam, że nie powinnam się tak ubierać. Zresztą byłam wtedy wyższa od wszystkich koleżanek z klasy i żeby zamaskować swój wzrost, nosiłam spodnie.

Alessio powoli otworzył oczy i spojrzał na Lesley. Miała delikatną, aksamitną skórę. O ile wiedział, nie pływała jeszcze w basenie rezydencji, jednak przez ostatnie dwa popołudnia siedziała sporo na dworze, w upalnym słońcu, i dzięki temu nabrała złocistej opalenizny. Było jej z tym do twarzy.

- Ale nie jesteś już czternastolatką - powiedział.

Lesley zaniemówiła. Nagle zaschło jej w gardle i ogarnął ją rozkoszny bezwład. Mogła tylko wpatrywać się w Alessia, tonąć w jego pięknych oczach.

Siedział tak blisko. Nie uczynił żadnego ruchu, lecz mimo to miała nieodparte wrażenie, że zaraz ją pocałuje. Widziała to w jego spojrzeniu i zadrżała w duchu.

- Nie... chyba nie - wydusiła.

- A jednak nadal nie nosisz krótkich spódniczek.

- Trudno się pozbyć dawnych nawyków. Poza tym w mojej pracy nie trzeba się stroić. Wystarczą mi dzinsy i swetry.

- Masz zbyt dobrą figurę, by ją ukrywać - powiedział.

Spojrzał na zegarek. Przerwał pracę i przyszedł tu częściowo po to, jak powiedział, żeby sprawdzić, czy Lesley znalazła coś w pokojach Rachel, lecz także dlatego, że wkrótce miał wyjechać do Londynu na spotkanie biznesowe.

Było już później, niż sądził. W towarzystwie tej kobiety tracił poczucie czasu. Zastanawiał się, czy wcześniej jakikolwiek mężczyzna komplementował jej urodę. Może nie i uznała, że już nigdy takiego nie spotka, więc wykuła sobie własną niszę dzięki swojej inteligencji i ambicji. Schroniła się w pracy zawodowej.

Zastanawiał się też, jak by zareagowała, gdyby jej dotknął, pocałował ją.

Pragnął ją mieć. Prawdę mówiąc, kusilo go, by zrezygnować z biznesowego spotkania w Londynie i spędzić resztę tego leniwego popołudnia na uwodzeniu Lesley.

- Wykonujesz wspaniałą robotę - powiedział, starając się zapanować nad podnieceniem.

Lesley zastanawiała się, czy rzeczywiście przed chwilą chciał ją pocałować, czy może jej się tylko przywidziało.

- Dziękuję - odrzekła. - Hojnie mi za nią płacisz.

Alessio zmarszczył brwi. Nie lubił rozmawiać o pieniądzach.

- Kontynuuj ją - rzekł, wciąż uprzejmym tonem. - Do jutra będziesz miała dom wyłącznie dla siebie. Jadę do Londynu na ważne spotkanie biznesowe i przenocuję tam w moim apartamencie.

Spochmurniał, ujrawszy na jej twarzy wyraz ulgi. Wiedział, że pociąga Lesley, lecz widocznie zamierzała zwalczyć to uczucie, pomimo jego wyraźnych sygnałów, że je odwzajemnia. Czyżby nie wiedziała, że w przypadku mężczyzny takiego jak on, mogącego mieć na jedno skinienie każdą kobietę, jakiej zapragnie, opór jedynie podsycza zainteresowanie?

Zastanawiał się jednak, czy rzeczywiście będzie chciał zabiegać o Lesley. Być może noc spędzona z dala od niej ostudzi jego zmysły.

Kiedy za Alessiem zamknęły się frontowe drzwi i Lesley po chwili usłyszała cichnący warkot silnika jego samochodu, odetchnęła z ulgą. Była zadowolona, że wyjechał. Ten mężczyzna z każdą chwilą coraz bardziej ją pociągał i potrzebowała dystansu, by ochłonąć.

Wiedziała, że nie może tu zostać. A już z pewnością musi stąd zniknąć, zanim zjawi się jego córka. Nie mogła ryzykować, że w jej obecności straci nad sobą kontrolę i ujawni swoją rosnącą fascynację Alessiem. Czuła się przy nim bezbronna i zagubiona.

No cóż, przeszukując pokoje Rachel natrafiła już na pewne ślady. Miała nadzieję, że w komputerze dziewczyny znajdzie ich więcej, wystarczająco wiele, by móc zakończyć tę sprawę. Przedstawi Alessiowi rezultaty, a potem wyjedzie. Bowiem desperacko pragnęła jak najszybciej powrócić do swojego zwykłego, bezpiecznego życia.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

Lesley rozprostowała palce zdrętwiałe po długotrwałym stukaniu w klawiaturę komputera Rachel. Alessio zezwolił jej na przeszukiwanie mieszkania córki bez żadnych ograniczeń i Lesley wiedziała, że postąpił słusznie. Dziewczynie najwyraźniej coś grozi i należało uczynić wszystko, by ujawnić i zneutralizować zagrożenie, nawet gdyby to oznaczało zakłócenie prywatności Rachel.

Niemniej Lesley czuła wyrzuty sumienia, gdy przed dwiema godzinami usiadła przed komputerem i zaczęła otwierać pliki. Spodziewała się znaleźć mnóstwo wpisów typowych dla nastolatki. Sama nigdy nie była jedną z tych rozchichotanych dziewczyn zwierzających się sobie nawzajem ze swoich uczuć. Ona i jej przyjaciółki należały raczej do kręgu uprawiającego sporty, rzadko stykającego się z grupą cheerleaderek, które najczęściej rozprawiają o chłopakach.

Ale komputer Rachel zawierał głównie materiały związane ze szkolną nauką. Lesley przypuszczała, że bardziej osobiste zapiski dziewczyna przechowuje w tablecie lub w komórce, których nie ma w rezydencji.

Natrafiła jednak w komputerze na kilka drobnych śladów pasujących do układanki, która zaczynała nabierać coraz wyraźniejszego kształtu.

Lecz najważniejsze informacje zdobyła tradycyjną drogą - dzięki kartkom znalezionym w kieszeniach džinsów Rachel, jej zapiskom w starych zeszytach do ćwiczeń, gryzmołom na marginesach podręczników, listom wrzuconym bez troski do szuflady nocnego stolika przy łóżku.

Wprawdzie Rachel zabroniła komukolwiek wstępu do swoich pokoi, jednak nie zniszczyła tych notatek, mimo że niewątpliwie ją obciążały. Może więc w głębi duszy chciała, by je odnaleziono?

Lesley mogła tylko snuć domysły na ten temat.

O szóstej wieczorem czuła się już zmęczona, była cała zeszywniała. Wiedziała jednak, że będzie mogła przekazać Alessiowi wyniki swoich poszukiwań, a potem wyjechać.

Na myśl, że wsiądzie do swojego małego samochodu i na zawsze opuści tego mężczyznę, ogarnęła ją lekka panika, lecz powiedziała sobie, że właśnie dlatego powinna tak postąpić, ponieważ jej reakcja dowodzi, że uległa niebezpiecznej

fascynacji Alessiem.

Jak mogło dojść do tego tak nieoczekiwanie i szybko?

W kontaktach z mężczyznami zawsze dotąd zachowywała rezerwę. Przyjaźnie nawiązywała powoli i ta ostrożność sprawiała, że zazwyczaj rozwiewały się szanse przekształcenia się w głębszą relację – co jedynie utwierdzało Lesley w przekonaniu, że tego typu związki nie są jej pisane.

Ale teraz zastraszająco szybko uległa zauroczeniu Alessiem Baldinim.

Nawet samotne przebywanie przez kilka godzin w jego rezydencji było dla Lesley niebezpieczne, bo już za nim tęskniła! Przez kilka minionych dni przywykła do obecności Alessia, do silnych uczuć, jakie w niej budził.

Westchnęła cicho z frustracji i postanowiła popływać w basenie. Dotychczas nie skorzystała jeszcze z tej możliwości, pomimo namów Alessia, gdyż krępowała ją perspektywa pokazania mu się w kostiumie kąpielowym. Choć czasami rzucał jej uwodzicielską uwagę, to ze zdjęć w plikach, które przesłał do jej komputera, wiedziała, jakie kobiety go pociągają. Towarzyszyły mu zawsze niskie, jasnowłose seksbomby o bujnych kształtach. Wszystkie wyglądały jak klony Marilyn Monroe.

Ale teraz została w posiadłości sama, a pomimo wieczornej pory wciąż było gorąco i duszno. Przebrała się w granatowy kostium kąpielowy, wzięła z łazienki ręcznik i udała się nad basen. Była dobrą pływaczką. Zanurkowała gładko, wynurzyła się i pływała mniej więcej czterdzieści pięć minut. Potem wyszła z wody i nieoczekiwanie zobaczyła Alessia stojącego nieopodal basenu, w cieniu drzew okalających werandę.

Krzyknęła cicho, zaskoczona, podbiegła do ogrodowego krzesła i owinęła się ręcznikiem. Alessio podszedł do niej leniwym krokiem.

- Mam nadzieję, że nie przeszkodziłem ci w treningu pływackim – powiedział.

- Miało cię tu nie być! – wykrzyknęła oburzona.

- Nastąpiła drobna zmiana planów.

- Powinieneś był mnie ostrzec, że zamierzasz wrócić. Jak długo już tu stoisz? – spytała, boleśnie świadoma tego, że musi wyglądać beznadziejnie z mokrymi włosami przyklejonymi do głowy i całkiem bez makijażu.

- Wystarczająco długo, by sobie uświadomić, że już dawno nie pływałem w tym basenie – odpowiedział.

Zastanawiał się, czy Lesley naprawdę jest zirytowana jego niespodziewanym



powrotem i tym, że po raz pierwszy widzi ją bez dzinsów i podkoszulka ukrywających jej kobiece kształty. Ciekawe, jak by zareagowała, gdyby jej wyznał, że wygląda zachwycająco, ociekająca wodą i owinięta tylko w ręcznik? I że już od kwadransa przyglądał jej się tak zauroczony, że niemal zapomniał, dlaczego musiał wrócić z Londynu.

- Zaczekaj tutaj - rzekł nagle. - Dołączę do ciebie za pięć minut.

- Dołączysz do mnie? - powtórzyła zszokowana.

- Czy masz coś przeciwko temu?

- No... nie - wyjąkała.

- Doskonale. Wobec tego zaraz wracam.

Lesley przez chwilę spoglądała za nim skamieniała, a potem pospiesznie wskoczyła znowu do wody. Jaki miała wybór? Gdyby oznajmiła, że ma już dość pływania, Alessio zorientowałby się, jak silnie działa na nią jego obecność. Nie chciała, by się domyślił jej uczuć do niego. Rozpaczliwie pragnęła je ukryć. Pół biedy, gdyby pomyślał, że jest nim zauroczona. Wzbudzał takie reakcje u większości kobiet w tym kraju w wieku od lat osiemnastu do osiemdziesięciu. Ale chodziło o coś znacznie głębszego i bardziej skomplikowanego niż zwykła fascynacja, którą przewyciężyłaby z łatwością, po prostu wyjeżdżając stąd.

Gdy dopłynęła do płytszego krańca basenu, Alessio pojawił się ponownie. Na jego widok niemal omdlała z zachwytu. Uświadomiła sobie, że od dawna zastanawiała się, jakie on ma ciało. I teraz już wiedziała! Szczupłe, opalone, muskularne i niezwykle piękne, o szerokich barkach i wąskich biodrach. Poruszał się ze swobodnym, niewymuszonym wdziękiem.

Lesley usiadła na schodku basenu, zanurzona niemal po ramiona. Czuła się tak bezpieczniejsza.

Alessio wszedł w wodę gładko jak strzała, podpłynął do niej miarowo i usiadł obok.

- Wspaniale - rzekł z zadowoleniem.

- Nie wyjaśniłeś jeszcze, dlaczego wróciłeś.

- Powiem później. Nieczęsto miewam wolny czas, więc teraz chcę się nim nacieszyć i nie zakłócać go omawianiem drobnego problemu, który się nieoczekiwanie wyłonił. Jesteś świetną pływaczką. Od dawna pływasz?

- Od czwartego roku życia. Po śmierci mojej matki ojciec postanowił, że zrobi ze mnie sportową pływaczkę.

- Ale ostatecznie nią nie zostałam.

- Istotnie - przyznała Lesley. - W dzieciństwie brałam udział w wielu zawodach, ale w szkole średniej zainteresowały mnie inne dyscypliny sportu i odsunęłam pływanie na dalszy plan.

- Jakie sporty uprawiałaś? - zapytał Alessio.

Pomyślał o swojej ostatniej partnerce, która jako jedyną formę aktywności fizycznej uznawała jazdę na nartach. Kiedy zaproponował jej grę w squasha, zaprotestowała z oburzeniem na myśl, że miałyby się trochę spocić i popsuć sobie fryzurę. Gdyby była tutaj, zapewne wylegiwałyby się tylko całymi dniami na leżaku. Czy można się dziwić, że zerwał z nią po zaledwie dwóch miesiącach?

- Squash, tenis, hokej i oczywiście uczęszczałam też na kurs samoobrony.

- I przy tym wszystkim znalazłaś jeszcze czas na studia - zauważył Alessio.

Lesley domyśliła się, że chciał przez to powiedzieć, że nie poświęcała czasu na wszystkie dziewczynskie sprawy, jakimi zajmowały się jej nastoletnie koleżanki.

- Uprawianie sportu jest miłe, jednak musiałam myśleć o przyszłej pracy - odparła cierpko i wstała. - Powinnam już wrócić do domu i wziąć prysznic. Ale proszę, ty nie zważaj na mnie i jeszcze popływaj. Byłoby szkoda, gdybyś nie skorzystał z tej rzadkiej okazji.

Wyszła z basenu i z westchnieniem ulgi owinęła się ręcznikiem. Kiedy się odwróciła, Alessio stał tuż przy niej. Zaskoczona, cofnęła się niezgrabnie, niemal potykając się o leżak.

- Spokojnie - rzekł Alessio, ujmując ją za ramiona. - Naprawdę powinienem porozmawiać o tym, co spowodowało mnie z powrotem tutaj. Mam trochę pracy do nadrobienia i prawdopodobnie spędzę nad nią całą noc.

Lesley nie potrafiła zebrać myśli, czując jego dotyk.

- Oczywiście - zdołała wyjąkać. - Wezmę tylko prysznic, a potem spotkamy się w twoim gabinecie.

- Lepiej w kuchni - powiedział Alessio.

Puścił ramię Lesley, bo poczuł gwałtowne, nieodparte pragnienie, by przyciągnąć ją do siebie i pocałować, przekonać się, czy jej wargi są tak rozkoszne, jak sobie wyobrażał. Intensywność tego odczucia wprawiła go w zakłopotanie.

- Nie spodziewałam się, że wrócisz. Przed wyjściem Violet powiedziałam jej, że nie musi mi przygotowywać nic do jedzenia. Przywykłam sama to robić.

Zamierzałam ugotować tylko talerz makaronu.

- Całkiem mi to odpowiada - oświadczył Alessio.

- A więc dobrze - rzekła Lesley i pobiegła na górę wziąć szybki prysznic.

Nieoczekiwany powrót Alessia początkowo wytrącił ją z równowagi. Teraz jednak odczuwała podekscytowanie i niecierpliwie wyczekiwała kolacji z tym mężczyzną. Wmawiała sobie, że chce po prostu jak najszybciej zaznajomić go z rezultatami swoich poszukiwań, by móc stąd wyjechać i powrócić do normalnego życia.

Nie zastała Alessia w kuchni, gdy pół godziny później zjawiała się tam z papierami w kartonowej teczce. Nalała więc sobie kieliszek wina i czekała na niego.

Zastanawiała się, co spowodowało go z powrotem do posiadłości. Z pewnością miało to związek z jego córką. Może odkrył coś na własną rękę? Coś, co ułatwiłoby Lesley wyjaśnienie mu, o co jej zdaniem chodzi w całej tej sytuacji.

Wreszcie wszedł szybkim krokiem i nalał sobie szklaneczkę whisky z wodą sodową.

- Potrzebuję tego - oznajmił. - W trakcie spotkania biznesowego zadzwoniła moja teściowa Claudia. Rachel przebywa u niej we Włoszech od czterech tygodni. Tuż po zakończeniu zajęć szkolnych zdecydowała, że tam pojedzie. Nie zna tutaj nikogo, a w Londynie tylko kilka osób. To wada nauki w szkole z internatem na prowincji. - Westchnął ciężko. - W każdym razie Claudia oznajmiła, że moja córka odmawia powrotu do Wielkiej Brytanii. Rachel nie chciała rozmawiać ze mną przez telefon. Uparła się, że zostanie u Claudii, a moja teściowa nie potrafi odwieść jej od tego zamiaru.

- To istotnie musiało cię trochę zdenerwować.

- Łagodnie powiedziane! - rzucił i zamilkł.

Rzeczywiście był zdenerwowany, lecz zarazem dziwnie zadowolony z obecności Lesley. Dziewczyna uznała, że Alessio wróci do tego tematu, kiedy sam zechce, i zabrała się do przyrządzania kolacji. Tym razem jego milczenie nie wprowadziło jej w zakłopotanie. Paplała swobodnie o błahostkach i wyczuła, że się odprężył, chociaż nie odzywał się, tylko jej słuchał.

Nie czuł się ani trochę zaniepokojony tym, że Lesley krząta się, jak gdyby nigdy nic, w jego kuchni. Gdy gotowała, nakrył do stołu - modelowy przykład domowej atmosfery, jakiej dotąd unikał za wszelką cenę.

Kiedy przy kuchennym stole zjedli już makaron z warzywami, Lesley zagadnęła:

- A więc, czy Rachel chce zostać u twojej teściowej na stałe, czy tylko na resztę letnich wakacji?

- Na stałe.

- I co zamierzasz z tym zrobić?

- No cóż, wykluczone, by tam pozostała i chodziła do szkoły. - Alessio odsunął pusty talerz i spojrzał na Lesley. - Mogłem zaczekać i powiedzieć ci o tym jutro, ale... chcę cię prosić o przysługę.

- Jaką? - spytała ostrożnie.

Wstała, żeby sprzątnąć ze stołu, ale Alessio ujął ją za rękę.

- Usiądź. Violet zajmie się tym rano.

Z szaleńczo bijącym sercem osunęła się z powrotem na krzesło.

- Chcę, żebyś pojechała ze mną do Włoch. Wiem, że proszę o wiele, ale mam wrażenie, że Rachel wysłucha prędzej ciebie niż mnie.

- Przecież w ogóle jej nie znam!

- Jeśli nie uda mi się przekonać córki do powrotu, stracę wszelkie szanse nawiązania z nią jakiegokolwiek relacji - powiedział cicho.

Ze znużeniem potarł oczy, odchylił się do tyłu w fotelu i zapatrzył pustym wzrokiem w sufit. Serce Lesley wyrywało się do niego.

- Powinieneś coś zobaczyć - rzekła i otworzyła przyniesioną ze sobą kartonową teczkę.

- Znalazłaś coś? - spytał Alessio, nagle ożywiony.

Przysunął swoje krzesło do niej, gdy rozprostowywała kartki papieru i komputerowe wydruki.

- Powiedziałam ci wcześniej, że moim zdaniem ta sprawa nie ma żadnego związku z twoją żoną.

- Byłą żoną - poprawił ją.

- Byłą żoną. Okazało się, że miałam rację. Udało mi się wytropić naszego przyjaciela. Wysyłał mejle z kilku różnych kawiarenek internetowych, by zatrzeć ślady, ale wszystkie te miejsca znajdowały się w okolicy szkoły twojej córki. Zlokalizowałam tę kawiarenkę, którą wykorzystywał najczęściej. Jednak, co ważniejsze, jeden z najwcześniejszych mejli spośród tych, których nigdy nie zidentyfikowałeś jako pochodzących od niego, wysłał z własnego komputera.

W końcu zdołałam zidentyfikować nadawcę.

Alessio słuchał uważnie.

- Wiesz, kim on jest?

- Ustalenie tego byłoby trochę trudniejsze, gdybym nie odkryła tych najwcześniejszych mejli, za pomocą których jedynie badał grunt. Zawierały niewinną treść i przypuszczalnie dlatego sądził, że usuniesz je z komputera.

Przysunęła wydruki mejli do Alessia. Wcześniej zaznaczyła kluczowe fragmenty, zdania, powtarzające się zwroty wskazujące na tego samego autora.

- Jesteś fantastyczna - powiedział z podziwem.

Zarumieniła się z zadowolenia.

- Po prostu zrobiłam to, za co mi płacisz.

- Więc przedstaw mi sytuację - poprosił łagodnym tonem.

Lesley uczyniła to i obserwowała, jak w trakcie jej relacji Alessio coraz bardziej pochmurniał.

- To wszystko - zakończyła. - Nie pozostało mi nic więcej do zrobienia.

- Nadal chcę, żebyś towarzyszyła mi w wyjeździe do Włoch.

- Nie mogę - odparła szybko.

- Rozwikłaś tę sprawę, jednak wciąż pozostaje problem mojej córki. Po tym, co usłyszałem, sprowadzenie jej tu z powrotem będzie jeszcze trudniejsze.

Lesley nie wzięła tego pod uwagę, gdy planowała, że przekaże Alessiowi rezultaty swoich poszukiwań i natychmiast wyjedzie.

- To niczego nie zmieni - zaproponowała. - Rachel nie odniesie się przychylnie do nikogo, kto wyjawia jej te informacje. Poza tym mam swoją pracę.

- Zostaw to mnie - mruknął Alessio.

- Jak to? W jaki sposób zamierzasz to załatwić?

- Właśnie sfinalizowałem umowę zakupu sieci niewielkich hoteli we Włoszech.

Dlatego pojechałem do Londynu. Po raz pierwszy wkraczam w dziedzinę przemysłu hotelarskiego, więc oczywiście będę potrzebował zaprojektowania rozbudowanej strony internetowej. Firma, której to zlecę, nie tylko zarobi mnóstwo pieniędzy, lecz także otworzą się przed nią perspektywy dalszej rozległej i intratnej współpracy.

- Próbujesz mnie skusić?

- Wolę to nazwać perswazją.

- To nie do wiary!

- Zwykle osiągam to, czego chcę - oznajmił otwarcie. - A teraz chcę, żebyś pojechała ze mną do Włoch, i jeśli te argumenty pomogą mi cię przekonać, to tym lepiej. Jestem pewien, że kiedy wyjaśnię twojemu dyrektorowi rozmiar i zakres tego zlecenia, nie będzie ci stawał żadnych przeszkód.

Oczywiście mogła odrzucić propozycję Alessia, ale jej szef nie byłby zachwycony, gdyby się o tym dowiedział. Wprawdzie ich firma świetnie prosperowała, jednak w obecnej chwiejnej globalnej sytuacji ekonomicznej nikt nie mógł być pewien przyszłości. Nie należało rezygnować z żadnego kontraktu, zwłaszcza tak rozbudowanego i lukratywnego.

- A jeśli niepokoisz się o swoją płacę, to zapewniam, że zaproponuję ci taką samą stawkę jak za zadanie, które z sukcesem zrealizowałaś - dodał Alessio.

- Nie martwię się o pieniądze.

- Więc dlaczego nie chcesz ze mną pojechać? To będzie dla ciebie w gruncie rzeczy coś w rodzaju wakacji.

- Możesz zmienić zdanie, kiedy zobaczysz, co jeszcze mam ci do pokazania - powiedziała, lecz poczuła już dreszcz ekscytacji na myśl o wyjeździe za granicę z Alessiem, o przebywaniu z nim jeszcze przez kilka dni.

Wyjęła z tekturowej teczki kartki, podsunęła mu je i obserwowała go uważnie. Zastanawiała się, co on sobie pomyśli, gdy przejrzy niewielki zbiór artykułów o nim, jakie znalazła w albumie z wycinkami w pokoju Rachel. Córka przez lata gromadziła informacje prasowe o ojcu, a także zdjęcia z okresu, gdy był młodym mężczyzną.

- Więc znalazłaś również coś takiego - odezwał się Alessio, kiedy skończył.

Urwał i odchrząknął. Nie potrafił spojrzeć jej w oczy.

- Tak - potwierdziła łagodnym tonem. - Widzisz więc, że córka nie jest wobec ciebie tak obojętna, jak mógłbyś sądzić. Zatem rozmowa z nią wcale nie musi się okazać taka trudna.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Jestem zaskoczony - zdołał tylko powiedzieć Alessio.

A więc córka zbierała wycinki prasowe na jego temat. Odkrycie tego faktu nieoczekiwanie go poruszyło. Spojrzał na najnowszy artykuł o sobie, pochodzący z „Financial Timesa”, a dotyczący nabycia przez niego niewielkiego niezależnego banku w Hiszpanii. Była to właściwie tylko krótka wzmianka, jednak Rachel zadała sobie trud, by wydrukować ją z internetu i umieścić w albumie.

Nie wiedział, co o tym myśleć. Wsparł czoło na zaciśniętej pięści i wziął głęboki wdech.

Lesley zalała fala współczucia dla tego twardego, zimnego, opanowanego mężczyzny.

Były to cechy, których nie znosiła u nikogo. Nie cierpiała bogatych facetów przekonanych, że są panami całego świata i mogą rozwiązać każdy problem za pomocą pieniędzy. Nie cierpiała ludzi lekceważących wartość rodzinnego życia. Rodzina dawała jej poczucie zakorzenienia, właściwą perspektywę, umożliwiała zyskanie dystansu do samej siebie, chroniła ją przed poświęceniem się wyłącznie ambicjom zawodowym.

Alessio Baldini był właśnie takim człowiekiem. Dlaczego więc Lesley wyciągnęła teraz rękę i położyła na jego ramieniu? Dlaczego przysunęła swoje krzesło trochę bliżej niego?

Czy z powodu bezbronności, jaką zawsze w nim wyczuwała, ilekroć chodziło o jego córkę, a która teraz objawiła się tak wyraźnie?

Lesley pojęła nagle w błysku olśnienia, że Rachel stanowi czuły punkt Alessia. We wszystkich innych sferach całkowicie panował nad swoim życiem, ale w kwestiach dotyczących córki stawał się zagubiony i niepewny.

Partnerki, z którymi się dotychczas spotykał, trzymał na dystans. Zrażony złymi doświadczeniami z Biancą, nie dopuścił do siebie żadnej innej kobiety. Nie widziały go nigdy martwiącego się o Rachel. Lesley zastanawiała się, ile z nich w ogóle wiedziało, że Alessio ma córkę.

Ona jednak ujrzała jego wrażliwsze oblicze. Najwyraźniej potrzebował kogoś, komu mógłby wyjawić mroczne myśli i obawy, które być może tłumił w sobie od

lat. Pragnął podzielić się z kimś przygniatającym go brzemieniem.

Z drugiej strony, taki dumny mężczyzna jak on może uznać swoją potrzebę zwierzeń za objaw słabości i z czasem nabrać niechęci do osoby, przed którą się otworzył.

Lesley stwierdziła jednak, że nie powinna się tym przejmować. Wkrótce się rozstaną, a obecnie z jakiegoś osobliwego powodu była Alessiowi potrzebna. Wyczuwała to, mimo że nigdy tego nie powiedział.

Odkrycie przez nią, że Rachel zbierała materiały prasowe na jego temat, ogromnie go poruszyło, choć starał się tego nie okazać. Świadczyło o tym jego przedłużające się milczenie.

- Będziesz musiała odłożyć ten album z wycinkami na miejsce - rzekł szorstko do Lesley, kiedy cisza między nimi stała się już nie do zniesienia. - Zostaw mi go na noc. Zwrócę ci rano.

Lesley skinęła głową. Wciąż trzymała dłoń na jego ramieniu i Alessio jej nie strząsnął. Przesunęła ją w górę. Poczowała napięcie twardych mięśni pod koszulą, zarys obojczyka.

Spojrzał na nią.

- Litujesz się nade mną? - zapytał. - To gest pocieszenia?

Nigdy dotąd nikomu się nie zwierzał i nie był obiektem współczucia żadnej kobiety. Sama myśl o tym wydawała mu się śmieszna. Kobiety zawsze zachowywały się wobec niego ulegle, a zarazem pragnęły odgrywać w jego życiu ważniejszą rolę, niż skłonny był im przyznać.

Natomiast Lesley...

Ona należy do odmiennej kategorii. Jej współczujący gest nie wzbudził w nim wcale zniecierpliwienia ani irytacji.

Ujął jej dłoń w swoją.

- To nie litość - odrzekła cicho Lesley. - Ale wiem, jak bardzo kłopotliwe musi być dla ciebie przeglądanie tego albumu Rachel, widok własnych zdjęć, artykułów wyciętych z gazet bądź wydrukowanych z internetu.

Alessio milczał i tylko spoglądał na nią uważnie w zadumie, przechylając lekko głowę na bok.

Urwała i także patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, ledwie mogąc oddychać. Ten moment wydawał się kruchy i ulotny niczym kopia wody balansująca na skraju liścia, gotowa zaraz spaść i się roztrzaskać.



Lesley nie chciała, by ta chwila się skończyła. Choć wiedziała, że nie powinna tego robić, pragnęła pogłodzić Alessia po twarzy, ukoić jego tak bardzo ludzkie uczucia niepokoju i niepewności, które starał się za wszelką cenę ukryć.

- Album leżał po prostu na łóżku - mówiła dalej, wciąż wpatrując się Alessiowi w oczy. - Czułabym się okropnie, gdybym znalazła go pod materacem czy na dnie szuflady. Ale był na widoku, jakby twoja córka chciała, żeby ktoś go zobaczył.

- Nie ja. Rachel wiedziała, że nigdy nie wejdę do jej mieszkania.

Lesley wzruszyła ramionami.

- Chciałam, żebyś się przekonał, jak ważny jesteś dla twojej córki - wymamrotała drżącym głosem. - Nawet jeśli sądziłeś inaczej. Nastolatki mają trudności z okazywaniem uczuć.

Alessio milczał.

- Pamiętasz siebie w jej wieku? - spytała i spróbowała się uśmiechnąć, by rozładować napięcie między nimi.

- Mgliście. Ilekroć wracam myślami do tamtego okresu, nieuchronnie przypominam sobie, że przedwcześnie zostałem ojcem.

- Oczywiście - szepnęła ze zrozumieniem Lesley.

- Znowu to robisz - mruknął pod nosem.

- Co robię?

- Przytłaczasz mnie swoim współczuciem. Ale nie przejmuj się. Być może to mi się podoba - odrzekł Alessio z drapieżnym uśmiechem pokrywającym zakłopotanie z powodu tego, że to właściwie prawda.

Wyciągnął rękę i powiodł palcami po jej policzku, ustach, a potem po smukłej szyi.

- Czy czułaś to, co ja czuję od paru dni? - zapytał.

Lesley nie była pewna, czy zdoła odpowiedzieć. Oszołomiona, upajała się jego dotykiem.

- A więc? - nalegał.

Położył drugą rękę na jej udzie i pogłodził je delikatnie. To wystarczyło, by Lesley zapało dech w piersi.

- O czym mówisz? - spytała, jakby nie wiedziała.

Była przecież od dawna świadoma swojego zmysłowego zafascynowania Alessiem i chyba również tego, że on odwzajemnia tę fascynację. Być może

właśnie dlatego ta sytuacja wydawała jej się taka niebezpieczna.

Lesley nie miała przelotnych erotycznych przygód. Zależało jej na głębszych związkach. Jeżeli od lat nie była z mężczyzną, to dlatego, że nie interesował jej seks dla samego seksu.

- Doskonale wiesz, o czym mówię - powiedział Alessio. - Pragniesz mnie, a ja ciebie.

- Powinam położyć się spać - wyjąkała Lesley. - Zostawić cię samego z twoimi myślami.

- Wcale nie chcę zostać sam ze swoimi myślami - rzekł szczerze. - Są czarną dziurą, w którą nie mam ochoty wpaść. Może potrzebuję twojego współczucia i pocieszenia, pragnę, żebyś ocaliła mnie przed tym upadkiem.

A co będzie, kiedy cię ocalę? - zastanowiła się. - Kiedy już opuścisz to dziwne miejsce, w którym się teraz znajdujesz, i znowu zatrzaśniesz za sobą drzwi.

Ale te rozterki rozwiało zaraz gwałtowne podekscytowanie na myśl o przebywaniu w towarzystwie tego urodziwego mężczyzny, który nachylał się teraz ku niej i wpatrywał się w nią intensywnie.

I zanim zdążyła choćby słabo zaprotestować, przyciągnął ją do siebie powoli i pocałował. Lesley odwzajemniła pocałunek po części z rezygnacją i desperacją, a po części z od dawna tłumionym pożądaniem.

- Nie powinniśmy tego robić - szepnęła, oderwawszy się od Alessia na kilka chwil i natychmiast zapragnęła znowu przytulić się do niego.

- Dlaczego nie?

- Ponieważ to nie jest właściwy powód, by pójść z kimś do łóżka.

- Nie wiem, o czym mówisz - rzekł.

Nachylił się ku niej, by znów ją pocałować, lecz powstrzymała go, przyciskając dłoń do jego piersi, i z niepokojem spojrzała mu w oczy.

- Nie lituję się nad tobą, Alessio - powiedziała schrypniętym głosem. - Żałuję, że nie łączą cię z córką takie relacje, jakich byś pragnął, ale się nad tobą nie lituję. I pokazałam ci ten album z wycinkami, ponieważ uważam, że powinieneś się o nim dowiedzieć. Mam dla ciebie współczucie i zrozumienie.

- A ja uważam, że nie powinniśmy tracić czasu na słowa.

- Ponieważ one nie są twoją mocną stroną? - spytała, lecz uśmiechnęła się, gdy zalała ją nagle fala czułości dla tego silnego mężczyzny, który potrafi również być tak cudownie wrażliwy, choć stara się to ukryć.

- Powiada się, że czyny przemawiają lepiej niż słowa - odrzekł z uśmiechem.

Lesley miała rację: słowa nie były jego mocną stroną, zwłaszcza rozmowy o uczuciach. Wziął ją na ręce, a ona krzyknęła cicho, zaskoczona, a potem zaczęła się wyrywać i powiedziała, żeby natychmiast postawił ją z powrotem na ziemi.

Alessio, nie zważając na to, poniósł ją po schodach na górę do swojej sypialni. Lekkim kopnięciem otworzył drzwi i położył Lesley na olbrzymim łóżku. Zapadła już noc, a ponieważ światła były zgaszone, widzieli się nawzajem w mroku tylko jako niewyraźne cienie.

- Nie - wyszeptała Lesley bez tchu, gdy stanął przed nią i zaczął rozpinąć koszulę.

Widziała go już niemal bez ubrania w basenie, ale gdy zdjął koszulę i cisnął niedbale na podłogę, widok jego muskularnego nagiego torsu zaparł jej dech w piersi.

Tylko że teraz nie przyglądała mu się ukradkiem, jak pokonuje kolejne długości basenu. Teraz leżała na łóżku w jego sypialni, a perspektywa erotycznego zbliżenia rozpaliała w jej ciele ogień namiętności.

Alessio nie chciał rozmawiać. Chciał pojąć Lesley, szybko i gwałtownie, zaspokoić ją, usłyszeć jej krzyk rozkoszy i poczuć, jak razem z nim dochodzi do szczytu. Jednak wiedział, o ile cudowniej jest kochać się powoli, leniwie, napawać się każdą chwilą.

- Nie? - spytał przeciągle. Zdjął spodnie, rzucił je na koszulę i został tylko w bokserkach. - Uważasz mnie za brutala, bo wniosłem cię tutaj na górę?

Powoli zsunął bokserki i podszedł do brzegu łóżka.

- W ogóle uważam cię za brutala - oświadczyła Lesley.

Była spięta i żałowała, że nie bardzo wie, jak się zachować w tej sytuacji wobec tego mężczyzny, niewątpliwie ogromnie doświadczonego w sprawach seksu. Czuła się dziwnie, całkowicie ubrana przy nim kompletnie nagim.

Położył się obok niej na łóżku.

- Czy uznasz mnie za brutala, jeśli cię rozbiore? - zapytał i ściągnął jej podkoszulek przez głowę. - Nie chciałbym urazić twojej kobiecej wrażliwości.

Lesley nie miała pojęcia, gdzie się podziała jej kobieca wrażliwość, o której wspomniał. Wysunęła się z dzinsów i została tylko w majtkach i biustonoszu. Chciała go rozpiąć, lecz Alessio ją wyręczył. Oparła się na łokciach, a on

popatrzył z zachwytem na jej drobne, lecz doskonale kształtne piersi, wyglądające jak słodkie, delikatne owoce.

Usiadł na niej okrakiem i sięgnął, by zdjąć jej majtki. Jęknęła.

- Zwykle nie robię takich rzeczy - wyszeptała. - Nie miesiam przygód na jedną noc. Nie widzę w nich sensu.

- Ciii - uciszył ją.

Pochylił się i zaczął lizać, a potem ssać jej sutki. Zadrżała pod nim i wygięła się, przeniknięta rozkosznym dreszczem. Chciała zdjąć majtki, ale nie mogła do nich dosięgnąć, ponieważ Alessio siedział na niej. Zamiast tego przyciągnęła niżej jego głowę do swoich piersi. Jęczała cicho z rozkoszy, gdy lizał na przemian jedną i drugą, a potem powiódł językiem niżej, do pępka.

Czuła na ciele jego gorący oddech i oddychała szybko. Ledwie mogła uwierzyć, że to wszystko dzieje się naprawdę, jednak desperacko pragnęła, by dalej trwało. Pragnęła nadal bezwstydnie upajać się tą chwilą.

Alessio zdjął jej majtki i usłyszał, jak gwałtownie wciągnęła powietrze, a potem wstrzymała oddech, gdy delikatnie rozsunął jej nogi i zaczął pieścić ją językiem między udami.

Lesley jęknęła i wplotła palce w jego czarne włosy. Nigdy dotąd nie zaznała takiej intymnej pieśczoły.

Alessio wyczuwał każdą jej reakcję, jakby ich ciała były nastrojone na tę samą długość fali. Uświadomił sobie nagle z oślepiającą jasnością, że wszystkie jego wcześniejsze seksualne kontakty nie dadzą się porównać z tym, czego doświadcza obecnie, ponieważ niedawno otworzył się przed tą kobietą tak, jak przed żadną inną.

To nie była zwykła erotyczna gra. Lesley nie zabiegała o to miłosne zbliżenie ani się go nie spodziewała. Po raz pierwszy miał osobliwe wrażenie, że tu nie chodzi tylko o seks.

Niemniej ten seks był wspaniały.

Alessio odepchnął wszystkie myśli i po prostu rozkoszował się ciałem Lesley, która wiała się pod nim, jęcząc cicho. Kiedy wyczuł, że dziewczyna pragnie osiągnąć orgazm, przerwał pieśczoły i sięgnął do nocnej szafki po prezerwatywę. Zabezpieczył się, po czym wszedł w nią i podjął miarowy rytm, sprawiając, że Lesley zapomniała o całym świecie i poczuła się w siódmym niebie. Zamknęła oczy, odrzuciła głowę do tyłu i wygięła się ku niemu, jęcząc

cicho. Zadrzała, płynąc na fali cudownej rozkoszy, lecz nagle znalazła się ściągnięta z powrotem na ziemię, gdy Alessio wycofał się z niej i zaklął pod nosem.

- Prezerwatywa pękła.

Lesley natychmiast otrzeźwiała i znów opadły ją obawy, które odsunęła na bok w chwili, gdy Alessio zaczął ją pieścić. Co ona zrobiła? Jak mogła dopuścić do tego, że znalazła się w łóżku z tym mężczyzną? Jest bystrą, praktyczną kobietą i nie powinna się dać nakłonić na seks z facetem, który w zwykłych okolicznościach nawet by na nią nie spojrział.

Pod pewnymi względami Alessio należał do mężczyzn, których zazwyczaj unikała, a on z pewnością nie zwróciłby na nią uwagi, gdyby mijał ją na ulicy, bo nie była w jego typie. Tylko przypadkiem spotkali się i poczuli do siebie nawzajem przelotny zmysłowy pociąg.

- Do diabła, jak to się mogło stać? - rzucił Alessio z ledwie hamowanym gniewem. - Jeszcze tego mi teraz brakowało!

Lesley go rozumiała. Kiedyś już został wplątany w małżeństwo wskutek nieplanowanej ciąży i nie chciał, by to się powtórzyło. Niemniej jego gniewna reakcja ją zabolęła.

- Nic się nie stanie - powiedziała sztywno.

Usiadła i patrzyła, jak Alessio zrywa się z łóżka i szuka bokserów.

- Skąd wiesz?

- To niepłodna pora miesiąca. - Usiłowała obliczyć, kiedy ostatnio miała okres.

- Poza tym mogę cię uspokoić, że ostatnia rzecz, na jakiej mi zależy, to zajście w ciążę.

Alessio mógł tylko mieć nadzieję, że Lesley się nie myli.

- W każdym razie to był bardzo zły pomysł - dodała.

- Co? - zapytał.

- To, że poszliśmy do łóżka. Nie powinniśmy byli tego zrobić.

- Dlaczego nie? - rzucił nieco urażony. - Pożądamy się nawzajem. Miałem wrażenie, że było ci dobrze.

Spojrzał na nią i znów poczuł przyływ podniecenia.

- Nie w tym rzecz - odparła.

Wstała. Czuła się skrępowana swoją nagością, ale powściągnęła chęć, by owinąć się kołdrą.

- Jesteś taka piękna! - wykrzyknął.

Zarumieniła się i odwróciła od niego. Nie potrafiła uwierzyć, że Alessio mówi szczerze.

Ujął ją za nadgarstek.

- A więc wracajmy do łóżka.

- Nie słyszałeś, co powiedziałam?

- Każde słowo - zapewnił i pocałował ją delikatnie w kącik ust.

Lesley ze wstydem zdała sobie sprawę, że jej opór słabnie.

- Nie jesteś w moim typie - wymamrotała, chociaż jej ciało mówiło coś zgoła przeciwnego.

- Bo jestem brutalem?

- Tak! - potwierdziła, lecz niemal nie protestowała, gdy wziął ją na ręce i zaniósł z powrotem do łóżka.

- Więc jakiego mężczyzny szukasz? - zapytał, naciągając na nich kołdrę.

Na dworze było już całkiem ciemno. Nawet przy rozsuniętych kotarach sypialnię oświetlał tylko blady blask księżyca.

Alessio wyczuwał wahanie Lesley, to, że jej umysł toczy walkę z ciałem. Chciał, by ciało odniosło zwycięstwo, bo pragnął tej kobiety bardziej niż jakiegokolwiek innej w życiu.

- Nie takiego jak ty - odparła szeptem.

- Dlaczego?

Ponieważ nie czułaby się bezpiecznie przy mężczyźnie, który może mieć każdą kobietę, jakiej zapragnie. Znała swoje ograniczenia i wiedziała, że nie jest dziewczyną przyciągającą facetów jak magnes. Była niepewna siebie, a kiedy dorastała, zabrakło jej rad matki dotyczących kontaktów z płcią przeciwną.

Lecz obecnie bardziej niż związania się z Alessiem bała się tego, że nie spróbuje i straci jedyną szansę.

- Po prostu nie jesteś typem mężczyzny, z jakim kiedykolwiek zamierzałam się związać.

- Nie mówimy o małżeństwie, tylko o zmysłowym cieszeniu się sobą nawzajem. - Podparł się na łokciu i powiódł palcem po jej ramieniu. - Nie zależy mi na trwałym związku ani trochę bardziej niż tobie.

I z pewnością nie z kimś takim jak ty, ze smutkiem dokończyła w myśli jego zdanie.

- I wciąż nie powiedziałaś mi, jaki jest twój typ mężczyzny - dodał.

- Czujesz się urażony, prawda? - spytała, a on szybko zaprzeczył, choć w gruncie rzeczy miała rację.

Lesley natychmiast pożałowała, że zadała to pytanie. Jak mógłby się czuć urażony, skoro mu na niej nie zależy?

- To dobrze - rzuciła lekko. - Pytasz o mój typ mężczyzny? To ktoś czuły, troskliwy, wrażliwy, kto podziela moje poglądy i zainteresowania, może nawet pracuje w tej samej dziedzinie. Wiesz, mężczyzna o naturze artystycznej, twórczej, którego w gruncie rzeczy nie obchodzi zarabianie pieniędzy.

Alessio wyszczerzył zęby w uśmiechu.

- To brzmi interesująco. Ale nie traćmy czasu na rozmowy. Możemy robić o wiele ciekawsze rzeczy. Skoro już ustaliliśmy, że chociaż jestem ostatnią osobą, z którą chciałabyś się związać, to jednak nie potrafisz mi się oprzeć, zacznijmy się kochać.

- Alessio...

Uciszył jej protest długim, namiętym pocałunkiem. Lesley westchnęła z rezygnacją i uległa. Alessio szepnął jej do ucha:

- I nie myśl, że zapomniałem o podróży do Włoch. Nadal chcę, żebyś mi towarzyszyła. Uwierz, postaram się, żebyś tego nie pożałowała.

# ROZDZIAŁ SIÓDMY

Później wszystko działo się z prędkością światła. Nic nie mogło odwieść Alessia od jego decyzji. Dwa dni po tym, jak zaproponował Lesley wspólny wyjazd, oboje byli już na pokładzie samolotu lecącego do Włoch.

Uzbrojeni w informacje zdobyte przez Lesley, zamierzali bez uprzedzenia odwiedzić Rachel, wydobyć od niej całą historię i wyłożyć na stół wszystkie karty. Potem, po powrocie do Wielkiej Brytanii, Alessio rozwiąże drugą część tego równania. Złoży nieformalną wizytę autorowi mejli i, jak zapewnił Lesley, da mu dobrą nauczkę i ostatecznie załatwi tę sprawę bez konieczności opłacania się szantażystcie.

Lesley zastanawiała się, czy równie surowo potraktuje córkę. Prawie nie znał Rachel, więc wątpiła, czy uda mu się zbudować więź z dziewczyną, jeśli będzie postępował wobec niej z delikatnością słonia w składzie porcelany.

To był jeden z powodów, dla których zgodziła się mu towarzyszyć. Domyślała się, że Alessio potrzebuje moralnego wsparcia, chociaż twierdził, że chodzi mu głównie o jej umiejętności zawodowe.

- Od pół godziny nie odezwałeś się ani słowem - przerwał jej rozmyślenia, gdy usiedli w fotelach samolotu w kabinie pierwszej klasy. - Dlaczego?

- Zastanawiałam się nad tym, jak szybko wszystko się potoczyło - odrzekła. - Przyjechałam do ciebie, by wykonać pracę, która, jak sądziłam, zajmie mi tylko parę godzin, a oto po zaledwie kilku dniach lecę z tobą do Włoch.

- Istotnie. Czyż życie nie jest pełne przygód i niespodzianek? - Odprowadził gestem stewardessę, która proponowała im szampana. - Przyznaję, że też jestem zaskoczony tym nieoczekiwanym rozwojem wydarzeń. Ale miło zaskoczony.

- Ponieważ osiągnąłeś to, czego chciałeś - powiedziała z lekkim smutkiem Lesley, która przywykła do niezależności i wciąż nie całkiem potrafiła pogodzić się z tym, jak łatwo podporządkowała się woli tego mężczyzny.

Jednak cichy głos w głowie szeptał jej, że przeżywa najbardziej ekscytujące dni w swoim życiu - chociaż wiedziała, że ten przelotny związek nie ma żadnych perspektyw, a powrót do szarej rzeczywistości będzie dla niej bolesny.

- Do niczego cię nie zmusiłem - zauważył spokojnie Alessio.



- Pojechałeś do mojego biura i rozmawiałeś z szefem.

- Przedstawiłem mu tylko olbrzymie perspektywy, jakie otworzą się przed jego firmą, jeśli zwolni cię na tydzień, żebyś towarzyszyła mi w podróży do Włoch.

- Boję się nawet myśleć, jakie plotki rozejdą się w biurze.

- Przejmujesz się tym, co ludzie o tobie mówią?

- Oczywiście! - oświadczyła.

Chociaż sprawiała wrażenie silnej, śmiałej i niezależnej, w głębi duszy pragnęła być lubiana i akceptowana. Alessio mógł się tego nie domyślać, ale wiele kosztowała ją decyzja, by opuścić swoje bezpieczne środowisko i wyprawić się w nieznaną z niemal kompletnie obcym mężczyzną, o którym wiedziała tylko, że nie jest przeznaczony dla niej.

- Odpręż się i ciesz się podróżą - powiedział.

- Nie mogę się odprężyć, bo obawiam się spotkania z twoją córką. Skoro usłyszy, jakie informacje zdołaliśmy odkryć, odgadnie, że szperałam w jej rzeczach.

- Rachel jest jeszcze dzieckiem i nie ma nic do powiedzenia, gdy w grę wchodzi to, co musimy zrobić, by ją chronić.

- Ona może nie postrzegać tego w ten sposób.

- Więc będzie się musiała postarać zmienić swój punkt widzenia.

Lesley westchnęła, usiadła wygodniej w fotelu i zamknęła oczy. Postępowanie Alessia wobec córki to nie jej sprawa. Owszem, zaangażowała się w rozwikłanie tej sytuacji, ale wkrótce wróci do swojego bezpiecznego świata i nie pozna dalszego ciągu tej rodzinnej sagi.

Mimo to musiała pohamować pokusę oznajmienia mu, co myśli o jego dziwacznej relacji z córką, chociaż wiedziała, że zapewne odrzuciłby jej rady. Jako kochanka Alessia i tak już dowiedziała się więcej o jego prywatnym życiu, niż by sobie życzył. Płacił jej za rozwiązanie osobistego problemu, a nie dyskusowanie o nim.

W normalnym związku powinna móc swobodnie wyrazić swoje zdanie, ale to przecież nie był normalny związek. Poświęciła dla seksu swoje feministyczne zasady, lecz wciąż nie rozumiała, dlaczego tak postąpiła ani dlaczego tego nie żałuje. Na szczęście on nie mógł poznać jej rozterek i wątpliwości. Dla niego była tylko twardą bizneswoman, której podobnie jak jemu nie zależy na długotrwałych związkach.

- Wyczuwam, że nie zgadzasz się ze sposobem, w jaki zamierzam poradzić sobie z tą sytuacją - odezwał się Alessio, spoglądając na nią uważnie. - Dlaczego?

- Nie spodobałoby ci się to, co mam do powiedzenia.

Wzruszył ramionami.

- Bardziej mi się nie podoba, że nie mówisz tego, co myślisz.

- Uważam tylko, że nie powinieneś domagać się od Rachel, żeby wyjawiała ci, o co w tym wszystkim chodzi - oświadczyła Lesley.

Samolot zaczął kołować na pas startowy i oboje zamilkli, gdy w kabinie dobiegły z głośników rutynowe instrukcje dotyczące wyjść awaryjnych.

- Nie wiem, jak można uzyskać odpowiedzi, jeżeli się ich nie zażąda - zauważył Alessio, kiedy już wzbili się w powietrze.

- Znamy sytuację.

- A ja chcę się dowiedzieć, jak do niej doszło, by nie dopuścić, żeby się powtórzyła.

- Mógłbyś okazać Rachel trochę współczucia. Sam powiedziałaś, że jest jeszcze dzieckiem - przypomniała mu łagodnie Lesley.

- Więc ty z nią porozmawiaj.

- Ona nie jest moją córką.

- Wobec tego pozwól mi rozwiązać to po mojemu - rzekł Alessio.

Wiedział jednak, że Lesley ma rację. Rachel już teraz nie darzy go sympatią, a po ich rozmowie będzie jeszcze gorzej. Oczywiście, znalezione przez Lesley zdjęcia i wycinki świadczą o tym, że córka nie jest wobec niego całkiem obojętna. Ale czy to wystarczy do przezwyciężenia obecnego kryzysu między nimi? Raczej nie - zwłaszcza gdy Rachel odkryje, że grzebali w jej rzeczach.

- Dobrze, jeśli chcesz, pomówię z nią - powiedziała Lesley ze zrezygnowanym westchnieniem.

Alessio, który wyglądał przez okno na grubą warstwę chmur pod nimi, odwrócił się do niej, marszcząc brwi.

- Dlaczego miałabyś to zrobić?

Dlaczego? Ponieważ martwiło ją jego przygnębienie.

- Żeby Rachel skierowała większość swojego gniewu na mnie, a nie na ciebie - odpowiedziała. - Poza tym jestem dobra w mediacji.

Lecz ten talent wiązał się u niej z innymi cechami: ostrożnością

w nawiązywaniu związków, brakiem pewności siebie, zachowywaniem dystansu wobec mężczyzn. Wolą w ogóle nie wejść do wody, niż rzucić się do niej i znaleźć się bezradnie na głębinie.

To się zmieniło dopiero, gdy poznała Alessia. Był tak drastycznie odmienny od wszystkich mężczyzn, którzy kiedykolwiek choć trochę ją pociągali. Nie wybrałaby go na kochanka, jednak była zadowolona, że zaczęła z nim sypiać. Dzięki temu rozbiła szklany mur oddzielający ją od przeciwnej płci i zyskała pewność siebie.

Poczuła nagle nieodparte pragnienie szczerych zwierzeń. Odchyliła się do tyłu w fotelu i przymknęła oczy.

- Potrafię dobrze zrozumieć twoją córkę. Moja mama zmarła, kiedy byłam jeszcze bardzo mała. Ledwie ją pamiętam. To znaczy, oczywiście tata opowiadał nam o niej i wszędzie w domu były jej zdjęcia. Ale, prawdę mówiąc, nie zachowałam żadnych związanych z nią wspomnień.

Zerknęła na Alessia, a on skinął głową. Nie miał doświadczenia w wysłuchiwanie kobiecych zwierzeń i starał się ich unikać. Teraz jednak był autentycznie zaintrygowany opowieścią Lesley.

- Nigdy nie zdawałam sobie sprawy, że brakuje mi mamy - mówiła dalej. - Nie wiedziałam, jak to jest mieć matkę. Tata zawsze mi wystarczał. Teraz jednak rozumiem, że dorastanie w rodzinie złożonej wyłącznie z mężczyzn mogło dać mi pewność siebie wobec przeciwnej płci jedynie w zakresie pracy i studiów. Miałam bodziec, by w tych dziedzinach dorównać facetom, i chyba mi się to udało, ale nie nauczyłam się... no cóż...

- Nakładania makijażu i kupowania sukienek? - dokończył Alessio.

- Właśnie - potwierdziła i ze smutkiem potrząsnęła głową. - W sprawach uwodzenia, seksu, zawsze brakowało mi pewności siebie.

- A teraz?

- Wydaje mi się, że jej nabrałam, i chyba powinnam ci za to podziękować.

Alessio na chwilę zapomniał o problemach czekających go we Włoszech. Nie miał pojęcia, do czego Lesley zmierza, ale odnosił wrażenie, że ta rozmowa kieruje się ku terenom, na które wolał się nie zapuszczać.

- Cieszę się, że ci pomogłem - odrzekł zdawkowo i zmienił temat: - Mam nadzieję, że spakowałaś lekkie ubrania. Upał we Włoszech jest o wiele bardziej dokuczliwy niż w Anglii.

- Gdybym nie przyjęła tego zlecenia, nigdy w życiu bym cię nie spotkała.

- To prawda - przyznał.

- Nie tylko obracamy się w odmiennych kręgach, lecz także nie mamy żadnych wspólnych zainteresowań.

Alessio poczuł się nieco urażony. Czy Lesley porównywała go do tego pokrewnego jej duchem wrażliwca o artystycznej naturze, którego jeszcze nie napotkała?

- A gdybyśmy jednak kiedyś zetknęli się na jakimś przyjęciu - ciągnęła - za nic nie odważyłabym się do ciebie podejść.

- Nie wiem, do czego zmierzasz.

- Do tego, że częściowo dzięki tobie zyskałam pewność siebie i że stanę się kompletnie inną osobą, kiedy po powrocie do Anglii zacznę się spotykać z jakimś mężczyzną.

Alessio nie wierzył własnym uszom. Nie miał pojęcia, dlaczego Lesley zaczęła tę rozmowę, i rozjuszyło go, że jego kochanka jak gdyby nigdy nic rozprawia o umawianiu się z kimś innym.

- Czy ta rozmowa nie staje się dla ciebie trochę zbyt osobista? - spytała Lesley z uśmiechem. - Wiem, że takich nie lubisz.

Istotnie, Alessio nie przepadał za długimi rozmowami dotyczącymi uczuć. Rozmowami, które, jak wiedział z doświadczenia, kończyły się zawsze tak samo: zaproszeniem, by poznał rodziców partnerki, oraz pytaniami o głębię jego zaangażowania i perspektywy danego związku.

W takim przypadku odczuwał zazwyczaj dojmującą chęć natychmiastowego zakończenia owej relacji. Raz już zmuszono go do małżeństwa i poprzysiągł sobie, że nigdy więcej do tego nie dopuści, bez względu na najbardziej nawet kuszącą urodę nakłaniającej go kobiety.

Spojrzał w bystre brązowe oczy Lesley i zmarszczył brwi.

- Wprawdzie nie szukam partnerki, którą chciałbym poprowadzić do ołtarza, lecz to nie znaczy, że unikam rozmów z kobietami - oświadczył. - Ale czuję się urażony, że użyłaś mnie jako rodzaju próbnej jazdy przed prawdziwym związkiem.

- Co masz na myśli? - spytała Lesley.

Była spokojna jak nigdy dotąd. Mglisty lęk dręczący ją, odkąd zdała sobie sprawę, jak bardzo pragnie Alessia, rozviał się, bo znalazła przekonujące

wyjaśnienie swojej reakcji.

Sypianie z Alessiem uświadomiło jej obawy i wątpliwości wobec własnej urody, które żywiła od lat. Pojęła, że maskowała ten brak pewności siebie sukcesami akademickimi, a później zawodowymi. Ale oto teraz przespała się z tym mężczyzną, który wydawał się poza jej zasięgiem. On jej pożądał i sprawił, że poczuła się w pełni kobietą. Nic więc dziwnego, że Alessio tak silnie na nią działał. To przypadek erotycznej fascynacji połączonej z mnóstwem innych przyczyn.

Ale co najważniejsze, uświadomiła sobie też, że relacja z tym mężczyzną rzeczywiście jest dla niej tylko czymś w rodzaju jazdy próbnej. To uwolniło ją od obawy, że wdała się w coś, co nie ma żadnych perspektyw i znaczy dla niej o wiele więcej niż dla Alessia.

Próbne jazdy to lekcje, po których opanowaniu łatwo pójść dalej. Próbne jazdy nie łamią serc.

Jednak gdy pomyślała o rychłym rozstaniu z Alessiem, poczuła przyływ mdlącego lęku. Myśli zmaciły jej się nagle, gdy usiłowała się rozeznać w grząskim trzęsawisku własnych emocji.

- To, że posłużyłaś się mną - odpowiedział Alessio. - Nie lubię tego. I nie podoba mi się, że mówisz o spotykaniu się z innym facetem, gdy wciąż jesteśmy kochankami. Od kobiety, z którą sypiam, oczekuję, by zwracała uwagę tylko na mnie.

Lesley uśmiechnęła się lekko, usłyszawszy te pełne zarozumiałstwa słowa. Alessio sprawiał wrażenie zimnego, aroganckiego bogacza. Lecz okoliczności, w jakich się poznali, umożliwiły jej dostrzeżenie pod tą powierzchnią prawdziwego, czującego człowieka.

Była jednak wystarczająco bystra, by wiedzieć, że to w istocie niczego nie zmienia. Alessio Baldini nigdy nie będzie zainteresowany długotrwałym związkiem. Zaczął z nią sypiać po prostu z ciekawości, ponieważ różniła się od kobiet, do jakich przywykł. To głęboko odmieniło ją, lecz nie jego.

- Nie chcę się z tobą kłócić - powiedziała. - Jako kogo przedstawisz mnie we Włoszech?

- Ani przez chwilę się nad tym nie zastanawiałem - zbył jej pytanie. - Gdzie zamierzasz poznać tego swojego wymarzonego faceta?

- Słucham?

- Nie możesz podejmować rozmowy na jakiś temat, a potem jej urywać. A więc, czy zamierzasz rozpocząć polowanie na Pana Ideała, kiedy wrócimy do Anglii, czy może będziesz się rozglądać za odpowiednim kandydatem już we Włoszech?

- Jesteś zły, że o tym powiedziałam? Przecież oboje wiemy, że nasza relacja nie potrwa długo. I oczywiście nie zamierzam we Włoszech szukać odpowiedniego kandydata. Nie zapomniałam, po co tam jadę.

- To dobrze - burknął szorstko.

Ale atmosfera między nimi się zmieniła. Alessio wyjął laptop i zaczął pracować, a Lesley poszła za jego przykładem, chociaż nie potrafiła się skupić.

Wiedziała, że reakcja Alessia nie wynikała z zazdrości, tylko z urażonej męskiej dumy. Chciał ją mieć, swoją kochankę, tylko dla siebie, a potem porzucić, gdy już się nią znudzi.

Błądziła myślami, dopóki samolot nie wylądował na lotnisku w Ligurii. Wtedy wszystko inne przestało się liczyć oprócz powodu ich przyjazdu. Wynajętym samochodem z szoferem wyruszyli do domu Alessia na półwyspie.

- Dawniej bywałem tu znacznie częściej - oznajmił.

- To dlaczego przestałeś? - spytała.

Pierwszy raz znalazła się we Włoszech i nie potrafiła oderwać wzroku od zachwycającego krajobrazu za oknami pojazdu.

- Po rozwodzie Bianca wyjechała stąd i zabrała ze sobą Rachel. Poza tym pochłonęła mnie praca i nie miałem już czasu na długie wakacje.

- Więc dlaczego po prostu nie sprzedałeś tego domu?

Wzruszył ramionami.

- Nie musiałem. A teraz nie żałuję, że go zatrzymałem. Przebywanie pod jednym dachem z Rachel i Claudią mogłoby się okazać dla nas trochę krępujące, zważywszy okoliczności. Uprzedziłem teściową o naszym przyjeździe, ale wymogłem, żeby nie mówiła o nim Rachel.

- Dlaczego?

- Nie chcę, by córka dała drapaka.

- Dokąd miałyby uciec?

- Z pewnością zna Włochy o wiele lepiej ode mnie i ma tu przyjaciół, o których nic nie wiem. - Wyrzwał przez okno i wyznał: - Wzdragam się na myśl, że Claudia miałyby na stałe przejść opiekę nad moją córką.

Rozmowa się urwała. Słońce już zachodziło, kiedy dotarli do jego domu stojącego na wzgórzu, z obszerną werandą z widokiem na morze.

Gdy gospodyni zaprowadziła ich do pokoi, Alessio oznajmił, że zamierza jeszcze dziś wieczorem odwiedzić teściową. Popatrzył na Lesley. Wyglądała zachwycająco w luźnych spodniach i jedwabnej bluzce. Nie potrafił zapomnieć o jej oświadczeniu, że po powrocie do Londynu chce poszukać sobie partnera. Gniewnie zacisnął zęby na myśl o dotykającym ją jakimkolwiek innym mężczyźnie.

- Pora nie będzie dla Claudii zbyt późna - powiedział. - Poza tym to da Rachel czas do jutra na pogodzenie się z perspektywą powrotu z nami do Anglii.

- Mówisz, jakbyśmy mieli już nazajutrz wyjechać - zauważyła.

Przecież wcześniej sugerował, że zostaną we Włoszech co najmniej przez tydzień. Zastanawiała się, skąd ten nagły pośpiech. Czyżby Alessio rzeczywiście uznał, że ona go wykorzystuje, i postanowił jak najszybciej się jej pozbyć?

- Rzecz jasna, nie ma dla mnie znaczenia, kiedy wyjedziemy - dodała szybko. - Czy zdążę teraz, przed wizytą u twojej teściowej, wziąć jeszcze prysznic?

- Oczywiście. Ja w tym czasie nadrobię trochę zaległej pracy. Spotkamy się w salonie na dole.

Lesley umyła się, włożyła sprane dżinsy i luźny podkoszulek. Zastała Alessia przechadzającego się w salonie i podzwaniającego w kieszeni kluczykami samochodu. Wsiedli do niewielkiego jeepa z napędem na cztery koła, zaparkowanego z boku domu. Miała wszystkie papiery w plecaku na ramieniu.

- Mam nadzieję, że nie jestem zbyt swobodnie ubrana? - zagadnęła.

Nagle wyobraził ją sobie nagą i zalała go fala pożądania. Opanował się jednak i powiedział sobie, że musi się skoncentrować na rozwiązaniu problemu z córką, zamiast rozmyślać o Lesley i wyborach, jakich postanowiła dokonać.

- Wyglądasz świetnie. Zresztą twój strój nie ma tu znaczenia - odparł szorstko, a Lesley skinęła głową.

- Wiem - rzekła chłodno. - Po prostu nie chciałam urazić twojej teściowej.

- Nie myśl, że nie doceniam tego, co dla mnie robisz - powiedział łagodniejszym tonem.

Te słowa udobruchały Lesley, a jego przeciągłe spojrzenie przyprawiło ją o mocne bicie serca. Wyczuła, że ponury nastrój Alessia też się rozwiął.

Powiedziała sobie, że nacieszy się czasem spędzonym z nim we Włoszech,

a potem, niezależnie od rezultatu ich pobytu tutaj, po powrocie do Anglii wznowi swoje dawne życie, które tylko chwilowo porzuciła.



# ROZDZIAŁ OŚMY

Jazda do willi Claudii trwała niecałe pół godziny. Alessio oznajmił Lesley, że ostatnio przebywał krótko w Portofino przed półtora rokiem. Zajechali przed rezydencję dwa razy większą od tej Alessia, z frontem ozdobionym czterema romańskimi kolumnami, z których dwie okalały ciąg płytkich schodów wiodących do olbrzymich drzwi.

- Bianca zawsze miała upodobanie do krzykliwej ekstrawagancji - powiedział sucho, zgasiwszy silnik. - Kiedy po naszym ślubie zorientowała się, że pieniądze nie stanowią problemu, wydawała je bez opamiętania. Ale nie spędzała tu zbyt wiele czasu. Nie odpowiadało jej ciche, spokojne życie nad brzegiem morza.

- Czy uprzedziłaś teściową o moim przybyciu?

- Nie - przyznał. - Claudia wie tylko, że przyjechałem zabrać krnąbrną córkę z powrotem do Londynu. Nie chciałem jej wtajemniczać w niemiłe powody tej wizyty. Rachel też zapewne wołałaby zataić tę sprawę przed swoją babcią. - Sięgnął ręką i otworzył dla Lesley drzwi samochodu. - Chodźmy i miejmy to już za sobą.

Lesley mu współczuła. Wyczuwała, że Alessio pod powierzchnią chłodnego opanowania kryje obawę przed czekającą go rozmową z córką.

Odgłos dzwonka rozbrzmiał echem w olbrzymim wnętrzu rezydencji. Drzwi otworzyła im drobna, płochliwa, czarnowłosa kobieta w średnim wieku. Lesley cofnęła się, umożliwiając Alessiowi przywitanie się z teściową. Dopiero po dłuższej chwili Claudia zauważyła ją, pozdrowiła, z nieśmiałym uśmiechem ujęła za ramię i poprowadziła do wnętrza domu. Lesley pojęła, dlaczego Alessio wątpił, by ta zastraszona kobieta zdołała poradzić sobie z Rachel.

- Nie byłam nawet pewna, czy mój zięć w ogóle się zjawi - wyznała jej Claudia. - A tym bardziej nie spodziewałam się, że przywiezie ze sobą urocą przyjaciółkę.

Gdy wchodzili do jadalni, wdała się w rozmowę po włosku z zięciem. Zakłopotana Lesley zdała sobie sprawę, że przeszkodzili w kolacji. Zatrzymała się nieco z tyłu i rozejrzała po wnętrzu - meblach z ciemnego drewna, ciężkich kotarach, wzorzystym dywanem zakrywającym większość marmurowej posadzki. Popatrzyła na wielki obraz na ścianie przedstawiający zmysłową, piękną kobietę

o bujnych czarnych włosach i wyniosłym wyrazie twarzy, zapewne Biancę. Nic dziwnego, że taka piękność zawróciła w głowie osiemnastoletniemu chłopakowi.

Lesley wyczuwała panujące w pokoju napięcie. Claudia ruszyła szybko ku stołowi, natomiast Alessio pozostał na miejscu i przyglądał się siedzącej na krześle dziewczynie, która butnie odwzajemniła jego spojrzenie.

Rachel wyglądała na więcej niż szesnaście lat, ale Lesley wiedziała już, że za kilka tygodni będzie miała siedemnaste urodziny.

Claudia zaczęła mówić coś szybko po włosku, lecz Rachel ostentacyjnie ją zignorowała i wpatrywała się teraz intensywnie w Lesley, niczym badacz zwierząt, który napotkał nowy podgatunek.

- A ty kim jesteś? - spytała i odrzuciła do tyłu włosy, takie same jak kobiety z portretu.

Lecz na tym kończyło się podobieństwo do matki. Miała arystokratyczną urodę ojca. Lesley wyczuwała w niej pod wyzywającą powierzchownością zagubienie i lęk przed zranieniem.

- Claudio - zwrócił się Alessio do teściowej. - Jeśli pozwolisz, chciałbym porozmawiać z córką na osobności.

Starsza kobieta z wyraźną ulgą wyszła, cicho zamykając za sobą drzwi. Rachel natychmiast wyrzuciła z siebie potok włoskich słów.

- Mów po angielsku! - polecił władczy tonem Alessio.

Córka zmierzyła go wzrokiem, lecz nie odważyła się sprzeciwić.

Lesley nawet nie próbowała podać jej ręki, gdyż wiedziała, że dziewczyna zignoruje ten gest. Usiadła przy stole obok niej i zorientowała się, że Rachel grała w telefonie komórkowym w grę komputerową.

- Jestem Lesley - powiedziała. - Trzy lata temu pomogłam stworzyć tę grę. - Rzuciła plecak na podłogę. - Zlecono mi zaprojektowanie strony internetowej dla nowej firmy komputerowej i wciągnęłam się też w prace dotyczące gier. To była dla mnie miła odmiana. Gdybym wiedziała, jak sławna stanie się ta gra, należałabym na umieszczenie mojego nazwiska jako współautorki i czerpałabym teraz zyski z jej sprzedaży.

Rachel odruchowo wyłączyła komórkę i odwróciła ją wyświetlaczem do dołu.

Alessio podszedł szybkim krokiem i usiadł po drugiej stronie córki.

- Wiem, dlaczego przyjechałeś - zwróciła się Rachel do ojca nienaganną, płynną angielszczyzną. - I nie wrócę do Anglii, do tej kretyńskiej szkoły

z internatem. Nie cierpię jej i nie cierpię też mieszkać u ciebie. Zostanę tutaj. Babcia Claudia mówi, że cieszy się z mojego pobytu.

- Nie wątpię, że niczego bardziej nie pragniesz, niż zostać u babki, która pozwalałaby ci robić, co tylko zechcesz - rzekł Alessio opanowanym tonem. - Ale tak się nie stanie.

- Nie możesz mnie zmusić do powrotu!

Alessio westchnął i przeczesał palcami włosy.

- Mogę. Nie jesteś jeszcze pełnoletnia. Nie zamierzam wdawać się z tobą w długi spór na ten temat. Postanowione, że wrócisz do Anglii. Przyjechałem tu z Lesley, ponieważ musimy omówić z tobą pewną kwestię.

Lesley westchnęła, wyjęła z plecaka kartonową teczkę i położyła ją na lśniącej blacie stołu.

- Co to jest? - spytała niepewnie Rachel.

- Przed kilkoma tygodniami zacząłem otrzymywać mejle - oznajmił spokojnie.

- Lesley pomogła mi rozwikłać ich sens.

Rachel wpatrywała się w teczkę. Zbladła i kurczowo ścisnęła poręcz krzesła. Lesley pod wpływem nagłego impulsu położyła dłoń na drobnej, opalanej dłoni dziewczyny i ku jej zaskoczeniu Rachel nie cofnęła ręki.

- Niestety musiałam przeszukać twoją sypialnię - powiedziała cicho.

- Szperałaś w moich rzeczach? - wykrzyknęła oburzona Rachel.

Zgodnie z przewidywaniem jej gniew skupił się na Lesley, która była z tego zadowolona. Im mniej wrogo Rachel odniesie się do ojca, tym większą będzie miał szansę naprawienia relacji z córką.

- Nie miałaś prawa! - syknęła dziewczyna.

Alessio odezwał się do Rachel tonem nieznośnym sprzeciwu:

- Opowiedz mi o jakimś Jacku Perkinsie.

Lesley zostawiła ojca i córkę samych, po tym jak Rachel udzieliła wstępnych wyjaśnień. Była to smutna historia samotnej nastolatki, nieszczęśliwej w szkole z internatem, która zakochała się w niewłaściwym chłopaku. Lesley wywnioskowała z zapisków Rachel oraz mejli, że dziewczyna wypaliła jednego czy dwa skręty, a potem, obawiając się, że zostanie z tego powodu wydalona z kolejnej szkoły, znalazła się na łasce szesnastoletniego narkomana.

Lesley pozostawiła Alessiowi ustalenie szczegółów tej sprawy. Wyszła na dwór i usiłowała uporządkować myśli.

Zastanawiała się, co ma teraz począć. Była zawsze dumna z tego, że jest rozsądna i wie, dokąd zmierza. Nigdy nie przypuszczała, że miłość może zburzyć jej plany, gdyż sądziła, że zakocha się w mężczyźnie podobnym do niej, który gładko wpasuje się w jej życie.

Skąd mogła wiedzieć, że napotka niewłaściwego faceta i wszystko obróci się w chaos?

Wciąż rozmyślając, wyczuła za sobą obecność Alessia i odwróciła się do niego. Nawet w ciemności dostrzegła na jego twarzy przygnębienie i spontanicznie objęła go w pasie.

Alessio przyciągnął ją do siebie, pocałował i wsunął dłoń pod jej podkoszulek. Lesley cofnęła się.

- Czy potrafisz myśleć tylko o seksie? - rzuciła ostro.

Po raz kolejny uświadomiła sobie, że ich związek nie ma sensu. Alessiowi chodziło o seks, a jej o coś więcej. To tworzyło między nimi przepaść rozciągającą się daleko poza odmiennosc ich życiorysów, doświadczeń i ambicji. Była to fundamentalna różnica między kimś pragnącym miłości i kimś, komu zależy jedynie na zmysłowej rozkoszy.

- Jak się czuje Rachel? - spytała.

- Jest wstrząśnięta.

- Tylko tyle masz do powiedzenia?

- Celowo starasz się wciągnąć mnie w kłótnię? Naprawdę nie jestem w nastroju, by łagodzić twoją irytację - oświadczył.

Potrząsnął głową. Wyczuwał, że Lesley coś zdenerwowało, lecz nie pojmował przyczyny. Sam był rozstrojony po godzinnej daremnej próbie dotarcia do krnąbrnej nastolatki, która tylko w upartym milczeniu słuchała, co mówił, i w żaden sposób nie reagowała na jego słowa.

- A ja naprawdę jestem zdumiona tym, że po trudnej rozmowie z córką nie potrafisz zdać mi z niej relacji.

- Nie wiedziałem, że jestem obowiązany zdawać ci relacje - warknął i Lesley się zaczerwieniła.

- Źle się wyraziłam - przyznała i westchnęła.

Wszystko między nimi układało się gładko, dopóki umiała oddzielić seks od miłości, lecz uświadomiła sobie, że już dłużej nie potrafi. Przewidywała, że wkrótce, kiedy wróci do Anglii, Alessio znuży się nią i zacznie tęsknić do kobiet,

do jakich przywykł, akceptujących go bez zastrzeżeń.

- Czy mogłabym pójść z nią porozmawiać? - spytała.

Alessio spojrział na nią zaskoczony.

- Co spodziewasz się osiągnąć?

- Może Rachel wolałaby pomówić z kimś innym niż z tobą.

- Mimo że oskarża cię o przeszukanie jej pokoju? Powiniennem był jej wyjaśnić,

że to była nasza wspólna decyzja.

- Dlaczego? Lepiej, żeby obwiniała mnie niż ciebie. Wkrótce odejdę i nigdy

więcej nie spotkam żadnego z was dwojga.

Alessio zacisnął szczęki, lecz nie skomentował tej ostatniej uwagi.

- Rachel wciąż jest w jadalni - powiedział tylko. - Claudia położyła się już

spać. Jutro rano poinformuję ją, że córka zgodziła się wrócić ze mną do Anglii.

- A szkoła?

- Jeszcze nie zdecydowałem, ale chyba będzie lepiej, jeśli ją zmieni.

- To dobrze - rzekła Lesley. - Ta rozmowa nie potrwa długo - obiecała.

Alessio zdawał się przyciągać ją jak magnes, lecz zmusiła się, by oddalić się od niego i pójść do jadalni. Spodziewała się, że Rachel zniknęła już w innej części domu, jednak dziewczyna siedziała nadal na krześle i patrzyła pustym wzrokiem w okno.

- Pomyślałam, że mogłybyśmy porozmawiać - odezwała się Lesley.

Podeszła ostrożnie i usiadła obok Rachel.

- Po co? Postanowiłaś przeprosić mnie za bezprawne grzebanie w moich rzeczach?

- Nie. Przyszłam ci powiedzieć, że twój ojciec bardzo się o ciebie martwi.

- Jestem zaskoczona, że znalazł na to wolną chwilę - mruknęła Rachel i spojrzała wrogo na Lesley. - To wszystko twoja wina. Nie muszę tu siedzieć i wysłuchiwać kazania jakiejś głupiej pracownicy ojca.

- Ja też nie muszę tu siedzieć. Ale chcę, ponieważ także dorastałam bez mamy i wiem, jakie to dla ciebie trudne.

Rachel prychnęła pogardliwie, po dziecięcemu.

- Zwłaszcza - ciągnęła Lesley - że Alessio... twój ojciec... niezbyt dobrze radzi sobie z rozmowami o uczuciach.

- Alessio? Od kiedy jesteś z moim ojcem po imieniu?

- Wiesz, że ogromnie mu na tobie zależy - rzekła cicho Lesley.

- I dlatego nigdy nie raczył skontaktować się ze mną, kiedy dorastałam? Ani razu?

Lesley ścisnęło się serce.

- Naprawdę tak myślisz?

- Tak mi mówiła mama.

- Jak sądzę, dowiesz się, że ojciec robił, co mógł, by się z tobą skontaktować, odwiedzić cię. Cóż, będziesz musiała z nim o tym pomówić.

- Nie zamierzam z nim więcej rozmawiać.

- Dlaczego nie powiedziałaś ojcu czy choćby któremuś z nauczycieli, że tamten chłopak zaczął ci grozić? - spytała Lesley.

Ze znalezionych w pokoju Rachel paru pomiętych notek zorientowała się szybko, że Jack Perkins wyłudzał od Rachel jej okazałe kieszonkowe, szantażując ją, że doniesie nauczycielom, że wypaliła z nim skręta, i skłamał, że zdarzało się to częściej. Gdy dziewczynie skończyły się pieniądze, postanowił zwrócić się bezpośrednio do źródła i zagrozić jednemu z najbogatszych przemysłowców na świecie ujawnieniem, że jego córka jest narkomanką.

- Musiałaś być sparaliżowana strachem - szepnęła na poły do siebie Lesley.

- To nie twoja sprawa! - burknęła Rachel, jednak już mniej agresywnie.

Lesley spojrzała na nią i zobaczyła nieszczęsną nastolatkę, którą tyranizowano i zastraszano.

- No cóż, twój tata rozwiąże całą tę sytuację. - Usłyszała w swoim głosie podziw i odchrząknęła zakłopotana. - Powinnaś dać mu szansę.

- Nie zamierzam dawać nikomu szansy i nie obchodzi mnie, czy on rozwiąże tę sytuację, czy nie. Porzucił mnie i zostawił z mamą i wszystkimi jej facetami.

- Więc jednak wiedziałaś o sposobie życia twojej matki? Cóż, to rzeczywiście nie moja sprawa - rzekła Lesley i wstała. - Przynajmniej wysłuchaj, co ojciec ma ci do powiedzenia. Bardzo się starał z tobą skontaktować. Pozwól mu wyjaśnić, jak wyglądała ta historia. A teraz powinnaś się trochę przespać.

Wyszła z jadalni, cicho zamykając za sobą drzwi. Nie była pewna, czy przekonała Rachel, ale chyba przynajmniej dała jej do myślenia. Wyglądało na to, że dziewczyna nie miała pojęcia, jak bardzo ojciec starał się utrzymać z nią kontakt. A Alessio nie wiedział, że jego córka była świadoma bujnego erotycznego temperamentu matki i jej rozwiązłego trybu życia. Lesley liczyła, że jeżeli ci dwoje porozmawiają ze sobą szczerze, to zyskają szansę nawiązania

bliskiej relacji. Zwłaszcza jeśli Rachel zacznie chodzić do dziennej szkoły w Londynie i będzie często widywać ojca.

Lesley wyszła na dwór, odszukała Alessia i opowiedziała mu o przebiegu rozmowy z jego córką. Alessio słuchał uważnie, a potem wyjaśnił z kolei, jak zamierza postąpić z Jackiem Perkinsem. Zebrał już o nim informacje i planował odwiedzić jego rodziców.

- Kiedy po powrocie do Anglii z nim skończę - rzekł stalowym głosem - chłopak dobrze się zastanowi, zanim znowu choćby się zbliży do kawiarenki internetowej, nie mówiąc już o groźeniu komukolwiek.

Lesley wierzyła, że Alessio i Rachel ostatecznie dojdą do porozumienia. Co oznaczało, że jej rola się skończyła i powinna wyjechać.

Wracali w milczeniu do domu Alessia. Zamierzał nazajutrz pojechać znowu do rezydencji teściowej i jeszcze raz porozmawiać z Rachel. Wziął sobie do serca rady Lesley. Sprawa szantażu Jacka Perkinsa uświadomiła mu problem relacji z córką, który teraz będzie musiał rozwiązać. A mediacja Lesley okazała się fantastycznie skuteczna. Zastanawiał się, jak Rachel mogła nie wiedzieć, że od dawna starał się nawiązać z nią kontakt.

- Dziękuję, że mi pomogłaś - powiedział, gdy wjechał pod wiatę garażową z boku domu, i wyłączył silnik. - Zrobiłaś więcej, niż musiałaś, i nie zdołam ci się odwdzięczyć za to nawet najbardziej hojnym wynagrodzeniem.

W tej chwili pragnął jedynie wziąć Lesley na ręce, zanieść do sypialni i kochać się z nią całą noc. Nigdy żadna kobieta nie była mu tak bliska jak ona.

- Powinniśmy porozmawiać - rzekła, gdy wysiedli z samochodu i weszli do kuchni.

- O czym? - spytał.

Położył na szafce kluczyki wozu, wziął z lodówki butelkę wody i usiadł przy kuchennym stole.

- Jak długo planujesz tu zostać? - chciała wiedzieć Lesley.

Alessio po raz pierwszy poczuł się przy niej niepewnie i żałował, że nie ma do picia czegoś mocniejszego niż woda, na przykład whisky. Nie podobał mu się nastrój Lesley i to, że siedziała tak daleko od niego, nie patrząc mu w oczy.

- Och, co najmniej do końca tygodnia - odrzekł. - Muszę szczerze omówić z Rachel kilka kwestii. A dlaczego pytasz?

- Nie mogę tu z tobą zostać. - Odchrząknęła i wzięła głęboki wdech. - Wiem,

obiecałam ci towarzyszyć do końca tygodnia, ale myślę, że wykonałam już swoje zadanie i pora, żebym wróciła do Londynu.

- Wykonałaś swoje zadanie? - powtórzył zszokowany.

- Tak. I nie ma sensu, żebym tu dłużej przebywała.

- Nie wierzę własnym uszom - rzekł.

Nie przeszło mu przez gardło pytanie: „A co z nami?”. Pamiętał słowa Lesley, że po powrocie do Anglii zamierza poszukać odpowiedniego partnera. Przewyciężyła dzięki niemu swoje zahamowania w sferze seksu i teraz chce go porzucić! Urażony w swojej męskiej dumie, zmierzył ją chłodnym wrokiem.

- To coś między nami nie ma przyszłości. Oboje o tym wiemy, nieprawdaż? - powiedziała. - A nie interesują mnie przelotne wakacyjne romanse.

- Więc co cię interesuje? - zapytał cicho.

Lesley dumnie uniosła głowę i odwzajemniła jego chłodne spojrzenie. Czy miała mu wyznać, że pragnie trwałego, szczęśliwego związku? Ale wówczas Alessio niewątpliwie uznałby, że ona ma na myśli związek z nim. Powiedział jej przecież, że kobiety zawsze oczekują od niego więcej, niż jest gotowy im dać. Nieuchronnie doszedłby do wniosku, że Lesley jest taka sama jak inne.

- Obecnie - odrzekła opanowanym głosem, niezdradzającym uczuć - zależy mi tylko na kontynuowaniu kariery zawodowej. Moja firma wciąż się rozwija i pojawia się mnóstwo nowych możliwości, związanych nawet z przeniesieniem do innej części kraju. Chcę je wykorzystać.

- I stracisz te zawodowe szanse, jeśli natychmiast nie wrócisz do Londynu?

- Zdaję sobie sprawę, że zapewne wycofasz tę złożoną nam propozycję wielkiego kontraktu.

Ta myśl przyszła Lesley do głowy dopiero teraz, a wraz z nią pojawiła się inna: jej szef przypuszczalnie nie będzie zachwycony, gdy się dowie, że to przez nią firma straciła okazję zarobienia setek tysięcy funtów i rozszerzenia zakresu działalności.

Alessia zdegustowało to, że Lesley pod wpływem ambicji zawodowych zmieniła zdanie - postanowiła wyjechać i zakończyć ich związek. Nigdy nie wciągał żadnej kobiety siłą do łóżka ani nie błagał, by z nim została, i z pewnością nie zamierzał uczynić tak teraz!

- Źle mnie oceniasz - rzekł chłodno. - Zaproponowałem ten kontrakt twojemu szefowi, a nie jestem kimś, kto wycofuje się z umów biznesowych - zwłaszcza



z powodu nieudanego romansu. Twoja firma dostanie to zlecenie i wszystko, co się z nim wiąże.

Lesley spuściła wzrok. Wiedziała, że Alessio jest człowiekiem honoru. Tyle tylko, że jej nie kocha.

- Poza tym postanowiłam spróbować nawiązać długotrwały związek - oświadczyła. - Uznałam, że powinnam poszukać partnera odpowiedniego dla mnie. Dlatego myślę, że powinniśmy się rozstać.

- Życzę powodzenia w poszukiwaniach - wycedził Alessio. - A skoro powiedziałaś już, co miałaś do powiedzenia, to pójdę trochę popracować. Możesz spędzić noc w sypialni, w której umieszczono twoje walizki. Ja się prześpię w ktorejś z pozostałych. A jutro z samego rana będziesz mogła zarezerwować dla siebie bilet na powrotny lot do Anglii. Oczywiście ja za niego zapłacę. - Wstał i ruszył do drzwi. - Jutro o dziewiątej zamierzam pojechać do Claudii. Na wypadek, gdybyśmy się już nie zobaczyli przed twoim wyjazdem, życzę ci bezpiecznej podróży. Zanim wylądujesz w Londynie, pieniądze, które jestem ci winien, znajdą się na twoim koncie.

Szorstko skinął jej głową i wyszedł z kuchni, zatrzaskując za sobą drzwi.

Tak będzie najlepiej, pomyślała Lesley, wpatrując się w zamknięte drzwi i usiłując pogodzić się z tym, że prawdopodobnie już nigdy więcej go nie zobaczy.

Pora, by uczyniła w życiu następny krok...

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Lesley przystanęła przed frontem wyniosłego szklanego gmachu i spojrzała w górę. Gdzieś tam wysoko, na trzech piętrach najdroższego drapacza chmur w centrum Londynu mieściło się biuro, w którym pracuje teraz Alessio. A przynajmniej miała nadzieję, że tam pracuje, że nie wyjechał z kraju. Wątpiła, by po raz drugi zdołała się zebrać na odwagę i przyjechać, by się z nim spotkać.

Miesiąc temu odeszła od Alessia i od tego czasu nie miała z nim żadnego kontaktu. Zgodnie z obietnicą przesłał na jej konto okazałą sumę – o wiele za wysoką, jeśli zważyć, że Lesley nie dotrzymała umowy i wyjechała z Włoch po zaledwie jednym dniu pobytu.

Jakim rezultatem zakończyła się jego rozmowa z córką? Czy oboje doszli do porozumienia, rozpoczęli długi proces naprawy ich relacji? Gdzie Rachel chodzi teraz do szkoły?

Czy Alessio znalazł sobie inną partnerkę?

Przez minionych kilka tygodni te pytania dręczyły ją, wirowały w głowie, pogłębiając jej rozpacz – dopóki nie wydarzyło się coś wielkiego i doniosłego, co sprawiło, że zapomniała o tamtych kwestiach.

Wzięła głęboki wdech i zmusiła się, by wejść do holu budynku. Wokół niej roił się tłum ludzi. Niektórzy, ubrani w wytworne garnitury, przechodzili szybko, zaaferowani; inni, najwyraźniej turyści, rozglądali się, szukając drogi do galerii widokowej lub którejś z licznych restauracji.

Przed nią, za długim kontuarem ze szkła i metalu siedział rząd eleganckich recepcjonistek wpatrzonych w niewielkie monitory komputerowe.

Lesley przećwiczyła wcześniej, co ma powiedzieć, przewidując, że niełatwo jej będzie dotrzeć do wielkiego Alessia Baldiniego, i bardzo prawdopodobne, że on w ogóle nie zechce jej widzieć. Obmyśliła niezbyt przekonującą, łzawą historyjkę zawierającą aluzje, że Alessio ogromnie by się rozgniewał, gdyby się dowiedział, że jej do niego nie dopuszczono.

Opowieść odniosła skutek. Dziesięć minut po zjawieniu się w budynku Lesley jechała windą na jedno z najwyższych pięter, skąd, jak wiedziała, rozciąga się widok na cały Londyn. Na samą myśl o tym, ile może wynosić czynsz za wynajem pomieszczeń biurowych w takim miejscu, zakręciło jej się w głowie. Przy wyjściu

z windy, zgodnie z zapowiedzią, czekała na nią osobista asystentka, która poprowadziła ją do gabinetu. Lesley wysiłkiem woli zapanowała nad gwałtownym przyływem paniki. Zdała sobie sprawę, że zatroskana asystentka pyta ją o samopoczucie, i że ona odpowiada coś uspokajającym tonem, lecz ze zdenerwowania naszyły ją mdłości. Przy drzwiach gabinetu była już bliska omdlenia.

Nie wiedziała nawet, czy postąpiła słusznie, przychodząc tutaj. Przed podjęciem decyzji długo się wahała.

Już zewnętrzny pokój asystentki miał luksusowy wystrój. W kącie stało olbrzymie półkoliste biurko z kilkoma telefonami i terminalem komputerowym. Przy jednej ze ścian znajdowała się długa szara sofa, a w drugą ścianę była wbudowana szafa z drewna orzechowego.

Lesley popatrzyła z lękiem na masywne drzwi, za którymi czekał na nią Alessio Baldini.

Alessio istotnie jej oczekiwał. Był w trakcie konferencji telefonicznej, gdy przez interkom zadzwoniła jego sekretarka. Poinformowała, że na dole w recepcji jest niejaka Lesley Fox, i zapytała, czy ma ją odprawić, czy przysłać na górę.

Bez wahania zakończył konferencję, chociaż głos rozsądku podpowiadał mu, żeby nie wpuszczać tu Lesley. Dlaczego, u licha, miałyby chcieć jeszcze mieć cokolwiek do czynienia z tą kobietą, która przespała się z nim, a następnie oznajmiła, że dzięki temu pozbyła się swoich zahamowań seksualnych i będzie mogła znaleźć sobie odpowiedniego partnera, po czym opuściła go, nie oglądając się za siebie? Dlaczego miałyby rozmawiać z kobietą, która dała mu jasno do zrozumienia, że on nie jest typem mężczyzny, jakiego szuka, chociaż z nim spała i nie wydawała się z tego powodu niezadowolona?

Dopilnował, żeby pieniądze należne Lesley trafiły na jej konto, a ona nie odezwała się ani słowem, by potwierdzić, że je otrzymała, chociaż zapłacił jej więcej, niż uzgodnili, w dodatku w dużej części za czas, przez który w ogóle dla niego nie pracowała.

Czas, który stracił, czekając daremnie z irytacją, żeby zatelefonowała do niego lub przysłała wiadomość. Nie wspominając już o czasie, który zmarnotrawił na rozmyślanie o niej! Choć nie była tego warta, przez minionych kilka tygodni po prostu nie potrafił przestać myśleć o Lesley.

Gdy więc teraz sekretarka powiadomiła go przez wewnętrzny telefon, że Lesley Fox jest w budynku i pragnie się z nim spotkać, nie zawahał się ani przez chwilę.

Nie miał pojęcia, czego ona może od niego chcieć, i jego zaciekawieniu towarzyszyła przyjemna nadzieja, że Lesley zjawiała się, żeby błagać, by mogła do niego wrócić. Być może podrywanie facetów w londyńskich klubach okazało się mniej ekscytujące, niż się spodziewała. Może doszła do wniosku, że sypianie z niewłaściwym mężczyzną, Alessiem Baldinim, nie było takie okropne, jak początkowo sądziła. Może brakowało jej seksu z nim, który niewątpliwie sprawiał jej przyjemność.

Albo może powód jej wizyty był bardziej prozaiczny: szef przysłał ją tutaj w jakiejś sprawie związanej z pracą, którą Alessio zlecił ich firmie. To było prawdopodobne. Lesley znała Alessia i to właśnie dzięki niej spadł im z nieba ten lukratywny kontrakt. Jeżeli trzeba było omówić jakieś związane z tym kwestie, jej szef niewątpliwie uznał, że ona powinna się tym zająć, a Lesley oczywiście nie mogła odmówić.

Spochmurniał na tę myśl i natychmiast ją odrzucił. Czekaając na Lesley, zaczął znowu rozważać domniemane przyjemniejsze powody jej przybycia.

Jednak do czasu, gdy jego asystentka Claire zaanonsowała Lesley, doszedł do wniosku, że właściwie nie jest ciekaw przyczyny jej niespodziewanej wizyty, nie obchodzi go, co Lesley ma mu do powiedzenia, i tylko dobre wychowanie nie pozwoliło mu odmówić jej wstępu.

Przez chwilę kazał jej czekać, zanim chłodny, opanowany i wyniosły rozsiadł się wygodniej w skórzanym fotelu i polecił Claire, by wpuściła Lesley.

Lesley zaparło dech w piersi, gdy drzwi zamknęły się za nią cicho i spojrzała na Alessia. Oczywiście nie zapomniała, jak wygląda ten mężczyzna. Jak mogłaby zapomnieć, skoro jego obraz wrył jej się w pamięć niczym wypalony rozżarzoną żelazem?

Jednak nie była przygotowana na widok zimnej głębi czarnych oczu Alessia ani na jego surowe milczenie.

Nie wiedziała, czy ma nadal stać, czy swobodnie usiąść w jednym ze skórzanych foteli naprzeciwko biurka. Wiedziała tylko, że ze zdenerwowania uginają się pod nią nogi.

Ostatecznie podeszła do fotela dopiero, gdy Alessio kazał jej usiąść. Mówiąc

to, jednocześnie spojrzął na zegarek, jakby chciał jej dać do zrozumienia, że chociaż ją przyjął, jednak nie ma dla niej zbyt wiele czasu.

To był mężczyzna, w którym się zakochała. Wiedziała, że odchodząc od niego, zraniła jego dumę, jednak mimo to żywiła w duchu nadzieję, że Alessio może jakoś się z nią skontaktuje, choćby tylko po to, by się dowiedzieć, czy otrzymała pieniądze, które wysłał na jej konto. Albo żeby ją poinformować, jak się ułożyły jego relacje z córką.

Lecz nie odezwał się ani słowem i Lesley wiedziała, że gdyby sama tu nie przyszła, już nigdy więcej by go nie zobaczyła.

Teraz przyjrzał jej się ponuro, stukając swoim rzadko używanym wiecznym piórem o blat biurka.

- A więc czemu zawdzięczam twoją wizytę? - zapytał wreszcie i z niesmakiem przyłapał się na myśli, że Lesley wygląda zachwycająco.

Jakiś czas temu spróbował bez przekonania zastąpić Lesley swoją dawną kochanką, z którą spotykał się przed kilkoma miesiącami - namiętą blondynką o wielkim biuście i urodzie przykuwającej spojrzenia wszystkich mężczyzn - ale z trudem zdołał znieść jej towarzystwo przez jeden wieczór. I przez cały ten czas myślał tylko o kobiecie, która siedziała teraz w fotelu przed nim. Tym razem nie miała na sobie swoich zwykłych dżinsów, lecz eleganckie spodnie i ładny obcisły zakiet podkreślający jej smukłą figurę. Jej widok natychmiast wzbudził w Alessiu pożądanie, co ogromnie go zirytowało.

- Wybacz, że ci przeszkadzam - wydusiła.

Teraz, gdy już się znalazła w jego gabinecie, uświadomiła sobie, że nie może tak po prostu, bez uprzedzenia, wyjawić mu rewelacji, z którą tu przyszła.

- Jestem zajęty. - Wskazał szerokim gestem biurko i rzucił jej chłodny uśmiech. - Ale nie chcę okazać się wobec ciebie nieuprzejmy. Była kochanka zasługuje na przynajmniej kilka minut mojego czasu.

Lesley ugryzła się w język, powstrzymując się przed wytknięciem mu, że właśnie ta uwaga stanowi jaskrawy przejaw braku uprzejmości.

- Moja wizyta nie potrwa długo. Co u Rachel?

- Przyjechałaś po to, żeby rozmawiać o mojej córce?

Lesley wzruszyła ramionami.

- No cóż, zaangażowałam się w tę sprawę i jestem ciekawa, jak się skończyła.

Alessio był przekonany, że Lesley nie odbyła podróży do jego biura w centrum

Londynu po to, by zadać parę pytań o Rachel, ale postanowił udawać, że w to wierzy, dopóki ona nie wyjawí prawdziwego powodu swojej wizyty.

- Odkąd cała ta afera wyszła na jaw, moja córka jest... przygaszona. Bez większych oporów wróciła ze mną do Londynu i odczuwa ulgę, że nie musi podjąć nauki w szkole z internatem. Oczywiście postawiłem jej kilka zasadniczych warunków. Przede wszystkim nie chcę usłyszeć, że sprawa w nowej szkole jakiegokolwiek kłopoty.

W rzeczywistości oznajmił to córce o wiele łagodniej, niż to teraz zabrzmiało. Wprawdzie Rachel zachowała się w przeszłości idiotycznie, jednak zblądziła z powodów, które rozumiał, i przyjmował na siebie sporą część winy za to, co się stało.

Obecnie zaczęli ze sobą rozmawiać i Alessio żywił niepełną nadzieję, że wkrótce osiągną pełne porozumienie. Czy oczekiwał zbyt wiele?

Osobiście załatwił tę niefortunną sprawę. Złożył wizytę rodzicom Jacka Perkinsa i oznajmił im w ostrych słowach, nie owijając w bawełnę, co zrobi, jeśli kiedykolwiek jeszcze otrzyma mejl od ich syna.

Powstrzymał się jednak przed podjęciem drastycznych kroków, gdyż widział, że rodzice chłopaka - porządni ludzie, zszokowani tym, co usłyszeli - wezmą sprawy w swoje ręce. Oboje wiele podróżowali służbowo i dotąd nie mieli pojęcia, że podczas ich nieobecności syn zagubił się i popadł w uzależnienie od narkotyków, które na szczęście w porę odkryto.

Alessio opowiedział teraz Lesley o tym wszystkim. Nie skomentowała jego relacji, ale dostrzegł na jej twarzy wyraz ulgi, że ta skomplikowana sytuacja, w którą została wciągnięta, znalazła ostatecznie szczęśliwe rozwiązanie.

- To dobrze - powiedziała tylko, splatając dłonie.

- Czy masz do mnie jeszcze jakąś sprawę? Bo jeśli nie...

Spojrzał na nią i nieoczekiwanie zapragnął zapytać, czy za nim tęskniła.

Skąd, u licha, przyszło mu to do głowy?

- Jeszcze tylko jedno... - Lesley urwała, odchrząknęła i popatrzyła na niego z wyraźnym zmieszaniem.

I Alessio nagle pojął, dlaczego się tu zjawiała. Chciała do niego wrócić. Porzuciła go i odeszła z głową dumnie podniesioną i pełną nonsensownych myśli o chęci spotkania odpowiedniego faceta. Ale podjąwszy poszukiwania, najwyraźniej doszła do wniosku, że znalezienie go nie będzie takie łatwe, jak

sądziła, i że pod nieobecność Pana Ideała zadowoli się chwilowo Panem Fantastycznym Seksem.

Po moim trupie! – powiedział sobie w duchu Alessio.

Zarazem jednak myśl o błagającej go Lesley wydała mu się tak pociągająca, że niemal się uśmiechnął.

Nie patrzył już na zegarek. Rozparł się wygodnie w fotelu i splótł dłonie na płaskim, twardym brzuchu. Zastanawiał się, czy ma uprzedzić błagalne słowa Lesley i oszczędzić jej zakłopotania. A może powinien poczekać, aż zmieszanie skłoni ją do mówienia? Obydwa wyjścia wydawały mu się kuszące.

Ostatecznie, z westchnieniem sugerującym, że Lesley zmarnowała już dość jego cennego czasu, rzekł, potrząsając głową:

– Przykro mi, ale zdecydowałaś się trochę za późno.

Lesley spojrzała na Alessia z nagłym zmieszanym. Wiedziała, że to dla niego kłopotliwa sytuacja. Zjawiała się w jego biurze i zażądała spotkania z nim, a teraz siedziała tu sztywna, milcząca, i rozważała, jak ma ująć to, co przyszła mu powiedzieć. Nic dziwnego, że chciał jak najszybciej się jej pozbyć. Niewątpliwie dziwił się, dlaczego zabiera mu czas. Uświadomiła sobie, że chce ją wyprosić, gdyż ma ważniejsze sprawy na głowie.

Znowu się zastanowiła, czy zastąpił ją jakąś inną kobietą, powrócił do swojego ulubionego typu długowłosej seksownej blondynki z wielkim biustem.

– Jesteś... zajęty? – wypaliła i ponieważ zasłoniła usta dłonią w daremnej próbie powstrzymania tych słów.

Alessio natychmiast pojął sens tego pytania. Wywnioskował z jej spłoszonego spojrzenia i z tego, jak się zaczerwieniła, że pyta go o jego życie erotyczne. Poczul przyływ satysfakcji.

– Zajęty? Co masz na myśli?

– No wiesz... pracą – wyjąkała Lesley.

Kiedy przed przyjściem tutaj wyobrażała sobie tę rozmowę, nie doceniła wpływu, jaki widok Alessia wywrze na jej zmysły. Sądziła, że będzie chłodna, opanowana – oczywiście trochę zdenerwowana, co zrozumiałe, lecz na tyle spokojna, by powiedzieć to, co zamierzała, i wyjść.

Zamiast tego miała w głowie zamęt, a jej ciało reagowało na tego mężczyznę tak mocno, że wprawiało ją to w zakłopotanie. Miłość do Alessia, którą miała nadzieję ukryć, płynęła w jej żyłach jak groźny wirus niszczący wszystko po

drodze, sprawiając, że Lesley nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów.

Nie wspominając już o tym, że nie przypuszczała, że nieoczekiwanie wyrwie jej się to pytanie, którego nie powinna była nigdy zadać. Widziała bowiem w spojrzeniu czarnych oczu Alessia, że on doskonale wie, o co jej chodziło, kiedy go zapytała, czy jest „zajęty”.

- Praca jak to praca - odrzekł. - Stale zabiera czas. A oprócz pracy...

Urwał. Pomyślał o swojej niedawnej nieudanej randce i wezbrał w nim gniew z powodu tego, że z winy Lesley, wpatrującej się teraz w niego brązowymi oczami o migdałowym wykroju, musiał szukać towarzystwa jakiegokolwiek kobiety, by daremnie próbować zapomnieć o niej.

Wzruszył ramionami, dając Lesley do zrozumienia, że nie zamierza jej wtajemniczać w swoje prywatne życie - trochę bez sensu, skoro już tyle o nim wiedziała.

- A co u ciebie? - zmienił gładko temat. - Znalazłaś już swojego idealnego wybranka?

- Co miałaś na myśli, mówiąc, że trochę za późno się zdecydowałam?

Te jego zagadkowe słowa nie dawały jej spokoju i wiedziała, że musi skłonić Alessia, by je wyjaśnił.

- Jeżeli sądzisz, że możesz wrócić do mnie tylko dlatego, że na razie nie udało ci się napotkać Pana Ideała, to grubo się mylisz - powiedział.

Owszem, powodowała nim urażona duma. Ale co w tym złego? Z pewnością nie zamierzał wyjawić Lesley prawdy - tego, że nie potrafi o niej zapomnieć, chociaż dotąd powinna stać się dla niego już tylko mglistym wspomnieniem.

Stale zmieniał partnerki. Nieważne, że w tym przypadku ona pierwsza go porzuciła!

- Nie zamierzam do ciebie wrócić - odparła chłodno Lesley.

Teraz wiedziała już, na czym stoi. Czy nadal była zadowolona z tego, że tu przyszła? Prawdę mówiąc, wciąż mogła odwrócić się i wyjść. Ale tak, była zadowolona, bez względu na ostateczny rezultat tej wizyty.

Alessio przyjrzał jej się bacznie i zauważył to, co wcześniej mu umknęło - jak sztywno Lesley siedzi, jakby miała napięty każdy nerw ciała.

- Więc dlaczego tu przyszłaś? - zapytał szorstkim, pogardliwym tonem.

Musiał porzucić przyjemne wyobrażenie Lesley błagającej, by mogła do niego wrócić, i czuł się nedorzecznie zirytowany tym, że błędnie odczytał jej intencje.



- Ponieważ jestem w ciąży - odrzekła.

A więc w końcu to powiedziała. Wyjawiała tę ogromnie ważną sprawę, która pochłaniała jej myśli, odkąd Lesley przed trzema dniami przeprowadziła w domu test ciążowy.

Kiedy opóźnił jej się okres, nawet nie pomyślała, że mogła zajść w ciążę. Całkiem zapomniała o tamtej pękniętej prezerwatywie. Zaprzętało ją wiele innych rzeczy i ten incydent po prostu wyleciał jej z głowy. Dopiero gdy połączyła opóźnienie miesiączki z dostrzeżonym u siebie obrzmieniem piersi, przypomniała sobie po raz pierwszy, że uprawiała seks - a konsekwencję tego ujrzała wyraźnie w postaci niebieskiej kreski na małej plastikowej pałeczce.

Nawet nie powtórzyła testu. Po co, skoro w głębi duszy wiedziała, że wynik jest prawidłowy?

W ciągu następnych paru dni miała czas na oswojenie się z tą myślą, na przebycie drogi od poczucia, że wpada w przepaść bez dna, do stopniowego pogodzenia się z tym, że gdziekolwiek wyląduje, będzie musiała sobie z tym poradzić, i że ta przepaść nie jest bezdena.

Miała czas na podjęcie próby rozważenia, jak zmieni się jej życie. Bowiem pozbycie się dziecka nie wchodziło w grę. A gdy rozmyślała o tej nowej sytuacji, zaczęła odczuwać coraz większe podekscytowanie i zaciekawienie.

Zostanie mamą. Nie planowała tego i wiedziała, że ten fakt pociągnie za sobą mnóstwo problemów, jednak nie potrafiła stłumić w sobie ekscytacji.

Urodzi chłopca czy dziewczynkę? Jak jej dziecko będzie wyglądać? Czy będzie podobne do Alessia? Z pewnością stanie się dla niej stałym przypomnieniem o jedynym mężczyźnie, jakiego kiedykolwiek obdarzyła i obdarzy miłością.

I czy powinna powiadomić Alessia o ciąży? Skoro go kocha, czy zdecyduje się zrujnować mu życie i oznajmić, że znowu nieoczekiwanie zostanie ojcem? Powiedzieć mu o kolejnej nieplanowanej i niechcianej ciąży? Może Alessio pomyśli, że podobnie jak niegdyś Bianca, wciąga go podstępem w małżeństwo?

Może lepiej zataić to przed nim, pozwolić, by dalej spokojnie wiódł swoje życie? Przecież po jej wyjeździe z Włoch nie podjął żadnej próby skontaktowania się z nią! Przez kilka dni zabawiał się z Lesley w łóżku, a potem z zadowoleniem przyjął fakt, że go opuściła. Czyż nie będzie najlepszym rozwiązaniem pozwolenie, by zapamiętał ją jako przelotną kochankę, a nie jako kogoś, kto zrujnował mu życie, stawiając go w sytuacji, jakiej Alessio wcale nie pragnął?

Ostatecznie jednak Lesley doszła do wniosku, że nie powinna ukrywać przed Alessiem faktu, że zostanie ojcem. Dziecko było także jego i miał prawo się o nim dowiedzieć, bez względu na konsekwencje.

Jednak ta wiadomość była dla Alessia jak wybuch bomby. Lesley widziała to po wyrazie jego twarzy, który zmienił się od kompletnego oszołomienia, poprzez świtające zrozumienie, do zszokowania i paniki.

- Przykro mi - powiedziała wysokim, czystym głosem. - Wiem, że to przypuszczalnie ostatnia rzecz, jakiej się spodziewałeś.

Alessio nie potrafił zebrać myśli. Lesley jest w ciąży! Nie umiał znaleźć odpowiednich słów, by wyrazić, co się dzieje w jego głowie, nazwać swoje odczucia. W istocie, po prostu odebrało mu mowę.

- To był tamten pierwszy raz - dodała, przerywając przedłużającą się ciszę. - Pamiętasz?

- Pęknięta prezerwatywa.

- To się zdarza raz na tysiąc.

- I teraz jesteś w ciąży - rzekł Alessio.

Pochylił się do przodu, spuścił głowę i przegarnął palcami włosy.

- To nie była niczyja wina - powiedziała Lesley.

Przygryzła dolną wargę i spojrzała na Alessia, by odczytać jego reakcję. Nawet na nią nie patrzył i było jasne, że w tym momencie jej nienawidzi. Zdawał sobie sprawę, że jego życie się wali, i bez względu na fatalny przypadek pęknięcia prezerwatywy, obwiniał o to Lesley.

- Nie chciałam tu przyjść... - odezwała się.

Na te słowa gwałtownie poderwał głowę i spojrzał na Lesley z totalnym niedowierzaniem.

- Co takiego? Zamierzałaś tak po prostu zniknąć, nosząc w sobie moje dziecko, i nie powiedzieć mi o nim?

- Dziwisz mi się? - wyszeptała obronnym tonem. - Opowiedziałeś mi o tym, jak twoja była żona wciągnęła cię w pułapkę małżeństwa pozbawionego miłości. Zdawałam sobie sprawę z konsekwencji.

- Jakich konsekwencji? - zapytał Alessio.

Kiedy Bianca z pełnym satysfakcji uśmiechem powiadomiła go, że zostanie ojcem, poczuł się kompletnie zdruzgotany. Jednak, o dziwo, teraz nie spodobało mu się, że Lesley mogłaby oszczędzić mu powtórki tamtego szoku. Prawdę

mówiąc, był wściekły, że w ogóle mogła rozważać zatajenie przed nim ciąży, chociaż racjonalna część jego umysłu w pełni pojmowała powód. Znał też odpowiedź na swoje zadane przed chwilą głupie pytanie, jednak czekał, aż Lesley się odezwie. Zarazem myśli wciąż szaleńczo wirowały mu w głowie niczym w pralce nastawionej na najwyższe obroty.

- Wiem, że nie chcesz żadnego zaangażowania - powiedziała otwarcie Lesley.

- Nigdy nie dopuszczasz do siebie nikogo zbyt blisko. Żadna kobieta nie może nawet marzyć o zbliżeniu się do ciebie, bo gdy tylko wyczujesz u którejś taki zamiar, natychmiast zatrzaśniesz jej drzwi przed nosem. I proszę, nie patrz na mnie, jakbym plotła bzdury. Oboje wiemy, że mam rację. Tak więc wybacz mi, że chciałam oszczędzić ci tego... koszmaru.

- Więc po prostu byś znikła? - warknął Alessio z narastającym gniewem. - Odeszła? A co potem? Za szesnaście lat dowiedziałbym się, że jestem ojcem dziecka, gdy zapukałoby do moich drzwi, chcąc mnie poznać?

- Nie sięgałam myślami tak daleko w przyszłość - rzekła Lesley i rzuciła mu wyzywające spojrzenie. - Myślałam o przyszłości odległej o kilka miesięcy i mężczyźnie, który będzie zły, że ponownie znalazł się w pułapce.

- Nie możesz wiedzieć, jak bym zareagował.

- Cóż, to już nie ma znaczenia, ponieważ przyszłam tu i powiedziałam ci o dziecku. I jest coś jeszcze. Chcę, żeby było jasne, że o nic cię nie proszę. Poznałeś sytuację, więc spełniłam swój obowiązek.

Podniosła się z krzesła i zdała sobie sprawę, że drży.

- Dokąd się wybierasz?

- Odchodzę - odrzekła.

Zawahała się, choć to był odpowiedni moment, żeby wyjść. Zrobiła to, po co tu przyszła. W żadnym razie nie zamierzała teraz wywierać na Alessiu jakiegokolwiek presji, aby zrezygnował ze swojego cennego, pozbawionego miłości życia, wolnego od odpowiedzialności wobec niej i niechcianego dziecka.

Jednak obecność Alessia działała na nią jak potężny magnes, nie pozwalając odejść.

- Chyba żartujesz? - rzucił ostro. - Wparowałaś tu, oznajmiłaś mi, że nosisz moje dziecko, i teraz po prostu wychodzisz?

- Powiedziałam ci, niczego od ciebie nie chcę.

- A czego w ogóle chcesz?

- Słucham?

- Nie da się prowadzić tego rodzaju rozmowy tutaj. Musimy się stąd wynieść, dokądkolwiek. Do mnie.

Lesley spojrzała na niego z bezmiernym zdumieniem. Czy on oszalał? Ostatnią rzeczą, jakiej by chciała, to znaleźć się sam na sam z Alessiem na jego terenie. Było wystarczająco źle, że przyszła do jego biura. Poza tym, o czym jeszcze mieliby ze sobą rozmawiać?

Oczywiście o finansowym wsparciu. Alessio jest bogatym człowiekiem, a w tej sprawie ma wyrzuty sumienia i chciałby się ich pozbyć za pomocą pieniędzy.

- Rozumiem, że mógłbyś chcieć wspomóc mnie finansowo - powiedziała sztywno. - Jednak uwierz lub nie, ale nie dlatego tu przyszłam. Mogę wziąć urlop macierzyński, a zresztą przy moim zawodzie powinnam dać radę pracować w domu.

- Chyba mnie nie słuchasz - rzekł Alessio.

Wstał i spostrzegł, że Lesley odruchowo się cofnęła.

Nie zamierzał pozwolić, by zniknęła z jego życia. Będzie musiała zrezygnować z poszukiwania tego wymarzonego odpowiedniego partnera. Nosi jego dziecko i Alessio zwiąże się z nią, bez względu na to, czy jej się to podoba, czy nie.

Ta perspektywa nie wydała mu się tak niemiła, jak mógłby się spodziewać. W gruncie rzeczy był z siebie dumny, że zaczyna tak łatwo akceptować całą tę sytuację.

Oczywiście to zrozumiałe. Był obecnie starszy, mądrzejszy i, inaczej niż w przypadku ciąży Bianki, nie doświadczał okropnego wrażenia, że otwiera się pod nim otchłań.

- Jeżeli chcesz przedyskutować finansowy aspekt tej sprawy, to możemy uczynić to kiedy indziej - powiedziała Lesley. - Teraz dam ci czas na przemyślenie tej sytuacji.

- Już ją przemyślałem. Usiądź - polecił.

Lecz w gruncie rzeczy nie chciał zostać w tym gabinecie. Czuł się podminowany, potrzebował ruchu i pragnął znaleźć się w swoim przestronnym apartamencie. Pojmował jednak, że w żadnym razie nie zdoła nakłonić Lesley, by się tam z nim udała. Widział to po zszokowaniu, jakim zareagowała na jego propozycję. A nie zamierzał jej zmuszać.

Przeszło mu przez myśl, że ta nieoczekiwana sytuacja, która spadła na niego

jak grom z jasnego nieba, może przewrócić jego życie do góry nogami i odmienić je trwale w sposób, jakiego nigdy nie przewidywał. Lecz zapewne podobnie rzecz się miała w przypadku Lesley, a jednak dziewczyna zachowywała całkowity spokój i opanowanie. Ale przecież od samego początku wiedział, że Lesley jest nadzwyczaj odważna i zdeterminowana.

A kiedy oświadczyła, że niczego od niego nie chce, nie wątpił, że mówiła szczerze. Obecna sytuacja była kompletnie odmienna od tamtej, w której znalazł się przed laty z Biancą.

Niemniej Alessio zamierzał zachować się tak samo jak wówczas: związać się z matką swojego dziecka.

Lesley usiadła z ociąganiem i spoglądała na niego niepewnie. Zanim tu przyszła, spodziewała się, że Alessio zareaguje na wiadomość o ciąży gwałtownym wybuchem gniewu, co da jej pretekst do wymknięcia się stąd, zostawienia go, żeby się opanował. Jednak Alessio przyjął całą sprawę o wiele spokojniej, niż oczekiwała.

- Nie chodzi tylko o moje finansowe wsparcie - uprzedził ją. - Nosisz moje dziecko i zamierzam zaangażować się w tę sytuację na wszystkich jej etapach.

- O czym mówisz?

- Czy naprawdę uważasz mnie za człowieka, który będzie chciał wykręcić się od odpowiedzialności?

- Nie jestem twoją byłą żoną! - rzekła dobitnie Lesley, zaciskając pięści. - Nie przyszłam tutaj, żeby cokolwiek od ciebie dostać, i z pewnością nie jesteś niczego winien ani mnie, ani dziecku.

- Nie zamierzam być ojcem tylko na odległość - rzucił ostro Alessio. - Byłem nim kiedyś, choć nie z własnego wyboru, i nie chcę ponownie do tego dopuścić.

Lesley dotąd nigdy nie spojrzała na sytuację z tego punktu widzenia. Nie brała pod uwagę możliwości, że Alessio zechce naprawdę się zaangażować.

- Więc co proponujesz? - spytała oszołomiona i wstała.

- Co innego mógłbym proponować niż małżeństwo?

Przez chwilę Lesley sądziła, że się przesłyszała, jednak spojrzała na Alessia i zobaczyła jego stanowczy, nieugięty wyraz twarzy.

Parsknęła krótkim, histerycznym śmiechem, lecz zaraz spoważniała.

- Nie wierzę własnym uszom. Oszalałeś? Chcesz się ze mną ożenić?

- Dlaczego tak cię to szokuje?

- Ponieważ...

Urwała.

Ponieważ mnie nie kochasz, pomyślała. Ponieważ w tym momencie przypuszczalnie nawet niezbyt mnie lubisz.

- Ponieważ posiadanie dziecka nie jest wystarczającym powodem, by dwoje ludzi się pobrało - powiedziała zamiast tego, zmuszając się do zapanowania nad głosem. - Właśnie ty powinienesz doskonale o tym wiedzieć! Twoje małżeństwo zakończyło się krachem, gdyż zawarłeś je z całkiem niewłaściwych powodów.

- Ktokolwiek poślubiłby Biancę, skończyłoby się to krachem - rzekł Alessio, urażony, że Lesley zareagowała śmiechem na jego propozycję małżeństwa. Zastanawiał się, czy ona wzdraga się przed związkiem z nim, ponieważ wciąż zamierza odnaleźć swojego wymarzonego Pana Ideała. - Ty nią nie jesteś i musisz spojrzeć na tę sytuację z szerszej perspektywy. - Zobaczył, że Lesley zeszywniała, i pomyślał, że być może powiedział to zbyt ostro, więc dodał łagodniejszym, pojednawczym tonem: - Chodzi mi o to, że powinniśmy mieć na względzie dobro dziecko i uczynić wszystko, by wzrastało w harmonijnej rodzinie.

- Najlepsze dla dziecka będzie posiadanie dwojga kochających go rodziców, mieszkających oddzielnie, a nie darzących się nawzajem niechęcią i żyjących w wymuszonym związku pozbawionym miłości.

Lesley pożałowała tych słów już w momencie, gdy je wymówiła. Powinna była raczej oznajmić Alessiowi po prostu, że nie widzi żadnych perspektyw dla ich ewentualnego małżeństwa, a chociaż teraz je zaproponował, ostatecznie zniechęciłby ją, bo ten związek stałby się dla niego więzieniem.

Mogłaby powiedzieć mu jeszcze wiele innych rzeczy, lecz zamiast tego rzekła tylko stanowczo:

- Wykluczone, żebym kiedykolwiek cię poślubiła.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Bóle chwyciły Lesley tuż po północy. Pięć miesięcy przed przewidzianym terminem porodu. Kiedy się obudziła, najpierw była zdezorientowana, potem przerażona, aż wreszcie zdała sobie sprawę, że krwawi.

Co to oznaczało? Czytała coś o tym w jednej z książek dotyczących ciąży, które Alessio jej kupił. Teraz jednak nie potrafiła zebrać myśli. Jedyne, co jej przyszło do głowy, to sięgnąć po komórkę i zadzwonić do niego.

Przez minione miesiące stale go odrzucała i powtarzała, że go nie poślubi. Alessio jednak osłabiał jej opór i wątpliwości przez to, że stawał się dla niej stopniowo coraz pewniejszym oparciem, na które zawsze mogła liczyć. Był przy niej niemal każdego wieczoru, kompletnie nie zważając na jej zapewnienia, że ciąża nie jest przecież chorobą. Towarzyszył jej podczas przedporodowych wizyt u lekarzy. Często przyprowadzał ze sobą do Lesley swoją córkę i przedstawiał sytuację tak, jakby w przyszłości mogli stworzyć razem rodzinę, chociaż Lesley starannie unikała zaakceptowania wszelkich tego rodzaju pochopnych deklaracji.

Nie wiedziała, co Alessio ma nadzieję tym wszystkim osiągnąć. Nie kocha jej przecież; ani razu nie wyznał jej uczucia.

Czuła jednak, że powoli, krok po kroku, zaczyna coraz bardziej na nim polegać – i nigdy nie było to wyraźniej widoczne niż teraz, gdy dźwięk jego głębokiego głosu w słuchawce telefonu natychmiast ją uspokoił.

- Powinienem być zostać u ciebie na noc – to pierwsze słowa, jakie wypowiedział Alessio, gdy w rekordowym czasie przyjechał do jej domu.

- To nie było konieczne – odparła.

Zaprowadził ją do swojego samochodu i pomógł wsiąść. Usiadła wygodnie w fotelu i zamknęła oczy. Ból się zmniejszył, lecz wciąż była w szoku na myśl, że mogło się stać coś złego i może stracić dziecko. Do oczu napłynęły jej łzy, ale powstrzymała je i starała się myśleć, że wszystko będzie dobrze, chociaż wciąż krwawiła.

A potem przyszła jej do głowy inna, uparta myśl, której Lesley nie potrafiła się pozbyć.

- Nie powinnam była do ciebie dzwonić – powiedziała tonem ostrzejszym, niż

zamierzała. – Nie zrobiłabym tego, gdybym się zastanowiła i przewidziała, że tak się zmartwisz i zaniepokoisz.

Jednak kiedy naszły ją bóle, nie potrafiła pomyśleć o niczym innym, jak tylko o tym, żeby zatelefonować do Alessia. Do mężczyzny, który nieoczekiwanie stał jej się niezbędny, chociaż jej nie kochał i chociaż nie siedziałaaby teraz w jego samochodzie, gdyby nie odwiedziła go przed kilkoma miesiącami w jego biurze.

Nie przewidziała, że on zdoła zająć tak istotne miejsce w jej codziennym życiu. Przynosił jej jedzenie. Zaopatrzył ją w książki na temat ciąży. Wymógł, żeby podczas jego obecności jadała w domu, ponieważ to dla niej mniej kłopotliwe niż wychodzenie do restauracji. Naprawił uciążliwie ciekący kran w łazience.

A Lesley coraz częściej zastanawiała się, dokąd to wszystko prowadzi.

– Oczywiście, że powinnaś była do mnie zadzwonić – odrzekł łagodnie. – Dlaczego miałabyś tego nie zrobić? To także moje dziecko i jestem za nie tak samo odpowiedzialny jak ty.

Jakiś czas temu zaprzestał prób nakłonienia Lesley do małżeństwa, chociaż czuł się zbity z tropu jej ponawianymi uparcie deklaracjami, że w żadnym wypadku go nie poślubi.

Nie rozumiał, dlaczego się temu sprzeciwiała. Było im ze sobą dobrze. Będą mieli dziecko. Do licha, pilnował się, żeby nawet nie dotknąć jej palcem, jednak wciąż płonął z pragnienia, by mieć ją w swoim łóżku, a wspomnienia ich wspaniałego seksu rozpraszały jego koncentrację podczas zebrań biznesowych. Owszem, być może raz czy dwa wspomniał o swoich gorzkich przeżyciach z okresu małżeństwa, w które niewłaściwa partnerka wciągnęła go podstępem, ale czyż to nie czyniło jego propozycji ślubu jeszcze bardziej wiarygodną? Był skłonny zapomnieć o tamtych niefortunych doświadczeniach i zdecydował się ponownie zawrzeć związek małżeński.

Dlaczego Lesley tego nie widzi?

Odepchnął od siebie możliwość, że ona być może wciąż czeka na spotkanie Pana Ideała. Sama myśl o tym doprowadzała go do furii.

– Nie znoszę, kiedy mówisz o odpowiedzialności – oświadczyła Lesley. Zerknęła na niego przelotnie i odwróciła wzrok. – I jedziesz zbyt szybko. Rozbijemy się.

– Nie przekraczam dozwolonej prędkości. I oczywiście, że będę mówił



o odpowiedzialności. Dlaczego miałbym nie mówić?

Czy wolałaby, żeby zostawił ją i odszedł, jak czyni dziś w takich sytuacjach większość facetów? Z wysiłkiem pohamował zniecierpliwienie, wiedząc, że nie powinien w żadnym razie denerwować Lesley.

- Chcę po prostu, żebyś wiedział - rzekła porywczo - że jeśli cokolwiek stanie się dziecku...

- Nic mu się nie stanie - zaproponował spokojnie.

- Nie możesz być tego pewien!

Alessio wyczuł, że Lesley pragnie się z nim pokłócić, ale nie zamierzał jej na to pozwolić. To nie była odpowiednia pora na zażartą kłótnię, jednak podejrzewał, że jeśli to powie, jeszcze bardziej rozjątrzy tym Lesley.

Co się z nią dzieje, u licha? Oczywiście, niepokoi się o dziecko. Prawdę mówiąc, on też się niepokoił. Ale przecież jest przy niej, wiezie ją do szpitala, będzie przez cały czas u jej boku, dlaczego więc Lesley tak na niego naskakuje?

Ogarnęła go irytacja, lecz powściągnął ją, jak poprzednio zniecierpliwienie.

Lesley poczuła nagle, że jest nadzwyczaj ważne, by oznajmiła mu tę istotną kwestię.

- Chcę, żebyś wiedział, że jeśli jednak coś się stanie dziecku, twoje zobowiązania wobec mnie się skończą. Będziesz mógł odejść z czystym sumieniem, wiedząc, że nie porzuciłeś mnie, kiedy zaszłam z tobą w ciążę.

Alessio z sykiem wciągnął powietrze. Dojeżdżali już do wielkiego gmachu szpitala. Chciał, żeby Lesley na czas ciąży i porodu miała zapewnioną prywatną opiekę medyczną, lecz odmówiła stanowczo, a on niechętnie zrezygnował z nalegań. Jeżeli jednak teraz okaże się, że z ciążą rzeczywiście coś jest nie w porządku, nie będzie zważał na protesty Lesley i dopilnuje, żeby zaopiekowali się nią najlepsi ginekolodzy w kraju.

- To nie pora na tego rodzaju rozmowę - rzekł. Zahamował z piskiem opon przed drzwiami oddziału nagłych wypadków, lecz zanim wyłączył silnik, spojrzał przenikliwie w oczy Lesley i powiedział: - Kochanie, postaraj się odprężyć. Wiem, że prawdopodobnie czujesz się śmiertelnie przerażona, ale jestem przy tobie.

Delikatnie musnął dłonią jej policzek i ten czuły gest sprawił, że Lesley się wzruszyła.

- Jesteś tu z powodu dziecka, a nie mnie - mruknęła jednak pod nosem.

Ale kontynuowanie tej rozmowy uniemożliwiło pojawienie się personelu szpitala. Lesley posadzono sprawnie na wózku i powieziono szybko cichymi korytarzami szpitalnymi. Alessio szedł przy niej. Nieświadomie splotła nerwowo dłonie. Gdy zbliżali się do gabinetu ultrasonografii, nachylił się i szepnął jej do ucha:

- Nawet jeśli coś się stanie dziecku, nadal pozostanę przy tobie.

Po wyczerpujących godzinnych badaniach, w trakcie których Lesley nie miała czasu zastanowić się nad sensem słów wyszeptanych przez Alessia, znalazła się w końcu w pojedynczym pokoju szpitalnym.

Zastanawiała się, czy Alessio naprawdę wypowiedział te słowa, czy może jej się to tylko uroiło.

Przyglądała się ukradkiem, jak zaciągnął zasłony w oknie i przysunął sobie krzesło do brzegu łóżka, na którym leżała.

- Dziękuję, że mnie tu przywiozłeś - rzekła z nikłym uśmiechem, który zakończyło ziewnięcie.

- Jesteś zmęczona. Ale z dzieckiem wszystko będzie dobrze. Czy ci tego nie mówiłem?

Lesley z przymkniętymi oczami znowu się uśmiechnęła. Przepełniała ją bezbrzeżna ulga. Badania wykazały, że serce dziecka bije mocno i miarowo. Lekarze zapewnili ją, że potrzebny jej jest jedynie odpoczynek. Dotychczas planowała, że przestanie chodzić do biura firmy i zacznie pracować z domu dopiero na początku siódmego miesiąca ciąży. W obecnej sytuacji będzie jednak musiała przyspieszyć podjęcie tej decyzji.

- Owszem, mówiłeś - przyznała.

- I... i naprawdę myślę to, co powiedziałem, kiedy wieziono cię na badania.

Lesley otworzyła oczy i poczuła, że serce skoczyło jej w piersi. Nie zamierzała wspominać o tamtych jego słowach, na wypadek gdyby się przesłyszała albo gdyby wypowiedział je tylko po to, żeby ją uspokoić.

Ale teraz wpatrywał jej się w oczy i zapragnęła mu uwierzyć.

- Co takiego powiedziałeś? Ja... nie całkiem pamiętam.

- Muszę ci wyznać, że chwilę wcześniej przemknęła mi przez głowę myśl, co bym począł, gdyby stało ci się coś złego. I ogarnęło mnie śmiertelne przerażenie.

- Wiem, że czujesz się bardzo odpowiedzialny za moją ciążę - odrzekła Lesley,

celowo usiłując stłumić rozbłyskający w sercu płomyk nadziei.

- Nie mówię o dziecku, lecz o tobie - powiedział Alessio.

Miał wrażenie, jakby stał na skraju wysokiego, stromego urwiska. Ale pragnął skoczyć, nie przejmując się tym, gdzie wyląduje.

Jak dotąd Lesley nie próbowała mu przypomnieć, że nie jest w jej typie i że nie pasują do siebie nawzajem. To chyba dobry znak?

- Nie wiem, co bym zrobił, gdyby cokolwiek ci się stało. Jesteś miłością mojego życia - wyznał. - Nie, zaczekaj, nic nie mów. Po prostu wysłuchaj tego, co mam ci do powiedzenia, a jeśli potem postanowisz mnie odepchnąć, zaakceptuję twoją decyzję. Wówczas uzgodnimy na drodze sądowej prawa do opieki nad dzieckiem i wysokość mojego stałego wsparcia finansowego i przestanę cię zadręczać swoją obecnością.

- Słucham cię - rzekła.

„Miłość jego życia?“, pomyślała. Pragnęła wciąż powtarzać w duchu ten zwrot, gdyż nie sądziła, by kiedykolwiek do niego przywykła.

- Kiedy po raz pierwszy stanęłaś w moich drzwiach, wiedziałem, że jesteś inna od wszystkich kobiet, które kiedykolwiek znałem. Wiedziałem, że jesteś bystra, śmiała, szczerą. Zapragnąłem cię i przypuszczam, że to uczucie spotęgował jeszcze fakt, że poznałaś pewne intymne aspekty mojego prywatnego życia, nieznanego opinii publicznej. Wydałaś mi się nieodparcie pociągająca. Byłaś diabelnie seksowna, wcale o tym nie wiedząc. Okazałaś się też inteligentna i przenikliwa.

Lesley niemal wybuchnęła śmiechem, usłyszawszy określenie „diabelnie seksowna“, ale potem przypomniawszy sobie, jak Alessio patrzył na nią, kiedy się kochali, i co jej wtedy mówił. Mogła żywić wątpliwości co do swojej urody, lecz nie co do tego, że naprawdę pociągala Alessia. Przecież właśnie dzięki niemu pozbyła się owych wątpliwości.

- Czułem, że jest nam ze sobą bardzo dobrze - wyznał i rzucił na nią ukradkowe spojrzenie, by się przekonać, jak zareagowała. Pocieszyło go, że nie sprawiała wrażenia wyniosłej i nieprzystępnej. - A im głębiej poznawaliśmy się nawzajem, tym lepiej układało się między nami. Sądziłem, że chodzi tu tylko o seks, i nie dostrzegałem, że to coś o wiele więcej. Być może po traumatycznym doświadczeniu małżeństwa z Biancą zakładałem, że kobiety mogą mnie zadowolić jedynie fizycznie, a potem natrafiają na szklany mur, jaki wokół siebie

wzniosłem, i znikają z mojego życia. Nie szukałem żadnego rodzaju zaangażowania i z pewnością nie liczyłem, że kiedykolwiek je znajdę. Ale ostatecznie to ono odnalazło mnie, choć początkowo nie zdawałem sobie z tego sprawy.

Zaśmiał się cicho, a kiedy poczuł, że Lesley dotknęła jego policzka, ujął jej dłoń i ucałował wewnątrz. Odprężył się, ale tylko trochę.

- Dzięki tobie udało mi się naprawić relację z Rachel. Dzięki tobie odkryłem też, że mogę w życiu robić o wiele więcej niż tylko być ojcem wrogiej wobec mnie nastolatki i zakopać się w pracy. Wciąż zadawałem sobie pytanie, jak to się stało, że nie zareagowałem oburzeniem i podejrzliwością, kiedy mi oznajmiłaś, że jesteś w ciąży. Wiedziałem, że tym razem odczuwam coś całkiem innego niż wówczas, gdy Bianca poinformowała mnie, że zostanę ojcem. Gdybym zadał sobie trud zanalizowania tej sytuacji, może zacząłbym rozumieć, co się właściwie stało. Może uświadomiłbym sobie już wtedy, że beznadziejnie się w tobie zakochałem.

Wyłożył na stół wszystkie karty i czuł się z tym dobrze, bez względu na to, co z tego wyniknie. Mówił dalej, zanim Lesley mogłaby mu przerwać jakąś uwagą, że on w istocie nie nadaje się na jej partnera.

- Może nie płaczę na romantycznych komediach ani nie pasjonuję się ekologią i sam nie piekę chleba, ale możesz mnie przyjąć. Nie najgorszy ze mnie kandydat na męża. Wiesz, że jestem tu ze względu na ciebie. Zawsze będę przy tobie, bo nie mógłbym bez ciebie żyć. Jeżeli nadal nie zechcesz mnie poślubić albo wyznaczysz mi okres próbny, przystanę na to, bo czuję, że potrafię ci dowieść, że mogę się stać człowiekiem, jakim chciałaś mnie widzieć.

- Okres próbny? - spytała z niedowierzaniem.

- Odcinek czasu, w trakcie którego mogłabyś się przekonać, czy się dla ciebie nadaje - wyjaśnił.

Dotąd nigdy nie sądził, by kiedyś, nawet za milion lat, wypowiedział takie słowa do jakiegokolwiek kobiety. Ale teraz je wymówił i nie żałował żadnego z nich.

- Wiem, co znaczy zwrot „okres próbny” - rzekła Lesley.

Myśli szaleńczo wirowały jej w głowie. Zapragnęła zarzucić Alessiowi ramiona na szyję, pocałować go mocno, przyciągnąć do siebie, podskakiwać, krzyczeć z radości - wszystko naraz!

Zamiast tego wyszeptała ledwie dosłyszalnie:

- Dlaczego nie powiedziałaś mi tego wcześniej? Szkoda, że tego nie zrobiłaś.

Czułam się taka nieszczęśliwa, ponieważ bardzo cię kochałam, ale sądziłam, że ostatecznie, czego byś sobie życzył, to utkwić w pułapce małżeństwa z kobietą, z którą nigdy nie chciałbyś się związać. - Opadła na poduszki i uśmiechnęła się z radości tak czystej i wszechogarniającej, że zapierała dech w piersi. Potem spojrzała na Alessia, wciąż nie przestając się uśmiechać. - Wiedziałam, że zakochuję się w tobie, ale byłam też pewna, że nie zależy ci na głębszym zaangażowaniu i trwałym związku.

- Istotnie, dotychczas nigdy mi na tym nie zależało - przyznał.

- To powinno było mnie powstrzymać, jednak po prostu nie zdawałam sobie sprawy z rodzącego się we mnie uczucia. Naprawdę nie wydawałaś mi się typem faceta, w którym mogłabym się kiedykolwiek zakochać, ale kto powiedział, że miłość stosuje się do reguł? Gdy wreszcie uświadomiłam sobie, że cię Kocham, tkwiłam już w tym głęboko i jedynym wyjściem wydawała mi się jak najszybsza ucieczka od ciebie. Wyjazd z Włoch to najtrudniejsza decyzja, jaką podjęłam w życiu, ale pomyślałam, że jeśli tego nie zrobię, moje serce zostanie nieuleczalnie złamane.

- Moja ukochana... Moja piękna, wyjątkowa, jedyna - wyszeptał Alessio.

Pocałował ją delikatnie w usta. Ogarnęły go cudowna radość i spokój.

- Potem odkryłam, że jestem w ciąży, i kiedy otrząsnęłam się z pierwszego szoku, poczułam się okropnie na myśl o powiedzeniu ci o tym, ponieważ wiedziałam, że będziesz przerażony i uznasz, że urzeczywistnił się twój najgorszy koszmar.

- A tak nie jest. Pytam cię więc teraz ponownie, najdroższa: Czy mnie poślubisz?

Pobrali się w Irlandii, miesiąc przed narodzinami ich dziecka. W ceremonii ślubnej uczestniczyła cała rodzina Lesley - ojciec oraz bracia i ich partnerki. Wszyscy oni zgromadzili się w niewielkim miejscowym kościele. Potem wrócili do wynajętego hotelu, w którym odbyło się przyjęcie weselne - w typowym irlandzkim stylu, jak oznajmiono Alessiowi. Powiedziano mu też, że gdy tylko dziecko się urodzi, rodzina urządzi stosowną imprezę, na której alkohol będzie płynął strumieniami przez co najmniej dwa dni. Alessio uśmiechnął się na to szeroko i odrzekł, że nie może się już tego doczekać, jednak zanim dziecko

odkryje uroki irlandzkiej zabawy, zapozna się najpierw z urokami podróży poślubnej – gdyż on i Lesley uzgodnili, że zabiorą je ze sobą.

Ich córeczka, Rose Alexandra, dziewczynka z czarnymi włosami i równie czarnymi wielkimi oczami, urodziła się bez żadnych problemów, zdrowa i dorodna. Rachel zachwycona perspektywą zyskania siostrzyczki, którą będzie mogła rozpieszczać, ledwie potrafiła opanować podekscytowanie, gdy po raz pierwszy odwiedziła szpital i zajrzała do małej kołyski przy łóżku Lesley.

Idelna, harmonijna rodzina, przemknęło przez głowę Alessiowi, gdy spoglądał na swoją piękną żonę, zmęczoną po porodzie, ale promieniejącą radością i uśmiechającą się do trzymanego w ramionach niemowlęcia, oraz na swoją córkę Rachel, którą, jak kiedyś sądził, utracił na zawsze, lecz teraz odzyskał. Rachel pochylała się nad nimi dwiema, ze spływającymi kaskadą bujnymi czarnymi włosami, i delikatnie dotykała pulchnego, różowego policzka siostrzyczki.

Alessio, gdyby mógł, zatrzymałby w czasie ten moment na zawsze. Zamiast tego, wciąż wniebowzięty, objął ramionami swoje wszystkie trzy kobiety. Wreszcie wiedział, co jest w życiu najważniejsze.